

Jerzy
SIKORSKI

Założenie i rozwój miasta

660. rocznica założenia Olsztyna zachęca, aby spojrzeć ponownie ku czasom, gdy w puszczańskie ostępy południowej Warmii Johannes von Laissen, jeden z dwóch synów sołtysa małej wsi Łajsy pod Pieniężnem, zwerbował swych rodaków, głównie ludzi młodych, którzy nie wahali się podjąć ryzyka nowego życia na swoim.

Musieli mieć ze sobą gotówkę i nieco inwentarza żywego z ojcowizny, by, podobnie jak sam zasadzca, choć na mniejszą skalę, zainwestować posiadane środki na nieznaną glebę. Wszak przecież nie czekały tam na nich pola uprawne, ani nawet skrawek wolnej przestrzeni, na której mieli zbudować miasto. Wszystko bowiem najpierw należało uwolnić od wiekowej puszczy, a teren przyszłej aglomeracji zabezpieczyć wstępnie dębowym płotem i fosą, dla ochrony stada przed dzikim zwierzem, a jeszcze bardziej – przed niespodziewanym najazdem Litwinów, którzy już od ponad półwiecza organizowali na tereny krzyżackie w Prusach – zwłaszcza tam, gdzie rozkwitało nowe osadnictwo – swoje niszczycielskie wyprawy odwetowe.

Na wzgórzu, w zakolu rzeki Łyny, już od lat istniała drewniano-ziemna strażnica, któ-

rą założyli Krzyżacy w czasie podboju Prus, na trakcie wiodącym z północy na południe, skąd postępowało w głąb Warmii nowe osadnictwo. Już przedtem, zanim założono Olsztyn, pod osłoną owej strażnicy powstało wokół niej 9 osad wiejskich. Biskup i kapituła przyznali osadnikom wieloletnie wolnizny podatkowe, ale zastrzegli sobie posługi szarwarczne, które miały być niebawem spożytkowane zarówno przy budowie murowanego zamku, jak i murów miejskich Olsztyna.

Historia Olsztyna rozpoczyna się formalnie wraz z datą przywileju lokacyjnego, który otrzymał od kapituły warmińskiej do rąk własnych, z datą 31 października 1353 r., ów zasadzca – Johannes von Laissen. Ale ogólnie przyjętym zwyczajem, taki dokument wystawiano zawsze po fakcie, czyli po założeniu miasta (albo wsi), gdy można było stwierdzić naocznie, że lokacja odniosła skutek – że zasadzca, występujący wobec kapituły w roli zleceniobiorcy, wywiązał się ze swego zadania w stu procentach. Wobec tego, iż cały teren przyszłego komornictwa olsztyńskiego kapituła otrzymała od biskupa na przełomie lat 1346/1347, należy przyjąć, iż był to rzeczywisty początek Olsztyna. Tym bardziej, iż w przywileju lokacyjnym graniczącej z Olsztynem wsi Kieźliny, z 1348 r., mowa jest o nowo zakładanym mieście (*nova civitas*).

Obydwie wielkie inwestycje – zamek i miasto – postępowały równolegle. Ogólnie przyjętym zwyczajem, miasto zapożyczyło swą nazwę od zamku, a właściwie od strażnicy drewniano-ziemnej, której nazwę przejął zamek,

a potem miasto. Nazwa brzmiała *Allenstein*, czyli „Zamek nad Łyną”. Człon *Alle* pochodzi od staropruskiej nazwy rzeki *Alne* (łania, samica jelenia), zaś końcówka *-stein* była synonimem zamku (np. Bartoszyce – *Bartenstein*, Bisztynek – *Bischofstein* itp.). Jan Długosz w 1448 r. używał już nazwy spolszczonej Olszten. W kancelarii kapituły warmińskiej w czasach Mikołaja Kopernika używano niekiedy pisowni *Olstyn* (1522).

Kontynuowana po sąsiedzku (po drugiej stronie rzeki) budowa murowanego zamku narzucała miastu określone rygory. Chodziło o to, aby poprzez swój system fortyfikacyjny, dopasowany do istniejących warunków terenowych, miasto przede wszystkim służyło potrzebom obronnym zamku. Aby w praktyce – zgodnie z regułą obronną miast krzyżackich w Prusach – także i to miasto, na wypadek wojny, mogło spełniać wobec zamku rolę strategicznego przedzamcza. Tym bardziej w przypadku zamku olsztyńskiego, który nie znajdował odpowiednich warunków, aby rozbudować własne przedzamcze, zdolne pomieścić odpowiednio liczną załogę, zwłaszcza konną. W przypadku Olsztyna świadectwem autonomii zespołu zamkowego jest zarówno jego własny system murów obronnych i fos, jak również i to, że dojazd do niego urządzono od strony przeciwległej w stosunku do miasta. Zaś świadectwem służebności miasta wobec zamku była brama zamkowa, skomunikowana poprzez fosę i odpowiadającą jej bramę miejską w ten sposób, iż obie te bramy usytuowano dokładnie naprzeciwko siebie oraz na wprost poprzecznej osi komunikacyjnej miasta, łączącej dwa masywy obronne: zamek i farę miejską. Ten obraz bez zmian zachował się do naszych czasów (choć bramy uległy rozbiorce, a w miejsce mostu zwodzonego usypało groble). Ów system wzajemnych powiązań sprawdził się w okresie wojny trzynastoletniej (1454–1466), gdy w obliczu zagrożenia zlikwidowano bezpośredni dostęp do zamku od ze-

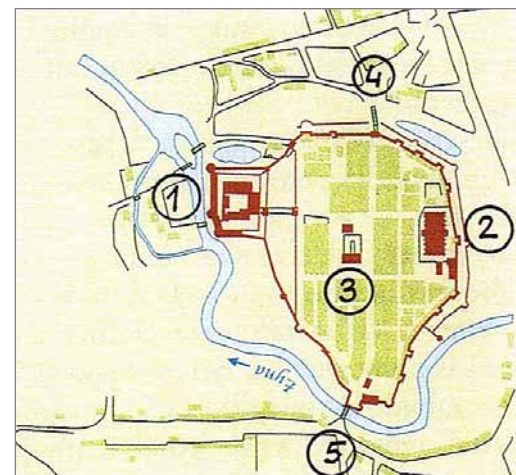
wnątrz (spalono most zwodzony), zaś utrzymano dostęp do zamku wyłącznie poprzez miasto, jako bardziej bezpieczny.

Średniowieczny układ przestrzenny miasta zachował się do dzisiaj prawie bez zmian. Z dwóch stron ograniczało go koryto Łyny, której walor obronny wystarczał, aby w zasadzie zbudować tu tylko jedno pasmo murów obronnych, wzmocnionych prostokątnymi basztami łupinowymi (otwartymi od wewnątrz). Natomiast z dwóch pozostałych stron – od wschodu i północy – wykopano fosę oraz zbudowano podwójny łańcuch murów, w odstępach 8–10 metrów. Poprzedzająca je fosa miała szerokość 25 m i była ograniczona po stronie zewnętrznej kolejnym murem, tzw. murem przeciwskarpy. Główny ciąg murów miał grubość do 2 m. Na wysokości 3,20 m (licząc od cokołu) biegł wzdłuż muru kryty ganek obronny.

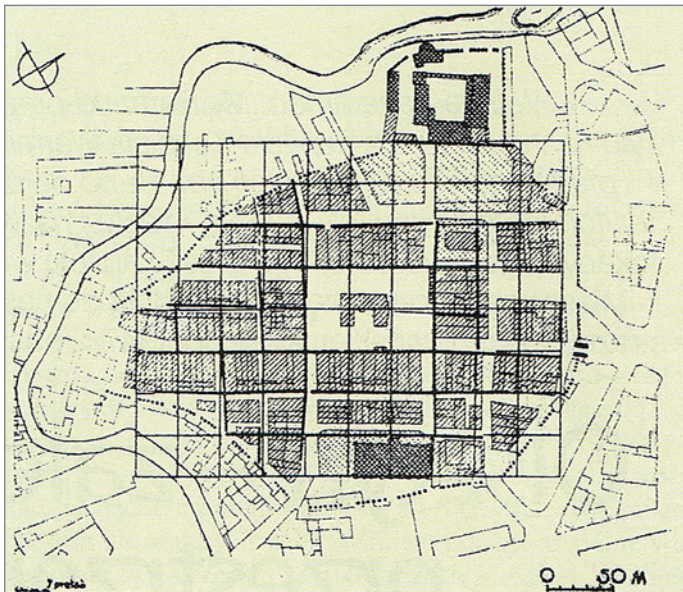
W murach miejskich istniały cztery bramy. Odpowiednio do konfiguracji terenu, który obniżał się od północy na południe, na dwóch krańcach głównej osi komunikacyjnej, były bramy Górna i Dolna. Ostatnie wykopaliska archeologiczne ujawniły obecność, obok Bramy Górnej, ogromnego bastionu, posadowionego na dnie fosy, który ubezpieczał bramę i biegnący od niej most nad fosą. Ze źródeł archiwalnych wiadomo, że oprócz owych głównych bram miejskich istniały jeszcze dwie inne. Były to tzw. Furta Młyńska (do niej w 1521 r. przypuścili bezskuteczny szturm Krzyżacy, gdy na zamku rezydował Mikołaj Kopernik, wówczas administrator dóbr ziemskich kapituły) oraz Furta Wodna. Wszelako ostatnie wykopaliska archeologiczne dowiodły, że w obu wypadkach były to równie potężne bramy miejskie – drugą z wymienionych (u wylotu ul. Staszica) poprzedzał nadto usytuowany w fosie ogromny bastion, którego ściany mają grubość czterech metrów!

W obrębie opisanych fortyfikacji dana została miastu przestrzeń pod zabudowę.

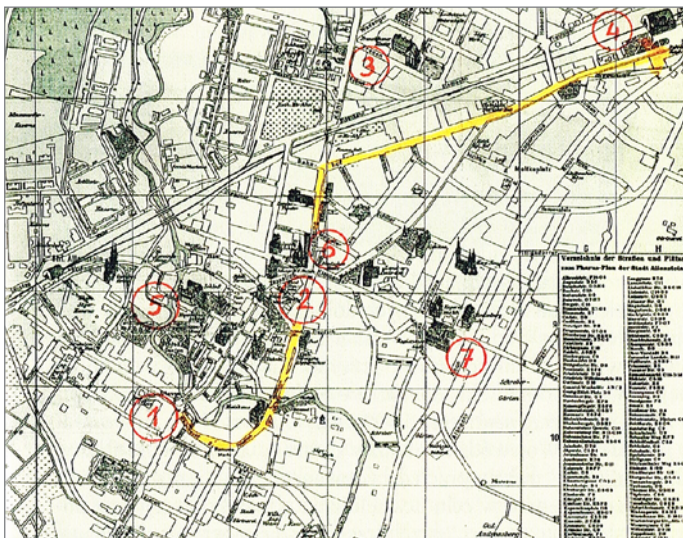
Panorama miasta. Na pierwszym planie z lewej kościół gotycki, po prawej zamek kapituły warmińskiej.



Miasto i zamek – dwa zespoły obronne:
1 – zespół zamkowy,
2 – kościół,
3 – ratusz,
4 – Górne Przedmieście,
5 – Dolne Przedmieście.



Siatka siedmioprętowa jako podstawa rozplanowania układu przestrzennego miasta (wg Tadeusz Zagrodzki, „Zagadnienia proporcji w układach urbanistycznych niektórych miast pomorskich”, w: Studia pomorskie, t. 1, Wrocław-Kraków 1957).



Fragment planu Olsztyna z 1930 r. – magia „dymiących lokomotyw”, czyli pęd miasta ku dworcowi: 1 – Dolne Przedmieście, 2 – Górne Przedmieście, 3 – Zatorze, 4 – dworzec kolejowy, 5 – zamek i zespół staromiejski, 6 – nowe centrum z nowym ratuszem, 7 – gmach rejencji jako zapowiedź rozwoju miasta w kierunku południowo-wschodnim.

Przestrzeń stosunkowo niewielka, ok. 9 ha, choć jednak większa od biskupiego Lidzbarka, a prawie równa Staremu Miastu Braniewu, podczas gdy wszystkie inne aglomeracje warmińskie były znacznie mniejsze.

Pierwszą czynnością zasadzcy było wynajęcie mierniczego, od którego oczekiwał sprecyzowanej koncepcji, dotyczącej układu przestrzennego miasta. Teren zaś był wcale nie łatwy, ze względu na wspomnianą pochyłość oraz nieregularny, gruszkowaty kształt. Wpierw, co prawda, północna granica miasta biegła linearnie od kościoła ku zamkowi wzdłuż dzisiejszej ul. Lelewela. Już przed 1353 r. zdążono zbudować tam mur obronny poprzedzony fosą. Gdy jednak w 1378 r. uproszono kapitułę o dodatkową przestrzeń miejską (co świadczy o napływie osadników i pomyślnym rozwoju miasta), granicę północną przesunięto dalej, pierwotny mur wyburzono, fosę zasypano i dopiero w nowej linii murów zbudowano zachowaną do dziś Bramę Górną ze wspomnianym bastionem w głębokiej fosie.

Mierniczy oparł swą technikę pomiaru na siatce kwadratów o bokach siedmioprętowych (1 pręt = 4,59 m). Linią odniesienia dla tej siatki mierniczej uczynił wspomniany wcześniej pierwotny trakt komunikacyjny, który teraz stał się główną osią komunikacyjną miasta na linii północ – południe. Na planie miasta, stworzonym przez mierniczego, ów trakt był teraz główną ulicą miasta, biegnącą wschodnią pierzeją rynku i łączącą obydwie skrajnie usytuowane bramy miejskie Górną i Dolną, odpowiednio do pochyłości terenu. Zważmy, iż pochyłość ta skłania się ku Łynie, przez co miasto mogło być w naturalny sposób stale oczyszczane przez wody opadowe.

Konsekwencją wykorzystania linii drogi była więc ogólna kierunkowość całego układu przestrzennego miasta. Odzwierciedla to także prostokątny kształt rynku. Jego długość – z północy na południe – z rzucającą się w oczy dokładnością odpowiada trzem miarom siedmioprętowym (64,26 m).

Od każdego z czterech narożników rynku wybiegają (widać to i dziś) po dwie ulice, które podzieliły zasadniczą część przestrzeni miejskiej na odpowiednie bloki zabudowy. Rygor siatki mierniczej sprawił, że każdy z bloków przyrynkowych miał głębokość 7 prętów (32,13 m). Taką samą głębokość miały także bloki znajdujące się w przedłużeniu tamtych (wzdłuż dzisiejszych ulic Prostej i Kołłątaja od południa oraz ulicy Staromiejskiej, zwanej niegdyś Górną od północy). Znaczy to, że taką również głębokość musiały mieć parcele, na które podzielono owe bloki. Ich szerokość natomiast wynosiła 2 pręty (9,20 m).

Skoro zamek nie był własnością miasta, zadbano o to, aby w pewnej mierze jego odpowiednikiem w mieście stał się kościół. Ta potężna budowla, równa swą wielkością głównemu skrzydłu zamku, miała być dla miasta nie tylko domem Bożym, lecz po prostu wszystkim. Walory obronne budowli podkreśla fakt, iż usytuowano ją w miejscu nieprzypadkowym – wprost przy murach obronnych, od strony najbardziej zagrożonej, gdzie nie było rzeki, a przy tym w samym narożniku miasta (sprzed jego rozbudowy w 1378 r.), w punkcie przeciwnym w stosunku do zamku i w doskonałej z nim komunikacji. Aby ów cel osiągnąć, zrezygnowano ze zwyczajowego zorientowania budowli kościelnej stroną ołtarzową ku wschodowi.

Budowla kościelna zapewniała schronienie całej ludności miasta łącznie z jej dobytkiem, a nawet ze zwierzętami przydomowymi, na wypadek pożaru miasta. W tym też celu odcięto kościół od miasta wewnętrznym pasmem odpowiednio wysokich murów. I dlatego właśnie z rynku prowadziły do kościoła prosto wytyczone ulice. Nazwano je odpowiednio: Górną Kościelną (dziś św. Barbary), Dolną Kościelną (Staszica) i Tylną Kościelną (Długosza).

W rynku usytuowano podobnie ważną budowlę miejską. Był nią ratusz. On to uwiadaczał majestat tutejszej władzy. Na jego górnej kondygnacji znajdowała się sala posiedzeń rady miejskiej, ława sądowa, izba urzędowa burmistrza (odkąd wykupiono od zasadzcy sołectwo) oraz izby jego urzędników. Tutaj przechowywano wzorzec lokalnej miary objętości (czyli korca, który w każdym mieście był inny) oraz archiwum miejskie wraz z przywilejem lokacyjnym. W przyziemiu oraz na zapleczu budowli zlokalizowano kramy kupieckie, gdyż u początków miasta właśnie tutaj skupiał się cały handel miejski.

Ten uniwersalny charakter budowli ratuszowej przesądził o tym, że obok murów obronnych i kościoła miała ona dla miasta pierwszorzędne znaczenie. Z tego też powodu zbudowano ratusz współcześnie z tamtymi i zadbano o to, aby, podobnie jak on, był niezniszczalny – odporny na ogień, o grubych murach, z myślą o tym, aby przetrwał wszelkie zagrożenia.

W istocie, przetrwał do naszych czasów. W zespole trzech budynków ustawionych w podkowę, zbudowanych w różnym czasie, pierwotne skrzydło gotyckie rozpoznać można na pierwszy rzut oka. Wyróżnia się swym gotyckim wątkiem ceglany i charakterystycznym wystrojem, z nadprożami w wschodniego szczytu w postaci oślich grzbietów, które wykonano później – wedle mody u schyłku XV w., po to tylko, aby podnieść majestat budowli.

Przez wiele stuleci Olsztyn był jednym z małych, rolniczych miasteczek. Jeszcze w chwili zaboru przez Prusy w 1772 r. liczył 1770 mieszkańców. Wówczas też 127 rodzin utrzymywało się nadal wyłącznie z rolnictwa, posiadając w sumie: 355 koni, 172 woły robocze, 386 krów, 408 owiec i świń. Bo takie właśnie możliwości stwarzał im wprost przywilej lokacyjny, który dawał mieszkańcom na wspólny użytek, bez żadnych opłat czynszowych, aż

Panorama miasta. Po lewej Stare Miasto z kościołem, po prawej nowe centrum w nowym ratuszu z 1915 r.





Wschodni szczyt gotyckiego skrzydła Starego Ratusza – takim oglądał go Mikołaj Kopernik.



Zespół Starego Ratusza od strony północnej. Na pierwszym planie skrzydło z okresu międzywojennego (dziś biblioteka publiczna).

100 łanów (1680 ha) gruntów rolnych, leśnych i pastwisk. Tak było zawsze – aż po wiek XIX. Jeszcze w 1850 r. liczba mieszkańców nie przekroczyła 3500 osób.

Miasto wytworzyło tylko dwa niewielkie przedmieścia – Górne i Dolne, odpowiednio do dwóch przeciwnych bram miejskich. Miasto lokacyjne, drzemiące do późna w swych murach, choć co prawda mocno już nadwątlonych, nie zrosło się z przedmieściami, bo teren temu nie sprzyjał. Stąd mamy je do dziś jak na dłoni, jak średniowieczny skansen. Dopiero w 1860 r. wystawiono poza murami pierwszą publiczną budowlę – szkołę dla dziewcząt. Uczyniono to z całą ostrożnością, by nie wykraczać poza własność komunalną. Dlatego budynek szkol-

ny stanął na krawędzi dawnej fosy. I stoi tam do dziś (ul. Piętnego 3).

Nowe przyszło nagle, by rozbudzić i niezwykle ożywić miasto. W 1868 r. na tereny miejskie wkroczyła kolej żelazna. Była to niewyobrażalnie wielka inwestycja. Dała zatrudnienie wieśniakom z czysto polskich, podolszyńskich wiosek, zaś wieśniaków osiadłych w mieście pchnęła ku rzemiosłu. Stał się istny cud. W 1872 r. przybył na stację kolejową pierwszy pociąg. Stacja była daleko, więc rychło podążały ku niej dwie, a niebawem aż cztery równoległe ulice (dziś Partyzantów, Dąbrowszczaków, Kopernika i Kościuszki). W mieście było aż pięć i pół tysiąca ludzi! W 1884 r. wprowadził się do pierwszych koszar (potem będzie ich aż kilkanaście) pierwszy batalion wojska. Jedenaście

tysięcy mieszkańców! W 1903 r., miasto przekracza liczbę 25 tys. mieszkańców i uzyskuje rangę powiatu miejskiego. Jest już gazownia miejska, są wodociągi i kanalizacja. W 1905 r. utworzono rejencję olsztyńską – odpowiednik województwa. W 1907 r., gdy ruszył w kierunku dworca pierwszy tramwaj elektryczny, było już prawie 30 tysięcy mieszkańców. Olsztyn pod względem swego rozwoju zajął pierwsze miejsce w skali całego państwa. Gdy w 1916 r. oddawano do użytku nowy ratusz w nowym centrum miasta, liczyło ono 37 tysięcy mieszkańców. W 1939 r. – ponad 50 tysięcy.

Rok 1945 sprowadził na miasto kataklizm, wskutek umyślnych podpaleń, spowodowanych przez sowiecką soldateskę, spłonęło 36% zabudowy miejskiej – niemal całe Stare Miasto i niemal całe nowe centrum. Było to więcej, niż w

1708 r., gdy pożary wzniesli żołnierze szwedzcy Karola XII, i znacznie więcej, niż w 1807 r., gdy spłonęły przedmieścia wskutek swawoli żołnierzy francuskich. Tego, co stało się w lutym 1945 r., nie da się z niczym porównać. A mimo to dzisiejsi mieszkańcy zdolni są odnaleźć w swym mieście widome dowody wspólnego dziedzictwa Niemców, Polaków i Żydów, a nawet dawnych Prusów (w miejscowym nazewnictwie poszczególnych dzielnic miasta – dawnych podolszyńskich wiosek), które złożyło się na odległe dzieje tego dzisiejszego Olsztyna.

Jerzy Sikorski
historyk, pracownik Wojewódzkiego Urzędu
Ochrony Zabytków w Olsztynie
Fotografie: A. Hardt, A. Ożóg

Odkrywanie historii miasta

Wyniki badań nieznanych reliktyw fortifikacji Olsztyna

Od lat 90., z inicjatywy lokalnego samorządu, przeprowadzono w obrębie olsztyńskiego starego miasta liczne badania archeologiczne, zarówno w celach naukowych oraz jako rozpoznanie przedinwestycyjne. Efekty badań doprowadziły do zasadniczej zmiany stanu wiedzy i postrzegania Olsztyna w jego ufortyfikowanej fazie.

Średniowieczne obwarowania determinowały postać urbanistyczną Olsztyna aż do końca XVIII w., gdy ostatecznie mury utraciły swe pierwotne znaczenie obronne. Mimo szerokiej skali dokonanych od końca XVIII w. oraz w ciągu XIX w. rozbiórek, relikty średniowiecznych budowli obronnych przetrwały do dzisiejszych czasów w czytelnej, choć bardzo niepełnym układzie przestrzennym, z jedną tylko wieżą bramną – Bramą Górną, która dominuje w północnej części krajobrazu starego miasta.

Na obszarze staromiejskim daje się zdefiniować kilka sposobów uformowania i funkcjonowania reliktyw murowych: odcinki murów zachowane przestrzennie, cechujące się wyrazistością krajobrazową oraz wizualnie czytelną wartością zabytkową, reliktowe odcinki obwarowań o formie, w której przeważa czynnik informacyjno-edukacyjny, zaś ograniczony jest efekt krajobrazowy oraz odcinki obwarowań, zachowane w formie podziemnych reliktyw – znane z zachowanej ikonografii oraz przeprowadzonych w ostatnich latach badań archeologicznych, których najważniejsze odkrycia warto przedstawić, ponieważ dostarczyły dowodów na to, że najdawniejsze partie obwarowań murowanych stanowiły dużo bogatszy model obronny, z którego nie zdawali sobie sprawy badacze historii Olsztyna.

Badania Zespołu Bramy Młyńskiej w 2006 roku

Rozpoznaniem objęto obszar od Bramy Górnej do dzisiejszego parku miejskiego Podzamcze, stanowiący teren zasypanej fosy. Badania archeologiczne oraz badania historycz-

no-architektoniczne prowadzono w 2006 roku. W sumie badania archeologiczne przeprowadzono na obszarze 5 ha, w trakcie prac założono 17 wykopów, które pozwoliły na pełne rozpoznanie przebiegu fortifikacji miejskich w północno-zachodniej części starego miasta, na zachód od istniejącej do dziś Bramy Górnej. W wyniku badań odkryto pierwotny plan fortifikacji w północnym narożu obwarowań miejskich: potężny system murów obronnych z narożną basztą. Szczególnie cenne było odsłonięcie reliktyw Bramy Młyńskiej, nazywanej dotąd w literaturze przedmiotu głównie furtą młyńską, zbliżonej gabarytami do jedynej, zachowanej do dziś w formie kubaturowej, bramy olsztyńskiej. Ponadto odsłonięto odcinek muru obronnego od wymiennej bramy do wieży narożnej oraz relikty architektoniczne samej wieży narożnej, jak również muru równoległego do fosy i zamku, a także muru prostopadłego łączącego go z wieżą. Teren zespołu Bramy Młyńskiej był zwornikiem pomiędzy terenem północnej fosy miejskiej a fosą zamku. Budowle rozbierano etapowo od końca XVIII do połowy XIX wieku, do poziomu bliskiego dzisiejszemu poziomowi terenu. Zachowane w kamiennych murach cokołowych ceglane wątki okazały się bardzo cenne, ponieważ okazało się, że są pozostałościami form i elementów funkcjonalnych. Ponadto materiał ceglany, zachowany w wątkach murowych wraz z zaprawą murarską, dał podstawę do wykonania rozwarstwienia chronologicznego murów i określenia funkcji zachowanych relikto- w elementów. Dzięki temu udało się odczytać układ funkcjonalno-przestrzenny budowli Bramy Młyńskiej i jej historię o czytelnej fabule.

Badania północnych obwarowań zamku kapituły warmińskiej w latach 2010–2012

Badania archeologiczne o charakterze wyprzedzającym prowadzone były w ciągu kilku kolejnych lat na terenie miejskiego parku Podzamcze, usytuowanego u stóp wzgórza zamkowego. Badania miały za zadanie uchwycenie i udokumentowanie reliktyw archeologiczno-architektonicznych na terenie parku w celu ich uwzględnienia w trakcie jego rewitalizacji. Przeprowadzone badania doprowadziły do rozpoznania północno-zachodniego narożnika w linii obwarowań zamkowych, drugiej linii obronnych murów zamkowych, łącznika między murem miejskim a półbasteją południowo-wschodnią oraz reliktyw architektonicznych, pełniących najprawdopodobniej funkcję kanałów kanalizacji zamkowej.

Najciekawszym odsłoniętym elementem jest dobrze zachowana, cylindryczna basteja w północno-zachodnim narożniku fortifikacji zamkowych. Pierwotnie w miejscu tym narożnik fortifikacji miejskich łączył się prostopadłe z murem niskim (zewnątrznym zamku). W trakcie prowadzonych badań w obrębie bastei, na poziomie posadowienia fundamentu, odsłonięto rząd pali dębowych,



Relikty Bramy Młyńskiej odkryte podczas badań archeologicznych przeprowadzonych w 2006 r. na terenie Parku Podzamcze (fot. A. Mackiewicz).



Basteja w północno-zachodnim narożniku fortifikacji zamku odkryta podczas badań archeologicznych przeprowadzonych w 2012 r. na terenie parku Podzamcze (fot. A. Wojciechowska-Grygo).

Drewniane pale wewnątrz bastei datowane na 2 poł. XIV w. – wg wyników analizy dendrochronologicznej przeprowadzonej przez prof. Marka Krapca na zlecenie Adama Mackiewicza – archeologa prowadzącego badania (fot. U. Ulatowska).



stanowiących najprawdopodobniej pierwotne umocnienie brzo- gu od strony Łyny (między rzeką a zamkiem). Z pali pobrano próby do badań dendrochronologicznych, dzięki którym udało się ustalić, że umocnienia te powstały w drugiej połowie XIV w.



Relikty przedbramia Bramy Górnej odkryte podczas badań przeprowadzonych w 2012 r. na pl. Jedności Słowiańskiej – wnętrzu bastei (fot. A. Mackiewicz).



Widok z góry na odsłonięte relikty przedbramia, kolorem niebieskim oznaczono zarys dawnej szyi przedbramia, na zielono zaś rondelę (fot. A. Wojciechowska-Grygo).

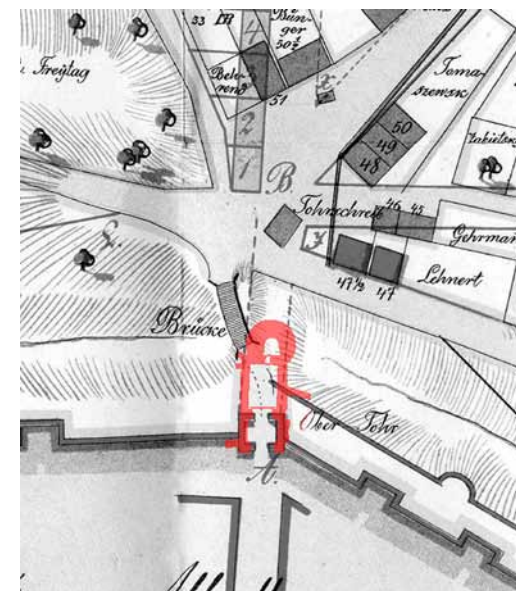
Badania Zespołu Bramy Górnej w 2012 roku

W wyniku badań archeologicznych, przeprowadzonych przed północną elewacją Bramy Górnej, odsłonięto dobrze zachowane relikty zespołu obronnego, składającego się z szyi bramnej oraz umacniającej ją budowli przedbramia (baszty bądź bastei), która nie była znana z materiałów ikonograficznych. Odkryte relikty fundamentów ścian szyi przewiązane są z fundamentem Bramy Górnej, co świadczy o jednoczesnym ich powstaniu. Mury szyi bramnej miały 12 m długości oraz od 1,8 do 2 m szerokości. Szerokość ścian reliktu budowli przedbramia waha się od 3,7 m w części wschodniej i zachodniej aż do 4 m od strony czoła. Średnica reliktu po obrysie zewnętrznym: 11,3 m. Budowla została dostawiona do ściany zamykającej fundamenty szyi bramnej. W rzucie obiekt został odsłonięty w ok. 80%. W jej wnętrzu odsłonięto wnęki w przedpiersiu muru z zamurowanymi otworami strzelniczymi. Po wschodniej stronie szyi odkryto relikty muru niskiego. Przy skraju północno-zachodniej ściany przedbramia uchwyciono fragment przypory o szerokości 1,4 m.

Otwarte pozostaje pytanie, czy budowla przedbramia była elementem przejazdowym, czy też wyłącznie elementem flankującym szyję bramną. Po dostawieniu baszty do szyi bramnej otwór przejazdowy musiał zostać przeniesiony. Nie udało się, niestety, odczytać jego zmienionej lokalizacji, ani też miejsca osadzenia przeniesionego mostu. Prawdopodobnie była to pn.-zach. strona szyi, jednak nie odnaleziono jednoznacznych dowodów takiej koncepcji. Być może fragment od-

krytego, wtórnie dostawionego, muru stanowi de facto część przypory mostowej. Jednak przy tak fragmentarycznym znalezisku, bez osadzenia w szerszym kontekście ewentualnego przejazdu, tzn. bez widocznych śladów otworu bramnego ani innych śladów mostu, jest to raczej koncepcja niż konkretny wynik badań. Rozwiązaniem tego dylematu może być odnalezienie przeciwnieległego przyczółka mostu, który wskazałby kierunek przejazdu. Trwające obecnie uzupełniające badania archeologiczne być może pozwolą na udzielenie jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie.

Zachowane relikty Zespołu Bramy Górnej mają atrakcyjną formę geometryczną i budowlaną, którą korzystnie można oglądać jako wielkogabarytowy historyczny obiekt – aranżując pod tym kątem przestrzeń dla jego ekspozycji.



Próba analizy graficznej zinwentaryzowanych reliktyw zespołu bramnego, nałożonego na plan Beckera (1807 r.), przedstawiający Górne (Barczewskie) Przedmieście Olsztyna. Plan publikowany przez H. Bonka (1930). Na podstawie badań architektonicznych wykonanych przez arch. Agatę Wojciechowską-Grygo.



Widok od strony północno-wschodniej na Bramę Górną oraz teren badań archeologicznych.



Badania reliktyw obwarowań miejskich przy ul. Staszica w 2013 roku

Sondażowe badania archeologiczne przeprowadzono na obszarze fosy, w bezpośrednim sąsiedztwie wschodniego ciągu miejskich murów obronnych. W wyniku badań odkryto imponujące relikty średniowiecznej baszty w ciągu murów obronnych, zachowane w dobrym stanie. Obiekt ma gabaryty zbliżone do bastei Bramy Górnej, kształt podkowy i przylega do muru obronnego. Ściany baszty mają grubość czterech metrów. Wewnątrz widoczne są gniazda na belki oraz fragmenty otworu strzelniczego.

Sprawozdanie z badań archeologicznych jest trakcie opracowania. Być może badacze trafili na kolejną olsztyńską bramę...

Relikty fortyfikacji Olsztyna są wartościowym dziedzictwem Olsztyna: kulturowym, krajobrazowym, historycznym, estetycznym oraz zabytkiem techniki budowlanej. Niezależnie od stopnia zachowania współtworzą staromiejski krajobraz, jednoznacznie wyznaczając historyczne granice starego miasta. Opisane wyniki badań archeologicznych oraz architektonicznych stanowią ledwie część wykonanych na terenie olsztyńskiego starego miasta i nie dają pełnego obrazu odkryć. Zgromadzony przez lata materiał badawczy, analityczny i studialny przyniósł zaskakujące efekty pod względem merytorycznym. Wzbogacił wiedzę o przeszłości obwarowań miasta i zamku. Odkryte i przebadane relikty dawnych umocnień dostarczyły fundamentalnej wiedzy naukowej o pierwotnej formie i przeobrażeniach planistyczno-przestrzennych najstarszego Olsztyna.

Dziś można mówić o czytelnej strefie lokalizacji murów i budowli obronnych, nawet gdy brak ich zachowania na powierzchni terenu. Dążenie do uczynienia i ekspozycji linii fortyfikacji w terenie jest wskazane z powodów nie tylko konserwatorskich, ale i urbanistycznych – jako „znaku” rozgraniczenia między starym miastem a otaczającym je miastem historycznym, lecz znacząco młodszym. Samorząd Olsztyna rozpoczął prace nad stworzeniem jednolitej i najbardziej adekwatnej koncepcji wyeksponowania olsztyńskich fortyfikacji.

Anna Juszczyńska
Miejski Konserwator Zabytków
Urząd Miasta Olsztyna

Fotografie: A. Hardt, A. Mackiewicz,
A. Ożóg, U. Ulatowska, L. Wawrykiewicz,
A. Wojciechowska-Grygo

Na podstawie:

1. Sprawozdania z badań archeologicznych przeprowadzonych przez mgr Adama Mackiewicza „ARCHEO-ADAM Badania Archeologiczne i Konserwacja Zabytków Archeologicznych” na: st. XXIV (teren Parku Podzamcze i Targu Rybnego) w 2006 r., st. XXIV (plac Jedności Słowiańskiej) w 2012 r., st. XXIV (teren Parku Podzamcze) w 2012 r.
2. Badania architektoniczne oraz dokumentacja konserwatorska wykonana na zlecenie Biura MKZ w Olsztynie opracowane przez dr arch. Marię Lewicką w 2012 i 2013 r.
3. Badania architektoniczne wykonane przez arch. Agatę Wojciechowską – Grygo i tech. arch. Martę Szymaniak w 2012 i 2013 r. (badania reliktyw zespołu przedbramia Bramy Górnej, badania reliktyw bastei flankującej północny narożnik murów obronnych zamku kapituły warmińskiej w Olsztynie, badania odkrytych reliktyw znajdujących się na terenie Parku Podzamcze).



Dekoracje na elewacjach kamieniczek Starego Miasta w Olsztynie

Klimat olsztyńskiego Starego Miasta współtworzą wielobarwne sgraffita¹, zdobiące elewacje kamieniczek. Spacer wokół rynku oraz prowadzących do niego ulic jest okazją do podróży w czasie do lat 60. oraz spotkania z twórcami, którzy nadawali ton życiu artystycznemu ówczesnego Olsztyna. Ta nieodległa historia nie jest dokładnie opisana, źródła archiwalne niezwykle ubogie, a wiele faktów, które byłyby ciekawym dopełnieniem opowieści „wydrapanych” w tynku, odeszło wraz z artystami.

Olsztyńskie środowisko artystycznie współtworzyli absolwenci uczelni artystycznych z Warszawy i Sopotu (później Gdańska). W czasie studiów obserwowali pracę artystów, którzy projektowali i wykonywali polichromie na odbudowywanych starówkach Warszawy i Gdańska. Zapewne nierzadko brali udział w pracach, zdobywając doświadczenie, niezbędne przy realizowaniu samodzielnych projektów. Jednym z absolwentów PWSSP w Spocie był Henryk Oszczakiewicz, który w ramach pracy dyplomowej zaprojektował dekorację sgraffito elewacji². Po studiach, już w Olsztynie, tworzył³ oddział Przedsiębiorstwa Państwowego „Pracownie Sztuk Plastycznych”, które do końca lat 80. pośredniczyło w realizacji zamówień artystycznych, w tym również dekoracji staromiejskich kamienic.

Nie mamy informacji o przyjętych założeniach projektowych czy ewentualnych wytycznych, które w ówczesnej Polsce dotyczyły sztuki obecnej w przestrzeni publicznej. Bolesław Wolski, architekt i współtwórca olsztyńskich polichromii, wspominał, że koncepcja dekoracji powstała na prośbę Miejskiego Zakładu Budownictwa Mieszkalnego, które, nie dysponując funduszami na projekty, zobowiązało się do sfinansowania jedynie realizacji⁴. Śladem tej umowy jest zapewne informacja, która

kończy „Krótki Rys Historyczny Oddziału P.P. Pracownie Sztuk Plastycznych w Olsztynie za lata 1953-63”, autorstwa ówczesnego dyrektora Mariana Wojczulanisa: *Zakończono prace nad projektami wystroju Starego Miasta w Olsztynie, projektanci art. plast. Hieronim Skurpski, Bolesław Wolski, Henryk Oszczakiewicz, Jan Ilkiewicz, Czesław Machnicki, Julian Dadlez oraz Maria i Ryszard Wachowscy*⁵. Nie są znane szczegóły powstałej dokumentacji, zapewne sformułowano wówczas założenia ramowe, może wybrano technikę (sgraffito jako tanie, szybkie w realizacji oraz trwałe), być może określono kolorystykę.

Przywołany zapis dotyczy 1963 roku, kiedy najprawdopodobniej istniało już zaprojektowane przez Bolesława Wolskiego sgraffito na budynku kina „Awangarda”⁶. Wykonał je wspólnie z Eugeniuszem Kochanowskim. Jak się okazało, była to realizacja pechowa. Autor projektu wspominał, że tynki osłabiła woda, zaciekająca przez wadliwie wykonane obróbki blacharskie, a zniszczenia dopełniły plansze zamontowane z okazji Dni Filmu Radzieckiego. Sgraffito trzeba było wykonać od nowa, co miało miejsce najprawdopodobniej w 1974, przy okazji rozbudowy sąsiedniej kamienicy, w której umieszczono nowe wejście do kina. Artyści pozostawili wycięte w tynku sygnatury

„EK BW” oraz daty „(1960) 1974”, upamiętniając powstanie obu wersji polichromii. Bolesław Wolski, wspominając realizację, twierdził, że „Awangarda” miała być kinem dla młodzieży, więc nie mogły jej zdobić „poważne” dekoracje. Obserwacja odrestaurowanego w 2012 roku dwubarwnego sgraffita pozwala wysnuć odmienne wnioski – przemyślana kompozycja znakomicie podkreśla architekturę, wpisane w ornamenty obrazy zachęcają do odczytania zawartych w nich symboli.

Prace przy dekoracji zachodniej pierzei rynku kontynuowano jesienią 1964 roku oraz wiosną roku następnego. Dekoracje powstały na trzech elewacjach. Charakterystyczny wykusz jednej z kamienic oprócz sgraffita ozdobiła mozaika, niepozorną, dwuosiową kamieniczkę – dwubarwna kompozycja graficzna z datą „1965”. Najbogatszą dekorację przewidziano dla kamienicy narożnej. Tak opisywał to „Głos Olsztyński” z 16 kwietnia 1965 roku: *Do najciekawszych należy elewacja budynku, w którym znajduje się sklep meblowy. Na jego fasadzie umieszczono sześć medalionów z portretami najślawniejszych Polaków związanych z historyczną przeszłością regionu olsztyńskiego. W tej*

Dekoracje zachodniej pierzei rynku zaprojektowali Maria Szymańska, Henryk Oszczakiewicz, Eugeniusz Kochanowski i Bolesław Wolski.



Wykuszkamieniczki ozdobiłociekawe połączenie sgraffita z mozaiką.



Sgraffito Bolesława Wolskiego i Eugeniusza Kochanowskiego – wspomnienie po nieistniejącym już kinie „Awangarda”.



Portrety Michała Kajki, Andrzeja Samulowskiego i Feliksa Nowowiejskiego – Polaków związanych z historią Warmii i Mazur.



plastycznej galerii widzimy popiersia Michała Kajki, Mikołaja Kopernika, Ignacego Krasickiego, Feliksa Nowowiejskiego, Andrzeja Samulowskiego oraz sekretarza króla Zygmunta Starego, biskupa warmińskiego i poety – Jana Dantyska. Autorami i zarazem wykonawcami elewacji omawianej kamieniczki oraz portretów sławnych Polaków jest zespół olsztyńskich artystów w składzie: Maria Szymańska, Henryk Oszczakiewicz, Eugeniusz Kochanowski oraz Bolesław Wolski. Nie wiadomo, jaki wpływ na temat i wybór postaci mieli autorzy realizacji. Być może w przygotowanej w 1963 roku koncepcji precyzyjnie zarysowano przyszły projekt. Na pewno temat przedstawień – portrety – skłonił zespół do zastosowania czterokolorowego, skomplikowanego w realizacji sgraffita. Ilość warstw czyniła pracę trudniejszą nie tylko w trakcie wycinania kompozycji, ale również na etapie przygotowań tynkarskich. Maria Szymańska,

wspominając działania przy staromiejskich elewacjach, opowiadała, że artyści zazwyczaj wchodzili na rusztowania dopiero wieczorem⁷. Ekipy tynkarskie pracowały od 7.00 do 15.00, technologia wymagała nakładania kolejnych kolorów tynku z przerwami – tak, by poprzednia warstwa częściowo stwardniała. W efekcie podłoże gotowe było dopiero po południu. Ponadto zdarzało się, że przygotowana zaprawa nie była zgodna z zaleceniami twórców – różniła się kolorem lub nie gwarantowała trwałości dzieła. Konsekwentne przestrzeganie reżimu technologicznego, szczególnie egzekwowane przez Henryka Oszczakiewicza, zaowocowało trwałością dekoracji. Z czworga twórców, o których pisze ówczesna prasa, sygnaturę pozostawił tylko Henryk Oszczakiewicz („H.O. 65” pod portretem I. Krasickiego). Ze wspomnień artystów wiemy, że to on „wycinał” portrety na północnej elewacji (od strony kościoła ewangelickiego), po-

magął mu Bolesław Wolski, który wspominał pracę przy wizerunku Mikołaja Kopernika. Postacie widoczne od strony rynku to dzieło Marii Szymańskiej⁸. Nieco spatynowane już polichromie zwracają uwagę graficznym charakterem – autorzy posługiwali się kreską zapożyczoną z technik graficznych, które czynnie uprawiali. Maria Szymańska była absolwentką Wydziału Grafiki na warszawskiej ASP, Henryk Oszczakiewicz także często sięgał do linorytu w pracy twórczej.

Inny charakter plastyczny mają dekoracje południowej pierzei rynku. Podcienia przed wejściem do istniejącej tam od momentu powstania budynku apteki zdobi trójkolorowy ornament z umieszczonym centralnie eskulapem. Kolejną kamieniczkę (patrząc w kierunku wschodnim) „zajęły” pary w strojach z różnych epok. Bolesław Wolski wspominał, że starał się nadać im charakter narodowy, by był jakiś akcent polski na Starym Mieście. To już drugi element wystroju, w którym twórcy odwołują się do polskości Warmii, czy szerzej Warmii i Mazur, na co wskazuje obecność opisywanego wcześniej portretu Michała Kajki.

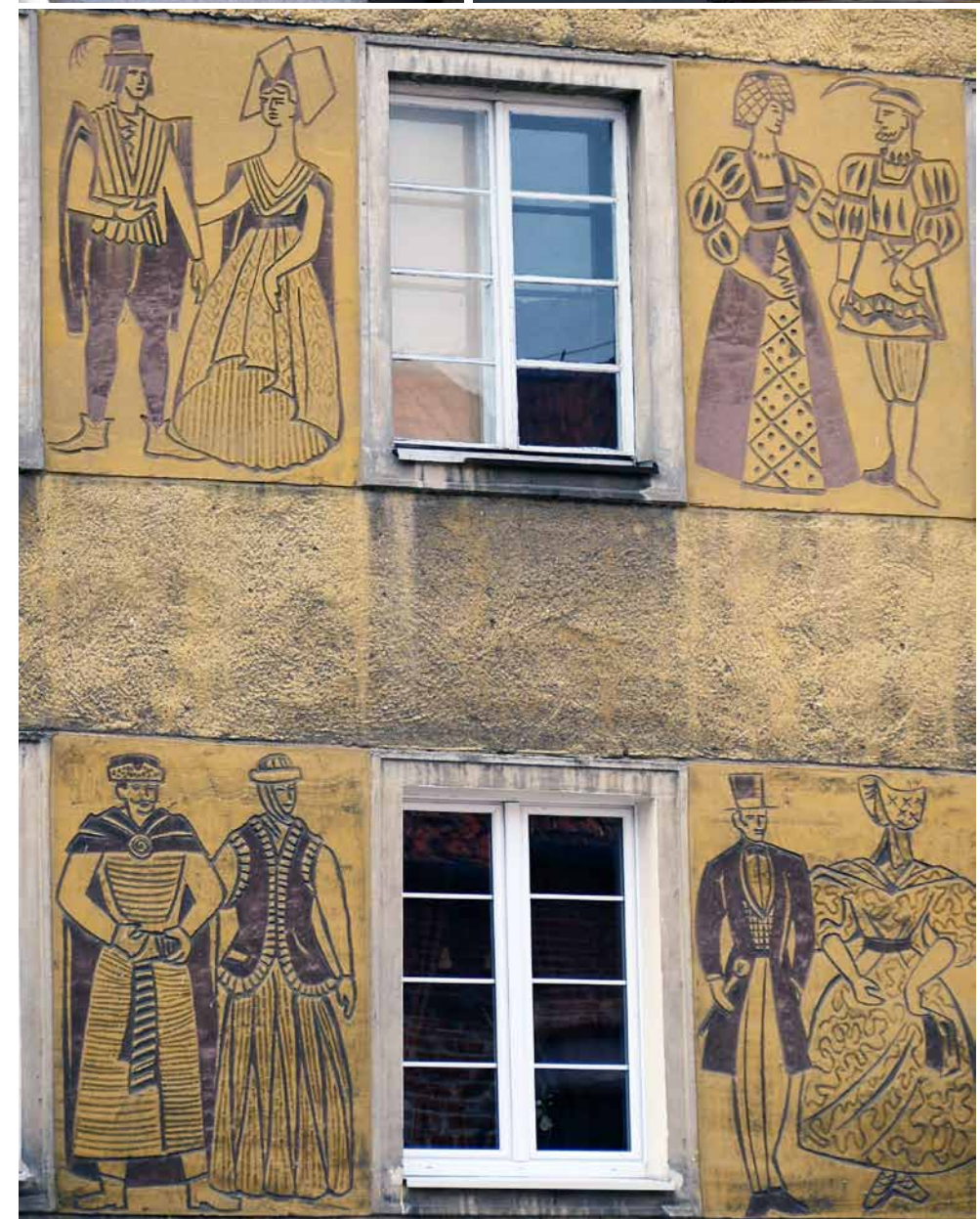
Sgraffito na podcieniach obu elewacji kamieniczki w południowo-wschodnim narożniku nawiązuje do sztuki ludowej. Kwiatowe

kompozycje oddzielają postacie żniwiarki wracającej z pola, żołnierza, myśliwego, kobiety niosącej wodę oraz mężczyzny z batem (czy może wędką...). Fryz zamykają zwierzęta, od strony rynku – ptaki, od strony ul. Prostej – krowa i jeleni, poniżej którego autorzy umieścili inicjały HO BW 1966. Niewielkie pole nad wejściem do podcieni od strony ul. Prostej zajęła postać mężczyzny oraz stylizowana sylwetka konia. Ciekawy wystrój uzyskała narożna kamieniczka po przeciwnej stronie pierzei. Zamiast sgraffita obie elewacje ozdobiły zaprojektowane przez Bolesława Wolskiego, osadzone w tynku kafle, przedstawiające znaki cechowe. Autor wspominał, że robotnicy w trakcie montażu nie tylko zmienili zaprojektowaną kolejność, ale też część elementów zamocowali odwrotnie. Ciekawe, czy oglądający to zauważają? Dekoracji ceramicznych, których autorami byli olsztyńscy artyści, jest więcej. Wypalano je w Zakładzie Manufaktury Ceramicznej w Bartoszycach, który podlegał olsztyńskiemu oddziałowi Pracowni Sztuk Plastycznych. Powstały tam między innymi płaskorzeźby do auli I Liceum Ogólnokształcącego im. Adama Mickiewicza oraz Okręgowego Zarządu Lasów Państwowych (nazwa instytucji z używana w 1978 r.)⁹.

Południowa pierzeja rynku ozdobiona przez Henryka Oszczakiewicza i Bolesława Wolskiego.



Ludowe motywy na podcieniach narożnej kamieniczki sąsiadują ze sgraffitowymi parami w historycznych strojach, które zdobią sąsiednią elewację.



Po przeciwnej stronie pierzei nietypowa dla olsztyńskiej starówki dekoracja – fryz z kafli z przedstawieniami znaków cechowych.





Północna część rynku. Dekoracje nawiązują do mieszczącej się na parterze kawiarni. Autorami polichromii są mistrz i uczeń: Jan Ilkiewicz i Henryk Mączkowski.

Inny charakter mają polichromie kamieniczek we wschodniej pierzei rynku. Autorami projektu i realizacji są Maria i Ryszard Wachowscy. Maria, absolwentka architektury wnętrz, zajmowała się przede wszystkim projektowaniem artystycznym, Ryszard – rzeźbiarz – znany jest z wielu projektów i realizacji rzeźbiarskich w Olsztynie i województwie. Ścianę nad wejściem do podcieni od strony północnej ozdobili trójkolorowym, oszczędnym w formie sgraffitem, przedstawiającym trzy idące postacie. Operując dużymi plamami barwnymi niezwykle trafnie oddali ruch i radość, jaką daje niespieszny spacer, zwłaszcza kiedy towarzyszy mu rozmowa z przyjaciółmi. Elewację frotową budynku pokrywa szary, fakturalny tynk, kontrastując z dekoracją sąsiedniej kamienicy o ostrołukowych podcieniach. Przestrzenie międzyokienne wypełniają tam odlane z betonu płaskorzeźby Ryszarda Wachowskiego. Na dwóch kondygnacjach w różnej kolejności powtarzają się cztery symbolicznie ujęte sceny. Uproszczona forma skłania do uruchomienia fantazji i próby odczytania zamysłu twórcy. Czy chciał opowiedzieć o znaczeniu pracy, czy może nawiązał do regionalnych podań i legend ludowych? Kolejne po „Awangardzie” zadanie dla widza...¹⁰ Sąsiednią ścianę pokrywa dekoracja geometryczna – utrzymane w zgaszonej kolorystyce ciepłych szarości i fioletów prostokąty o różnej fakturze. Nie można wykluczyć,

Kamieniczki wschodniej pierzei rynku dekorowane przez Marię i Ryszarda Wachowskich. W przestrzeń nad wejściem do podcieni autorzy ukomponowali trójbardwe sgraffito, a na nim trzy spacerujące postacie.

Płaskorzeźby Ryszarda Wachowskiego.



że z biegiem lat kolor stracił na intensywności. Artyści, wspominający pracę przy sgraffitach, zwracali uwagę na trudności z zaopatrzeniem w materiały odpowiedniej jakości. W zamówieniach pośredniczył Związek Polskich Artystów Plastyków i zapewne Pracownie Sztuk Plastycznych. Pędzle, farby oraz niezbędne do zabarwienia tynku pigmenty były reglamentowane, przydzielane imiennie członkom związku. Czasem materiałów po prostu brakowało. Dwie ostatnie kamieniczki pierzei wschodniej zdobią proste ornamenty kwiatowe. W trójkolorową kompozycję, okalającą narożnik, autorzy ukomponowali sygnaturę „MRW 66”.

Północna część rynku to sgraffito, związane z działającą tu kawiarnią – powstanie przestrzeni dla lokalu gastronomicznego (jak to określono) założono już na etapie odbudowy Starego Miasta. Polichromie miały zapewne nie tylko informować, ale wręcz zapraszać do kawiarni. Kompozycje zajmują zbliżone do kwadratów powierzchnie styżne do krawędzi otworów okiennych. Powstały na obu elewacjach – od rynku oraz wzdłuż ul. Staromiejskiej. Trójbardwe, intensywne w kolorze i niezwykle malarskie w formie sgraffita przedstawiają zastawione, zapraszające do biesiady stoły. Uzupełniają je dwukolorowe kompozycje graficzne. Ścianę nad wejściem do podcieni od strony ul. Staromiejskiej zdobi wysoka na dwie kondygnacje para tancerzy w strojach ludowych, którzy zdają się zapraszać do odwiedzenia ka-



Tańcząca para, dzieło Mieczysława Romanczuka, ucznia Jana Ilkiewicza, powstała w sylwestrowy wieczór w 1964 roku.



Dekoracje narożnika u zbiegu ul. Staromiejskiej i Targu Rybnego nawiązują do pary w tańcu, która zdobi wejście do podcieni kawiarni po przeciwnej stronie pierzei.

wiarni. Kontynuację ludowego motywu stanowią obrazy na północno-wschodnim narożniku kwartału, przedstawiające cztery postacie – garncarza, rybaka oraz sylwetki dwóch kobiet – z kołowrotkiem oraz z koszem warzyw. Autorzy nie pozostawili sygnatur, ale dzięki wspomnieniom Mieczysława Romańczuka wiemy, że to on jest autorem pary w tańcu, a pozostałe dekoracje kamieniczki stworzyli Jan Ilkiewicz z Henrykiem Mączkowskim. Dlaczego się nie podpisali? Mieczysław Romańczuk wspomina, że swoje sgraffito „wycinał” w sylwestrowy wieczór w 1964 roku. Było ciemno, dwa koksownicy, poza ciepłem, dawały trochę światła – innego nie było, a zaraz po skończeniu pracy trzeba było biec na bal. Na podpis zabrakło czasu¹¹.

W tej części Starego Miasta zachowały się jeszcze dwie polichromie. Fryz na narożnej kamieniczce, przylegającej do ul. Staromiejskiej i Lelewela, to wspomnienie po istniejącym tu w przeszłości biurze podróży¹². Kiedyś był zapewne formą reklamy wakacji wśród bujnej przyrody Warmii i Mazur. Kompozycję zaprojektował Bolesław Wolski, a wykonał we współpracy z synem, Jarosławem, stąd nieco tajemnicza sygnatura „BJW”. Dekoracja kamieniczki sąsiadującej z Wysoką Bramą to dzieło Andrzeja Samulowskiego (sygnatura „AS.”). Zdobiące narożnik dwukolorowe sgraffito to postacie kobiety i mężczyzny w strojach ludowych, przedstawione w syntetycznie ujętym pejzażu. Artysta zaprojektował również kolorystykę elewacji kamieniczek przy ul. Staromiejskiej, o czym wspominał Bolesław Wolski¹³. Śladem zaniepoko-

Fryz po drugiej stronie ul. Staromiejskiej – wspomnienie po mieszcącym się kiedyś na parterze biurze podróży. Dzieło Bolesława i Jarosława Wolskich.



jenia projektanta, obserwującego realizację swojej koncepcji, jest notatka w protokole z posiedzenia Zarządu Związku Polskich Artystów Plastyków, w której zauważa, że *wykonawcy zmienili projekty koloru tynku bez uzgodnienia z projektantami*¹⁴.

Intensywne prace twórców przy dekoracji staromiejskich elewacji trwały do końca 1966 roku. Później realizowano pojedyncze projekty. Na początku lat 70. udekorowano dwa budynki w sąsiedztwie mostu św. Jana. Autorami realizacji byli Hieronim oraz Marek Skurpski, którzy nie sygnowali dzieła, w ornamenty wpisali jedynie informację „ROK 1972”¹⁵. W 1973 r. powstał wspomniany fryz nad witryną biura podróży. W następnej dekadzie przy ul. Prostej wybudowano Dom Rzemiosł, którego elewację zaprojektował Bolesław Wolski.

Praca przy staromiejskich sgraffitach dla części artystów była tylko epizodem w życiu zawodowym, dla innych – sposobem realizacji pasji twórczej. Ci drudzy tworzyli kolejne dekoracje ścienne w Olsztynie, województwie oraz poza granicami Polski. Wiele z ich prac już nie istnieje. Polichromie staromiejskich kamienic przetrwały, dla wielu mieszkańców stając się jednym z symboli Olsztyna, który trzeba, a przede wszystkim warto zachować dla kolejnych pokoleń.

Anna Szymańska

konserwator dzieł sztuki

Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Fotografie: A. Hardt, A. Ożóg

Przypisy:

¹ Sgraffito, graffito – jedna z technik dekoracyjnych malarstwa ściennego, polegająca na pokryciu muru kilkoma (najczęściej dwiema) warstwami barwnego tynku i na częściowym zeszkrobaniu wilgotnych warstw górnych za pomocą ostrych narzędzi. W ten sposób w wydrapanych patiach odsłania się kolor warstwy dolnej i powstaje dwu- lub kilkubarwna kompozycja, oparta najczęściej na ornamentach geometrycznych; stosowana zwykle w dekoracji fasad w architekturze włoskiego i środkowoeuropejskiego renesansu. Od XVIII w. stosowana tylko sporadycznie. Słownik Terminologiczny Sztuk Pięknych, Warszawa 1996.

² Nie wiadomo, czy projekt został zrealizowany. Informacje i wspomnienia od Ireny Oszczakiewicz oraz Magdaleny Modrzyńskiej na podstawie rozmowy z 19.09.2013 r. oraz za: R. Burzyk, Raz na wozie a raz pod, [w:] Dziennik Pojezierza, 27–29.09.1985 r.

³ 01.01.1953 r. zorganizowana przez H. Oszczakiewicza spółdzielnia „Twórczość” została przekształcona w delegaturę PP Pracowni Sztuk Plastycznych w Warszawie. H. Oszczakiewicz został kierownikiem delegatury, która w 1955 r. stała się Oddziałem. M. Wojczulanis, „Krótki Rys Historyczny Oddziału P.P. Pracowni Sztuk Plastycznych w Olsztynie za lata 1953–63”, APO, ZPAP sygn. 1233/125.

⁴ Przywoływane w tekście wspomnienia Bolesława Wolskiego na podstawie: T. Kurs, Ojcowie sgraffita, [w:] „Gazeta Wyborcza”, 14.09.2012 r.

⁵ APO, ZPAP sygn. 1233/125

⁶ Najstarszym zachowanym sgraffitem w Olsztynie jest najprawdopodobniej fryz na budynku Urzędu Wojewódzkiego, który w 1959 r. wykonali Henryk Oszczakiewicz i Maria Szymańska. M. Wojczulanis, op.cit.

⁷ Przywoływane wspomnienia Marii Szymańskiej pochodzą z rozmów, prowadzonych przez autorkę artykułu, bratanicę artystki, przez wiele lat.

⁸ Maria Szymańska wspominała, że ta część elewacji jest jej autorstwa. Nie wiadomo, które fragmenty wyszły spod ręki Eugeniusza Kochanowskiego. Artysci musieli dzielić się pracą tak, aby zdążyć przed stwardnieniem tynku. Podobnie wspominała tę kwestię Anna Kochanowska w rozmowie z 25.09.2013 r.

⁹ Modna płaskorzeźba, [w:] „Gazeta Olsztyńska” 27.11.1978 r., H. Judzińska; PSP ma już 25 lat [w:] „Gazeta Olsztyńska”, 25–27.01.1980 r.

¹⁰ Na staromiejskich elewacjach spotkamy jeszcze dwie płaskorzeźby Ryszarda Wachowskiego – syrenkę nad podcieniami przy ul. Prostej oraz jelenia nad bramą przy ul. Piastowskiej. Obie nawiązują do legend.

¹¹ Na podstawie rozmowy z Mieczysławem Romańczukiem z 19.09.2013 r.

¹² PTWO, przekształcone później w Mazur-Tourist.

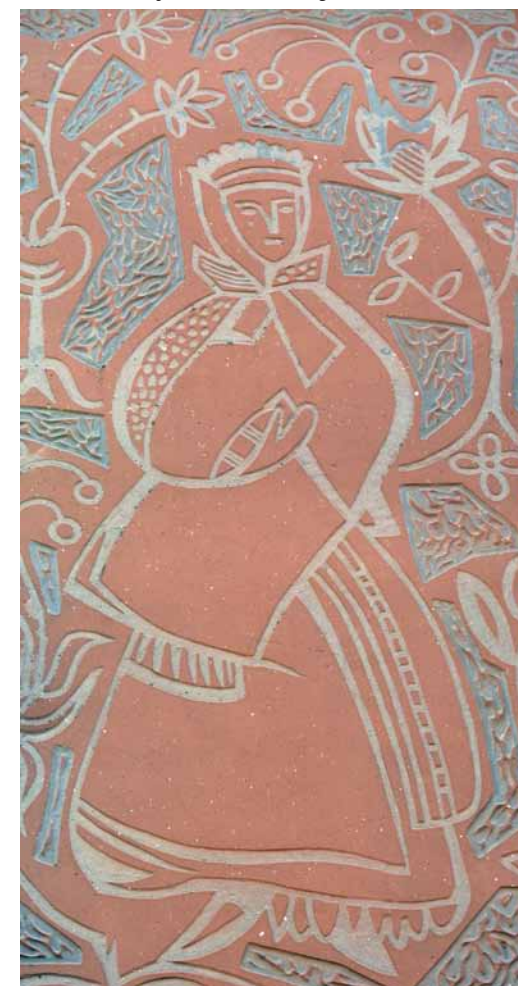
¹³ Andrzej Samulowski był również autorem nieistniejącego już sgraffita na elewacji starego ratusza.

¹⁴ APO, ZPAP. 1233/2. Protokoły z posiedzeń Zarządu I 1962–XII 1966, protokół nr 12 z dn. 8.10.1964 r.

¹⁵ Informację dotyczącą autorstwa potwierdził w rozmowie z 25.09.2013 r. Marek Skurpski.



Ludowe postacie po obu stronach narożnej kamieniczki przy Wysokiej Bramie, dzieło Andrzeja Samulowskiego.



Najstarsze dachy Olsztyna

Średniowieczne wieżby dachowe budowli gotyckich

Spośród najważniejszych budowli murowanych średniowiecznego Olsztyna, które przetrwały do naszych czasów, na szczególną uwagę zasługuje olsztyński zamek, a także dwa gotyckie kościoły dzisiejszego Olsztyna – kościół farny św. Jakuba oraz kościół parafialny św. Wawrzyńca w Gutkowie. Konstrukcje dachowe gotyckich skrzydeł zamku olsztyńskiego to wysokiej klasy zabytki średniowiecznej sztuki ciesielskiej, stanowiące nieoceniony zbiór wielu informacji naukowych. Nie mniej interesującym źródłem poznania zabytku okazują się jednak również poddasza olsztyńskiej fary oraz kościoła w Gutkowie.

Dach południowego skrzydła zamku z hurdycją i szczytem z maswerkową dekoracją malarską, zrekonstruowaną w 2009 r.

Olsztyn w okresie średniowiecza stanowił siedzibę jednego z trzech komornictw podlegających kapitule warmińskiej, największego terytorialnie, ale powstałego – co należy podkreślić – jako ostatnie. Lokacja miasta nastąpiła w 1353 r. Położenie na południowym skraju Warmii, w lesistym obszarze z kształtującym się dopiero osadnictwem sprawiało, że w średniowieczu Olsztyn nie zdołał wykroczyć poza rangę typowego miasteczka warmińskiego, wypełniającego funkcje administracyjne jako siedziba administratora dóbr kapitulnych i zamieszkiwanego przez ludność trudniącą się głównie rolnictwem oraz rzemiosłem. Nic więc dziwnego zatem, że murowane budowle w krajobrazie średniowiecznego Olsztyna ograniczały się do najważniejszych obiektów, takich jak zamek kapituły warmińskiej, system miejskich murów obronnych z bramami i basztami – sprzężony od strony zachodniej z murami zamkowymi, ratusz, kościół parafialny oraz przyrynkowy dom, który tradycja łączy z osobą zasadźcy miasta – Janem z Łajs.

Oprócz murów obronnych, które padły ofiarą XIX-wiecznych, ogólnoeuropejskich tendencji urbanistycznych i zostały wówczas częściowo rozebrane, wszystkie pozostałe murowane budowle średniowieczne przetrwały do naszych czasów. Na szczególną uwagę zasługuje olsztyński zamek z dwoma zachowanymi po same kalenice skrzydłami gotyckimi, a także dwa gotyckie kościoły dzisiejszego Olsztyna – kościół farny, obecnie konkatedra pw. św. Jakuba oraz kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca w Gutkowie (obecnie dzielnica Olsztyna, do 1987 r. podolsztyńska wieś), w których to dla odmiany przetrwały fragmenty średniowiecznych konstrukcji dachowych oraz późnośredniowieczne konstrukcje wieżowe.

Zamek kapituły warmińskiej

Najstarszą budowlą dzisiejszego Olsztyna jest zamek kapituły warmińskiej, wzmiankowany w akcie lokacyjnym miasta z 31 października 1353 r., posiadający już wówczas w swoim otoczeniu przedzamcze, młyn i rów młyński. Nie ulega wątpliwości, że prace przy budowie samego zamku i jego murów obronnych musiały być prowadzone etapami. Oczywiście stan realizacji warowni w roku 1353 nie jest dokładnie znany. Pewne jest, że budowę murów kurtynowych zamku właściwego powiązano z budową pierwszego skrzydła zamkowego – północnego, łączącego funkcje mieszkalno-reprezentacyjne z gospodarczymi. Otrzymało ono w części zachodniej dwie kondygnacje piwnic, w części wschodniej jedną, a powyżej sklepione przyziemie. Pierwsze piętro, które zajmował administrator komory olsztyńskiej (w latach 1516-1521 był nim kanonik Mikołaj Kopernik), mieściło kaplicę nakrytą sklepieniem gwiazdzystym, a tak-

Dach północnego skrzydła zamku.



że refektarz i mieszkanie z kancelarią, prawdopodobnie pierwotnie nakryte stropami belkowymi. Wyższe kondygnacje skrzydła zamkowego, wyposażone w mocne stropy belkowe, oraz poddasze pełniły rolę magazynów. Transport towarów zapewniał szyb towarowy, wykonany w grubości ściany dziedzińcowej, obsługiwany za pomocą wyciągarki zawieszanej na konstrukcji dachowej. Reprezentacyjne pierwsze piętro skrzydła gotyckiego zamku poprzedzał od strony dziedzińca krużganek. Skrzydło północne ostatecznie zrealizowano około 1373 r.¹ Z zewnątrz zdobiły je dwa identyczne szczyty sterczynowe, rozczłonkowane ostrołukowymi blendami przeprutymi kolistymi przeźroczami i zwieńczone wimpergami z kwiatonami. Tynki blend pokrywały malowane dekoracje maswerkowe, typowe dla gotyckiej architektury Warmii i Prus Krzyżackich.

Równoległe z budową skrzydła zamkowego rozpoczęto wznoszenie murów kurtynowych zamku: wschodniego, południowego i zachodniego. We wschodnim murze, w najwyższym punkcie wzgórza zamkowego, założono wjazd na zamek. Zwieńczeniem budowy obwodu wewnętrznego zamku było wzniesienie dolnej, prostopadłościenniej części dzisiejszej wieży, mieszczącej cztery kondygnacje sklepionych i ogrzewanych kominkami izb, służących za wartownię.

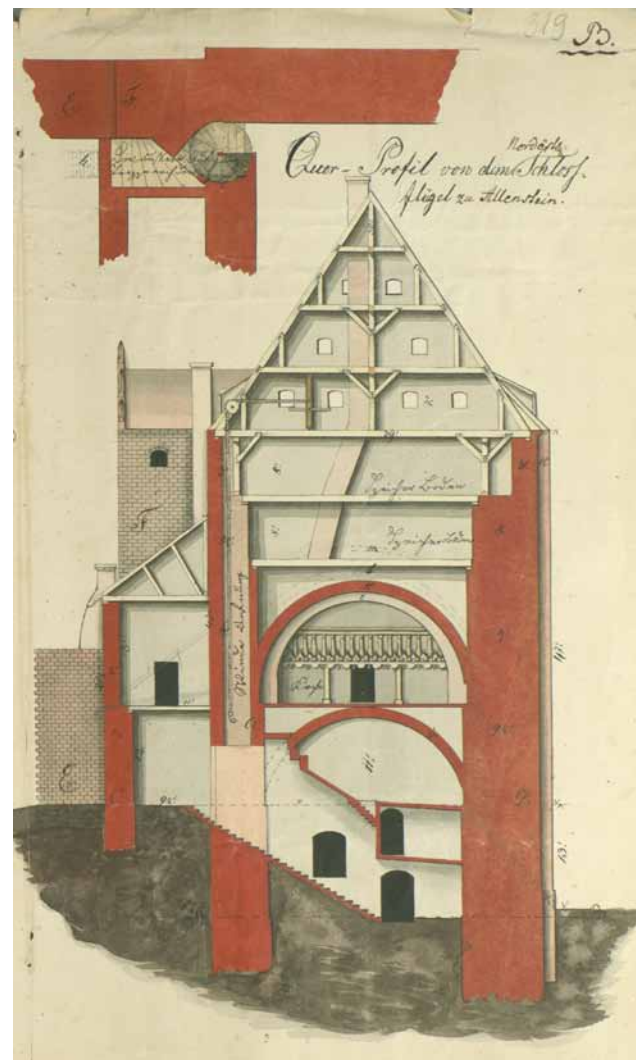
Już w trakcie budowy wieży przewidziano realizację drugiego, południowego skrzydła zamkowego – początkowo niskiego, piętrowego. Ostatecznie, w toku budowy trwającej do około 1429 r., od zewnątrz skrzydło to otrzymało nadwieszoną hurdycję, skrytą nieco za wschodnim szczytem (do dziś hurdycja stanowi chyba najbardziej rozpoznawalny element architektury zamku olsztyńskiego), zaś od strony dziedzińca w trzech górnych kondygnacjach elewację wykonaną w konstrukcji szkieletowej. W nowym skrzydle znalazły miejsce: kuchnia, piekarnia (z obszernym przewodem kominowym) i browar, na pierwszym piętrze pomieszczenia mieszkalno-admini-

stracyjne, dostępne przez czytelne do dziś ostrołukowe otwory wejściowe, niegdyś wychodzące na drewniany ganek, a na wyższych poziomach – obszerne spichlerze. Oszalowana obecnie, szkieletowa hurdyca pierwotnie posiadała wypełnienie ceglane i była tynkowana.

Po ukończeniu budowy skrzydła południowego nadbudowano także wieżę zamkową, stawiając na prostopadłościennym podstawie cylindryczne, pięciokondygnacyjne zwieńczenie. Oczywiście zamek nie mógł funkcjonować bezpiecznie bez murów obronnych. Wydaje się, że ich podwaliny, na różnych odcinkach w różnym stopniu, musiały kolejno powstawać już w czasie realizacji plateau zamkowego. W ciągu zachodniego muru biegnącego wzdłuż rzeki umiejscowiono dolną bramę wjazdową, flankowaną basztą łupinową.

XVI wiek przyniósł pierwsze przebudowy olsztyńskiego zamku. Zapewne w latach 1510-1520 być może mistrz Matz z Gdańska, znany budowniczy wielu sklepień kryształowych, wykonał podobne sklepienia na piętrze skrzydła północnego (w każdym z dwóch pomieszczeń o innym rysunku i geometrii). Jeszcze przed 1530 r. szkieletową ścianę dziedzińcową skrzydła południowego ob-

Archiwalna inwentaryzacja północnego skrzydła zamku z widocznym na poddaszu kołowrotem średniowiecznego dźwigu towarowego. Rysunek F. Wronki z ok. 1833 r. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Olsztynie.



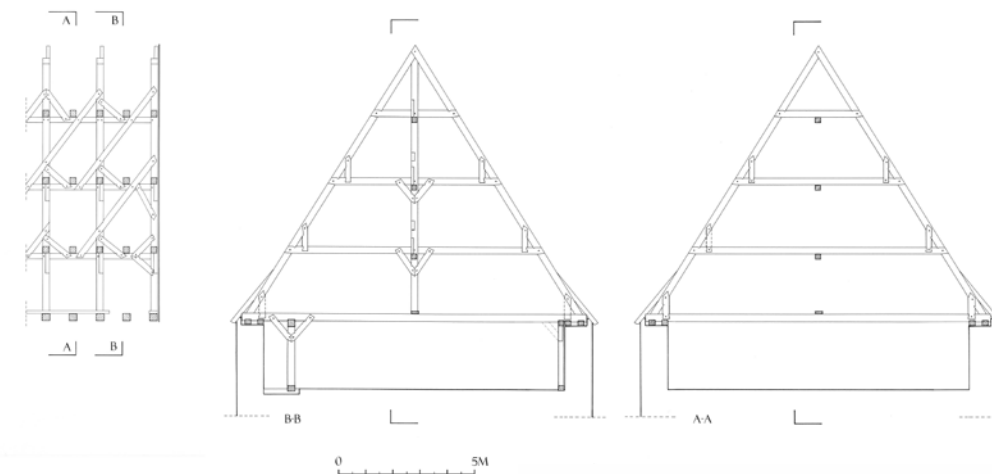
murowano z dwóch stron (zarówno z zewnątrz, jak i od wewnątrz) ceglany murem i taki stan – z „zatopioną” w grubości muru drewnianą konstrukcją – przetrwał do czasów współczesnych. Na mocy umowy z 1530 r., zawartej z miejscowym budowniczym – mistrzem Mikołajem, w skrzydle południowym pojawiła się kaplica św. Anny, nakryta sklepieniem sieciowym, a przy nim przybudówka mieszcząca zakrystię oraz mieszkanie wikariusza zamkowego, zwane Izbą Ptasią.

W późniejszych wiekach zamek przeszedł jeszcze dwie większe przebudowy rzutujące na jego wygląd zewnętrzny: budowę barokowego pałacu na podbudowie wschodniego muru kurtynowego i wschodniego tzw. muru wysokiego w latach 1756-1758 oraz przebudowę skrzydła północnego i wschodniego na kancelarię i mieszkanie służbowe prezydenta rejencji olsztyńskiej w latach 1909-1911.

Wieżba dachowa północnego skrzydła zamku

Nad północnym skrzydłem zamku zachowała się wieżba storczykowa zredukowana podwójnie (poprzecznie i podłużnie)². Wieżba ta powstała około 1373 r., zaś strop między pierwszą a drugą kondygnacją spichrzowo-obronną, na którym dodatkowo podparto belki więzary wieżby dachowej, założono po 1370 r. Sosnową konstrukcję dachową wykonano bezpośrednio po ostatniej ścinie drewna, o czym świadczą podłużne spęknięcia, przebiegające przez ciesielskie znaki montażowe, powstałe w wyniku wysychania drewna. Wieżbę wznoszono zatem ze świeżo pozyskanego drewna, które wkrótce po ścięciu zostało obrobione, oznakowane w trakcie tzw. odwiązania wieżby na placu budowy i wbudowane, zaś proces jego wysychania dokonał się już po wykonaniu konstrukcji.

Jest to wieżba jednistorczykowa, trójjętkowa, ze storczykiem w co drugim wiążarze, zawieszonym na jętkach całkowitych, przy czym z dwoma dolnymi jętkami storczyk połączony jest także parą krótkich mieczy. Wszystkie wiązary posiadają krótkie miecze stopowe oraz analogiczne miecze nad dwoma dolnymi jętkami. Rama storczykowa, złożona z podwaliny i trzech poziomów rygli, usztywniona jest długimi i gęsto rozstawionymi, równoległymi zastrzałami, pochylonymi w dwóch kierunkach – ku obydwu krańcom wieżby oraz szczytom, a w obrębie trzech skrajnych storczyków po obu stronach konstrukcji dodatkowo usztywniono ją krótkimi mieczami nad ryglami. Pojedyncze zastrzały spinają od dwóch do trzech storczyków i niemal wszystkie są przewiązane z ryglami wszystkich poziomów, zaś każdy storczyk jest usztywniony trzema zastrzałami bądź dwoma zastrzałami i mieczem. Tak skonstruowana rama storczykowa spełnia zadanie usztywnienia podłużnego całej wieżby dachowej oraz murowanych szczytów, wzniesionych oczywiście dopiero po zamontowaniu wieżby. Belki wiązary podparte są dodatkowo dwiema ramami stolcowymi, ustawionymi wzdłuż murowanych ścian ostatniej kondygnacji na podwalinach, ze słupami powiązanymi z belkami wiązaryowymi krótkimi mieczami. Owe ramy stanowią zatem łącznie z wieżbą dachową jednolitą konstrukcję ciesielską, co potwierdza też dobrze zachowany system ciesielskich znaków montażowych. W całej kon-



Więzar niepełny (A-A) i więzar pełny (B-B) wieżby dachowej północnego skrzydła zamku oraz schemat ramy storczykowej (rekonstrukcja stanu pierwotnego).



Wieżba dachowa północnego skrzydła zamku.



Usztywnienie podłużne wieżby dachowej północnego skrzydła zamku.



Złącza ciesielskie na nakładkę zaczepową oraz znaki montażowe wieżby dachowej północnego skrzydła zamku.

strukcji zastosowano głównie mocne połączenia na nakładkę zaczepową, a także inne złącza nakładkowe, zakładkowe, czopowe oraz wrębowo-czopowe.

Co ciekawe, krótkie miecze stopowe oraz miecze nad jętkami (wzmacniające połączenia jętek z krokwiąmi) w wiązarach pełnych zostały zakołkowane tylko w jednym miejscu – w górnym połączeniu na nakładkę z krokwią, zaś dolne złącza na nakładkę z belką wiązaryową i jętkami nie zostały w ogóle zabezpieczone kołkami.

Z kolei w wiązarach niepełnych, pozbawionych storczyka, owe krótkie miecze zostały już zakołkowane w każdym złączu, zarówno w górnym, jak i dolnym, co wynika oczywiście z faktu, że stanowiły one jedyne elementy usztywnienia wiązara niepełnego, pozbawionego storczyka. W wiązarach pełnych, usztywnionych storczykiem podwieszonym do krokwi i jętek, świadomie zrezygnowano z zabijania kołkami obydwu nakładkowych złącz mieczy, które potraktowano jako elementy zupełnie do-



Ciesielskie znaki montażowe więźby dachowej północnego skrzydła zamku.

Historyczne dachówki odnalezione na poddaszu północnego skrzydła zamku – dawne karpówki oraz średniowieczna dachówka mnich-mniszka.



datkowe, mniej istotne dla zapewnienia właściwej sztywności więzara pełnego. Ów osobliwy i bardzo oszczędny system zastosowanych połączeń ciesielskich w zestawieniu z prostotą storczykowej więźby zredukowanej podwójnie (podłużnie i poprzecznie) wskazuje na niewątpliwie, dość bogate, praktyczne doświadczenie warsztatu ciesielskiego, wykonującego omawianą więźbę, być może wywodzącego się z ziemi chełmińskiej.

Ciesielskie znaki montażowe wykonywano na elementach konstrukcji dachowej w czasie jej odwiązania w celu określenia położenia danego elementu w trakcie późniejszego montażu. System znakowania poszczególnych elementów więźby wynikał więc bezpośrednio z techniki wykonywania ciesielskiej konstrukcji dachowej w całości na placu budowy oraz konieczności jej rozłożenia i transportu gotowych, ale pojedynczych elementów więźby na znaczną wysokość. Na placu lub tzw. „stole ciesielskim” następowało zatem odwiązanie więźby – składano poszczególne elementy więzara, wykonywano i pasowano złącza ciesielskie, a następnie numerowano je, znakując w jednoznaczny sposób, umożliwiając ponowne, ostateczne złożenie konstrukcji już na szczycie budowli. Charakter rzemiosła, ręczne wycinanie złączy przez kilku cieśli lub nawet całe ich zespoły, praktycznie uniemożliwiały zamianę tak przygotowanych elementów więźby w trakcie jej ostatecznego montażu, co obrazuje nam istotę i znaczenie ciesielskich znaków montażowych. System znakowania więźby był zwykle zróżnicowany na dwa układy: poprzeczny – występujący na elementach więzarów od strony wykonywania złączy ciesielskich, czyli od strony odwiązania więźby, oraz podłużny – występujący na elementach ramy wzdłużnej, np. storczykowej, także od strony jej odwiązania, zwykle oparty na znakowaniu kolejnych storczyków w więzarach pełnych (a nie wszystkich więzarów), a w wysokich, kilkujętkowych więźbach był on także zróżnicowany na poszczególne kondygnacje ramy wzdłużnej.

Więźba dachowa zamkowego skrzydła północnego posiada niemal kompletny, dobrze zachowany system znaków montażowych, zróżnicowany na wschodnią i zachodnią część konstrukcji, co wynika ze sposobu odwiązania i montowania więźby – 21 wschodnich

więzarów było odwiązanych i montowanych od wschodu, podczas gdy pozostałych 20 więzarów odwiązano w przeciwną stronę i montowano od strony zachodniej³. We wschodniej części więźby poszczególne więzary oznakowano narastająco od szczytu wschodniego, stosując numerację ciągłą i proste znaki montażowe w formie wycięć kreskowych. Mimo to nie ustrzeżono się pomyłek, bowiem 10. więzár od wschodu oznaczono jedenastoma kreskami, zaś 11. więzár dwunastoma. Storczyki oraz pozostałe elementy ramy storczykowej w tej części więźby oznakowano w analogiczny sposób, stosując znaki kreskowe w ilości odpowiadającej faktycznemu numerowi więzara od wschodu.

W zachodniej części więźby numeracja także odpowiada kolejnym więzaram i jest ciągłą od 1 do 20, licząc narastająco od zachodniego szczytu skrzydła północnego, lecz różni się formą znaków, które w tej części przybrały postać krótkich, prostokątnych i niemal kwadratowych wycięć prostym dłutem. Znaki te zmodyfikowano niekiedy dodatkowymi nacięciami kreskowymi, stosując np. dodatkowy znak „X” na 15. więzarze, czy nacięcia kreskowe na stykach dwóch elementów, ułatwiające precyzyjne złożenie konstrukcji. Ramę storczykową w tej części więźby oznakowano odmiennie, stosując niezależną numerację opartą na znakowaniu tylko kolejnych storczyków w więzarach pełnych.

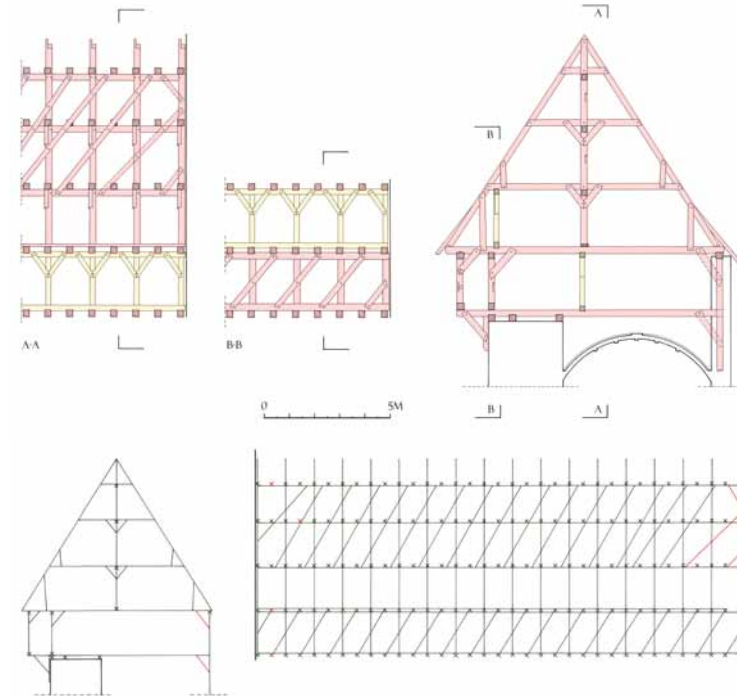
Pomiędzy 16. a 17. więzarem więźby, licząc od wschodu, nad szybem wymurowanym od razu w grubości gotyckiego muru, zawieszony był wał średniowiecznej windy towarowej, napędzanej prostym, pionowym kołowrotem ręcznym, zamontowanym na poddaszu pomiędzy belką więzarów a dolną jętką 16. więzara. Dźwig ten istniał na zamku jeszcze w XIX w. I choć do obecnych czasów zachowały się na krokwiach i jętce jedynie gniazda i otwory po osadzeniu wału oraz kołowrotu, to pierwotny wygląd i zasadę funkcjonowania dźwigu zupełnie dokładnie ukazuje nam archiwalna inwentaryzacja północnego skrzydła zamku, wykonana przez mistrza murarskiego Fryderyka Wronkę około 1833 r.

Więźba dachowa skrzydła południowego z hurdycją

Nad południowym skrzydłem zamku zachowała się także więźba storczykowa zredukowana podwójnie (poprzecznie i podłużnie), wykonana wraz z hurdycją z drewna sosnowego około 1429 r. Jest to więźba jednstorczykowa, trójjętkowa, ze storczykiem w co drugim więzarze, zawieszonym w kalenicy i na jętkach całkowitych, przy czym z dwoma dolnymi jętkami storczyk połączony jest także parą krótkich mieczy. Wszystkie więzary posiadają miecze stopowe oraz krótkie miecze nad dolną jętką. Rama storczykowa, złożona z podwaliny i trzech poziomów rygli, usztywniona jest długimi, równoległymi zastrzałami, pochyłonymi w kierunku zachodniego szczytu, spinającymi po dwa storczyki oraz wszystkie poziome rygle. Rama storczykowa stanowi usztywnienie podłużne całej więźby dachowej oraz opartych o nią, murowanych szczytów, wzniesionych po zamontowaniu więźby.

Więźbę dachową wykonano łącznie z najwyższą kondygnacją skrzydła południowego, zaopatrzoną w nadwieszoną nad zewnętrznym murem, drewnianą hurdycję o konstrukcji szkieletowej⁴. Słupy zewnętrznej i wewnętrznej ściany szkieletowej hurdycji zostały stężone z więzarami więźby dachowej mieczami o mocnych złączach na nakładkę zaczepową, a obydwie konstrukcje oznakowano jednolitym, rozbudowanym systemem ciesielskich znaków montażowych, który zachował się do naszych czasów w stanie niemal kompletnym.

Zastosowano ciągłą numerację więzarów, co wynikało ze sposobu odwiązania i montowania konstrukcji – wszystkie 35 więzarów więźby odwiązano w taki sam sposób i montowano w jednym kierunku od strony wschodniej ku zachodowi⁵. Poszczególne więzary oznakowano narastająco od szczytu wschodniego, stosując numerację ciągłą, zróżnicowaną jednak zarówno na strony wią-



Rozwarstwienie więźby dachowej południowego skrzydła zamku oraz schemat rekonstrukcyjny ramy storczykowej i więzara (opartego na ścianach szkieletowych).

zara (w stosunku do osi podłużnej więźby), jak i na poszczególne jego kondygnacje (wydzielone jętkami) oraz kondygnację hurdycji. Zastosowano znaki w formie pojedynczych wycięć kreskowych oraz dłutowanych przy pojedynczej kresce trójkątów. Powyżej 20. więzara stosowano już tylko dziesięć wycięć kreskowych oraz dłutowane przy pojedynczej kresce trójkąty (np. 29. więzár oznaczono dziesięcioma wycięciami kreskowymi i dwoma rzędami dłutowanych przy kresce trójkątów – po dziesięć i po dziewięć). Po północnej stronie konstrukcji zastosowano znaki w formie trójkątów, ale już po południowej stronie więzary pełne oznaczono kreskami, a niepełne trójkątami. Elementy ramy storczykowej znakowano narastająco od wschodu numerami kolejnych storczyków w więzarach pełnych. Słupy i miecze hurdycji oznakowano poprzecznie w analogiczny sposób jak elementy więzarów, zaś elementy usztywniające ściany szkieletowe wzdłużnie oznakowano jak ramę storczykową – narastająco od wschodu kolejnymi numerami słupów, pokrywającymi się z numerami storczyków w więzarach pełnych. Ciekawy



Wewnętrzna ściana szkieletowa hurdycji.

Wnętrze hurdycji.



Słup i oczep szkieletowej ściany dziedzicznej południowego skrzydła zamku, obmurowanej już w późnym średniowieczu.





Ciesielskie znaki montażowe szkieletowych ścian hurdydyci.

Pamiątkowa inskrypcja dekarza Hermanna Reizucha z 1908 r. na deskowaniu hurdydyci.



Dawny kołowrót zachowany na poddaszu południowego skrzydła zamku.



Na deskowaniu hurdydyci zachowała się z kolei ciekawa, pamiątkowa inskrypcja, wykonana ołówkiem oraz niebieską kredką dnia 15. marca 1908 r. przez miejscowego dekarza, Hermanna Reizucha. Istniejące do dziś deskowanie w układzie poziomym na zakład, które zastąpiło pierwotne, ceglane wypełnienie szkieletowej ściany hurdydyci, wykonano jednak już nieco wcześniej, na przełomie wieków. Pocieszeniem dla nas niech będzie jednak fakt, że oryginalną formę szkieletowej hurdydyci udokumentował w 1881 r. sam Conrad Steinbrecht.

Ściana dziedzińcowa południowego skrzydła zamku w obrębie trzech górnych kondygnacji spichrzowych i obronnych także posiadała pierwotnie konstrukcję szkieletową, którą wykonano równocześnie z wieżbą dachową, około 1429 r., podobnie jak nadwieszoną nad zewnętrznym murem skrzydła hurdydycę. Szkieletową ścianę od strony dziedzińca wkrótce jednak obmurowano z obydwu stron – nastąpiło to z pewnością już przed rokiem 1530, kiedy to do budowy nowej kaplicy w skrzydle południowym zatrudniono mistrza murarskiego Mikołaja. Obecnie znamy jedynie rozstaw słupów pierwotnej, XV-wiecznej ściany szkieletowej, oraz rozstaw gniazd w belce oczepu, w których montowane były zastrzały lub miecze stężające ryglową ścianę – z tego też względu w ramach rozpoczętego obecnie remontu dachu skrzydła południowego przewidziano wykonanie bezinwazyjnych badań w celu rozpoznania dokładnego układu konstrukcyjnego zatopionej w ceglanym murze, pierwotnej ściany szkieletowej.

Fara św. Jakuba

Drugim pod względem wielkości gmachem średniowiecznego Olsztyna był trójnawowy, halowy kościół farny p.w. św. Jakuba. Pobudowano go po przeciwległej stronie miasta, biorąc pod uwagę położenie opisanego wcześniej zamku kapituły warmińskiej, tak jednak, by obie budowle łączyła oś widokowa. Istnienie parafii farniej – co oczywiste – przewidziano w przywileju lokacyjnym miasta z 1353 r., wyznaczając jej uposażenie na 6 łanów. Data budowy pierwszego kościoła nie jest jednak dokładnie znana. Tradycja nakazywałaby łączyć ją jeszcze z XIV stuleciem, choć na pewno nie z rokiem 1315., jak chciałby autor inskrypcji zachowanej wewnątrz kościoła („ECCLESIA EX Fund[a]m[en]to A[NN]O D[OMI]NI 1315”). Sprawę komplikuje jednak data ścinki drzew wykorzystanych do budowy wieżby dachowej korpusu nawowego, wyznaczona na podstawie badań dendrochronologicznych na 1429 r.⁷ Biorąc pod uwagę, że kościół w Gutkowie, w

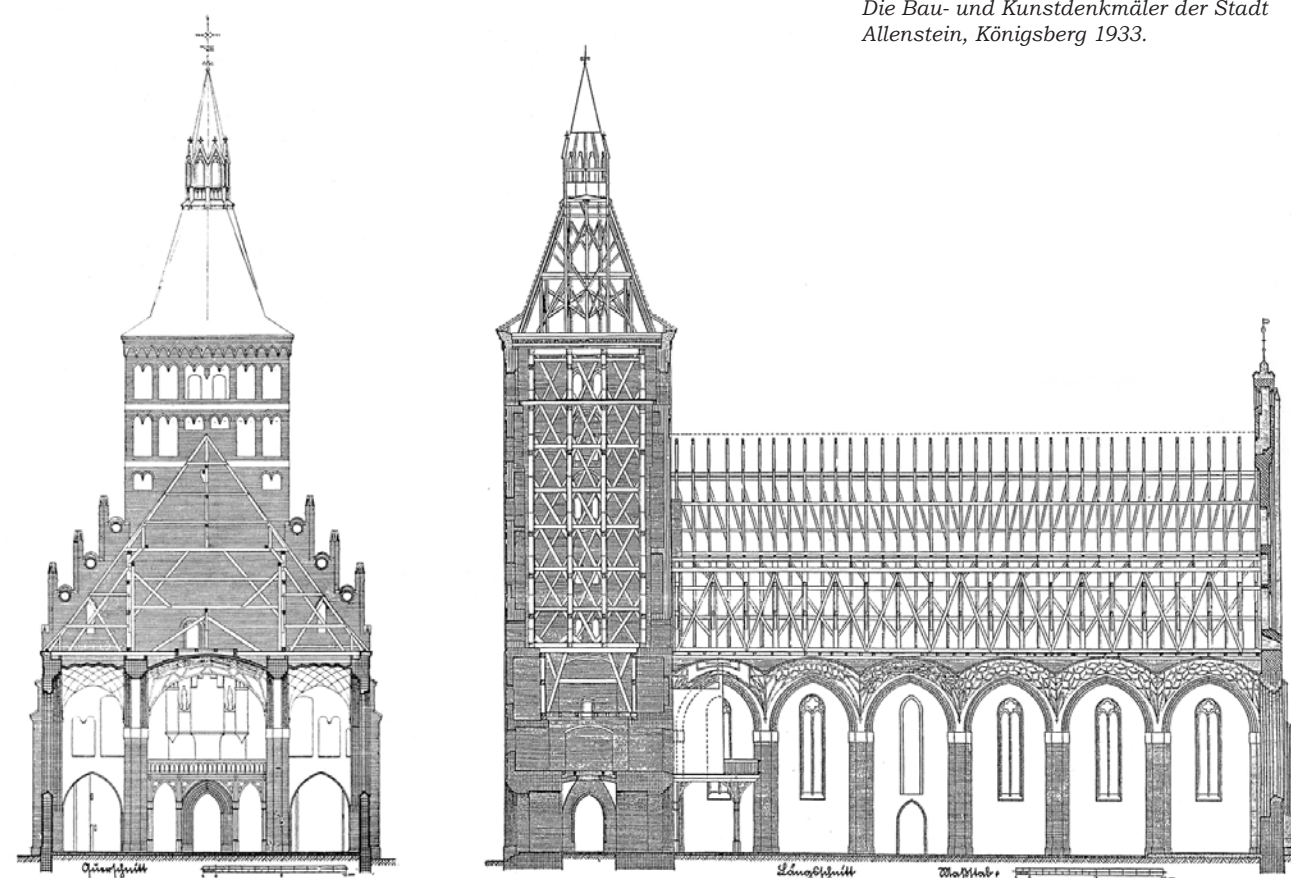
średniowieczu będący filialnym parafii miejskiej w Olsztynie, został wybudowany wcześniej – o czym opowiemy niżej – zakończenie budowy pierwszej świątyni w Olsztynie, macierzystej dla Gutkowa, nie mogło nastąpić później, dopiero około 1429 r. Oznaczałoby to, że zachowana fragmentarycznie średniowieczna konstrukcja dachowa nad dzisiejszą konkatedrą olsztyńską musi być drugą lub alternatywnie wykonaną po pewnym przestoju budowlanym.

Skomplikowane dzieje budowy fary potwierdzają także jej mury. Ich struktura świadczy o zarzuceniu już w trakcie prac pierwotnego, bogatego programu funkcjonalno-użytkowego (szczególnie widać to w obrębie masywu zachodniego). Wydaje się jednak, że i wcześniej, przed zmianą programową, mogło dojść do etapowania budowy. Dowodzą tego różnice w opracowaniu materiałowym lica elewacji korpusu nawowego (ściany kościoła do około 2/3 wysokości otworów okiennych wykonano z użyciem licznej cegły zendrówki, podczas gdy pas muru na wyższym poziomie wyłącznie ze zwykłej cegły). Kres przemian średniowiecznych przyniósł wiek XVI, kiedy to zrealizowano pięć górnych kondygnacji wieży (już bez zastosowania profilowanego i glazurowanego detalu, jak było to wcześniej),

Dach i gotycki szczyt fary św. Jakuba.



Archiwalna inwentaryzacja fary św. Jakuba z historyczną wieżbą dachową o konstrukcji mieszanej. Wg: C. Wunsch, Die Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Allenstein, Königsberg 1933.





Ciesielskie znaki montażowe XV-wiecznej więźby dachowej nad korpusem nawowym fary św. Jakuba.

a wewnątrz nakryto zachowanymi do dzisiaj sklepieniami sieciowymi i kryształowymi. Fara olsztyńska czeka jednak jeszcze na dokładne rozpoznanie. Uważnych obserwatorów zastanawiać mogą choćby – pomijane jak dotąd w analizach – strzępia widoczne w czwartym przęśle elewacji północnej, czy też pewne drobne nieregularności w przewiązaniu korpusu nawowego z bocznymi elewacjami kaplic korpusowych.

Obecna konstrukcja dachowa konkatedry olsztyńskiej w swej zasadniczej części pochodzi z 1930 r., kiedy to historyczną więźbę w stanie awaryjnym wymieniono na współczesną konstrukcję z zastosowaniem wspartej na filarach międzynawowych, przestrzennej, żelbetowej ramy wzdłużnej oraz ustroju płatwiowo-kleszczowego o stolcach kozłowych. Szczęśliwie nie wymieniono wówczas wszystkich elementów dawnej konstrukcji – do naszych czasów zachowały się bowiem krokwie z mieczami stopowymi z pierwotnej więźby z około 1429 r. Na podstawie zachowanych elementów pierwotnych oraz inwentaryzacji rysunkowej kościoła autorstwa Carla Wünscha⁸ możemy przeanalizować konstrukcję średniowieczną, która niewątpliwie wyróżniała się na tle XV-wiecznych, storczykowych więźb dachowych, powszechnie stosowanych wówczas na Warmii.

Nad korpusem wykonano pierwotnie więźbę jętkową o mieszanej konstrukcji storczykowo-stolcowej. Więźbę jętkową dwustolcową w dolnej kondygnacji połączono tu z konstrukcją storczykową. W górnej kondygnacji wykonano więźbę jednstorczykową, trójjętkową, zredukowaną poprzecznie, ze storczykiem zawieszonym na jętkach, a jedyne jej usztywnienie poprzeczne stanowiły miecze stopowe wiażara. Rama storczykowa była z kolei usztywniona trzema poziomymi ryglami, z których dwa dolne stężono równoległymi zastrzałami, pochylonymi w dwóch kierunkach – ku obydwu krańcom więźby. W dolnej kondygnacji więźby występowało natomiast wiązanie o konstrukcji jętkowej, dwustolcowej, ze znacznym rozbudowaniem usztywnienia poprzecznego (wiażara) oraz podłużnego (ramy stolcowej). W wiażarach pełnych pomiędzy potężnymi stolcami zastosowano bowiem m.in. poprzeczne rygle międzyramowe w dwóch poziomach, stężone dodatkowo parami skrzyżowanych zastrzałów, a także krótkie jętki połówkowe w dwóch poziomach pomiędzy stolcami a krokiewiami, również dodatkowo stężone długimi, równoległymi do krokwi zastrzałami. Ponadto w wiażarze występowały także

miecze stopowe oraz miecze poprzeczne, łączące stolce z jętką. Ramy wzdłużne (stolcowe) składały się ze stolców ustawionych na podwalinie w co drugim wiażarze, a oprócz płatwi usztywnionych mieczami podłużnymi, posiadały także dodatkowe usztywnienie w postaci rygli wzdłużnych w dwóch poziomach, stężonych zastrzałami.

W tym swoistym dążeniu cieśli, wykonujących ową skomplikowaną konstrukcję do maksymalnego usztywnienia poprzecznego i podłużnego dolnej kondygnacji więźby, możemy dostrzec wyjątkową ostrożność, doświadczenie i zdolność przewidywania, wynikające niewątpliwie z praktyki oraz świadomości ograniczeń, jakie stwarza drewniany budulec, a także ogromny szacunek do znacznych rozpiętości konstrukcji, powierzchni dachu oraz sił natury (obciążeń) na nie oddziałujących. Więźby o mieszanej konstrukcji storczykowo-stolcowej sporadycznie występują już pod koniec XIV w. na ziemi chełmińskiej⁹, jednak więcej przykładów takich mieszanych konstrukcji – występujących na terenie dzisiejszych Niemiec i pochodzących już z XV w. – przytacza Friedrich Ostendorf, prekursor badań dawnych konstrukcji dachowych¹⁰. Z literatury znane są również nieliczne przykłady podobnych, aczkolwiek nieco młodszych więźb o mieszanej, storczykowo-stolcowej konstrukcji z terenu Pomorza, jak np. XV-wieczna więźba z kościoła p.w. św. Barbary w Gdańsku, czy już XVI-wieczna więźba z kościoła p.w. św. Trójcy w Gdańsku. Jakkolwiek trudno tutaj szukać odniesienia do źródeł inspiracji i wzorców dla stosowanych rozwiązań konstrukcyjnych, powyższe zestawienie może w pewien sposób świadczyć o ogólnych kierunkach przenoszenia form i typów omawianych konstrukcji dachowych.

Analizując typy średniowiecznych konstrukcji dachowych, stosowanych na terenie Warmii na przestrzeni XV i XVI stulecia, możemy zaobserwować wyraźne dążenie do maksymalnego usztywnienia konstrukcji dachowej i zapewnienia jej przez to wyjątkowej trwałości – jakby bez liczenia się z ilością materiału potrzebnego do osiągnięcia tego celu, co można by poniekąd tłumaczyć znaczną zasobnością porośniętej „Wielką Puszczą”, południowej Warmii w odpowiedni nie tylko dla ciesielskich konstrukcji dachowych budulec – sosnę zwyczajną.

Ze względu na fragmentaryczne zachowanie dawnej więźby fary nie możemy już dziś niestety odczytać całego systemu ciesielskich znaków montażowych, choć wiemy, że był on zróżnicowany na strony wiażara. Zastosowano

znaki w formie wycięć kreskowych nawiązujących do cyfr rzymskich oraz dłutowanych przy pojedynczej kresce trójkątów.

Jak podają źródła, jeszcze w końcu XVIII w. dach fary pokryty był ceramiczną dachówką karpiówką (Biberschwanzziegel), i najprawdopodobniej takie właśnie było jego pierwotne, gotyckie pokrycie.

Kościół parafialny w Gutkowie

Wieś Gutkowo (obecnie olsztyńska dzielnica), o rok starsza od Olsztyna, bo założona na mocy aktu lokacyjnego z 14. sierpnia 1352 r., początkowo nie posiadała świątyni i podlegała administracyjnie parafii farnej św. Jakuba w Olsztynie. Jej pierwszych mieszkańców stanowili Prusowie, w tym znany z imienia sołtys – Godeken. Kościół filialny w Gutkowie powstał dopiero na początku XV w., a dokładnie około 1415 r.¹¹, co zbiegło się w czasie z nadaniem mu uposażenia (15 marca 1417 r.)¹². W 1500 r., w następstwie ponownej konsekracji świątyni uzyskała wezwanie św. Wawrzyńca. Otrzymała ona formę typowej dla gotyckiej architektury sakralnej Warmii i Prus Krzyżackich niewielkiej, murowanej z cegły i kamienia wiejskiej świątyni salowej bez wyodrębnionego prezbiterium, założonej na planie prostokąta, nakrytej jednolitym dachem dwuspadowym, ujętym schodkowymi bądź sterczynowymi szczytami. Bryła kościoła uległa pierwszej trwałej zmianie już około połowy XVI w., kiedy to – także w typowy dla warmińskich kościołów sposób – dobudowano od zachodu wieżę dzwonną, o podstawie murowanej, górą zaś w konstrukcji szkieletowej, oszalowanej.

XVIII-wieczna, storczykowa więźba dachowa nad nawą kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie. Na wschodnim szczycie widoczny tynkowany ślad po drewnianej kolebce przekrywającej niegdyś wnętrze.

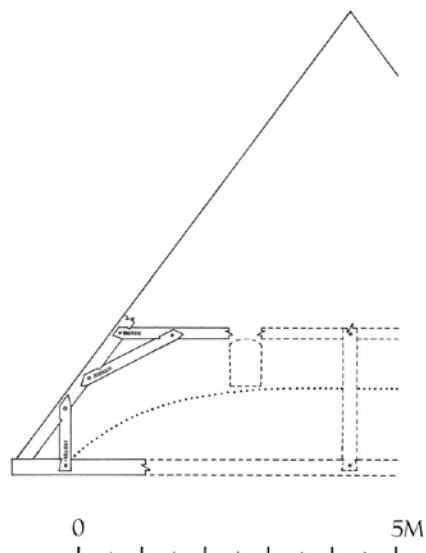


Wschodnia elewacja kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie.

Rama storczykowa – usztywnienie podłużne więźby dachowej nad nawą kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie.



Zestawienie reliktyw średniowiecznej więzby dachowej, zachowanych w ścianach szczytowych kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie.



Relikty średniowiecznej więzby dachowej zachowane w zachodniej ścianie szczytowej kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie



Relikty pierwotnej więzby dachowej (storczyk i jętką) zachowane we wschodnim szczycie kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie.



Jak wynika z dziejów wsi, raczej z powodu stopniowej degradacji niż nagłej klęski dotychczasowy, średniowieczny jeszcze dach nad nawą kościoła został w latach 40. XVIII stulecia ostatecznie zastąpiony obecną konstrukcją¹³. Co ciekawe, istniejącą więzbę dachową wykonano jeszcze jako typową konstrukcję storczykową (pełną), którą należy określić jako więzbę jednistorczykową, dwujętkową, ze storczykiem zawieszonym na jednej parze zastrzałów. Ramę storczykową ustawiono bezpośrednio na belkach wiązarowych, stężając ją jednym poziomym rygli oraz skrzyżowanymi zastrzałami w typie krzyży św. Andrzeja. Wnętrze zamknięto stropem płaskim z dolnym pułapem deskowym, polichromowanym. Być może wówczas przestrzeń świątyni symbolicznie przedzieliła belka tęczowa, której wykute gniazda uwidoczniły się ostatnio po zdjęciu ze ścian wtórnych tynków.

Na szczęście XVIII-wieczna przebudowa kościoła ominęła dolne partie skrajnych wiązarów średniowiecznej więzby dachowej, a w górnych ograniczyła się do zamurowania wnek po usuwanych storczykach. Analiza tychże reliktyw oraz zamurowań umożliwia odczytanie ustroju konstrukcyjnego pierwotnej więzby dachowej kościoła, daje nam również po części obraz pierwotnego sposobu przekrycia wnętrza świątyni.

Pierwotna, XV-wieczna konstrukcja dachowa nad nawą kościoła była więzłą jednistorczykową, przynajmniej jednojętkową, z usztywnieniem poprzecznym wiązara w postaci mieczy stopowych oraz dodatkowych, dość długich mieczy pod dolną jętką. Taki sposób usztywnienia najniższego poziomu więzby dawał możliwość zastosowania wiązarów wolnych i wykonania drewnianej kolebki, czyli przyjęcia rozwiązania, które – co należy podkreślić – było spotykane, choć rzadko, także w innych wiejskich kościołach gotyckich na Warmii – również w okolicach Olsztyna. Hipotezę tę może pośrednio potwierdzać odmienny sposób opracowania wewnętrznego lica szczytów, obecnie szczególnie widoczny na szczycie zachodnim (z dokładniej opracowaną spoiną poniżej dolnej jętki oraz nieopracowaną powyżej niej). Zaznaczyć jeszcze trzeba, że kolebkowe zamknięcie wnętrza świątyni nie wymagało wykonania odrębnej belki tęczowej. Funkcję taką przejął mogła belka wiązarowa wybranego wiązara pełnego (tłumaczyłoby to poniekąd opisane powyżej, wtórne osadzenie belki tęczowej w gotyckich ścianach podłużnych po wykonaniu płaskiego stropu).

Nie można przy tej okazji nie wspomnieć o tynkowanym śladzie po spłaszczonej, drewnianej kolebce, który zachował się na wewnętrznym licu wschodniego szczytu kościoła. Górna

granica owego śladu przebiega jednak dużo poniżej dolnej jętki średniowiecznej więzby dachowej i zbiega się z powierzchniowym podcięciem jej storczyka (które niewątpliwie należy łączyć z osadzeniem deskowania tejże kolebki). Świadczy to oczywiście o tym, że drewnianą kolebkę w takim kształcie wykonano wtórnie, raczej już w okresie nowożytnym. Brak analogicznego śladu na zachodnim szczycie kościoła nakazuje przyjąć, że drewniana kolebka o takiej formie przez pewien okres istniała tylko w części prezbiterialnej.

Dzieje budowlane fary olsztyńskiej i jej filialnego kościoła w Gutkowie przeplatają się, co wydaje się zrozumiałe, w wielu miejscach i na wielu płaszczyznach – począwszy już od zastosowania oryginalnej, arkadowej artykulacji wewnętrznych ścian w obu świątyniach, a skończywszy na uzupełnieniu w ciągu XVI stulecia sylwetek obydwu budowli o tak charakterystyczne dla nich wieże. Nie chodzi nam tu bynajmniej o ich wysokość ani formę architektoniczną – zgoła przecież odmienne – lecz o ciesielskie konstrukcje wieżowe – wewnętrzną konstrukcję dzwonną w masywnej, murowanej wieży fary, oraz zewnętrzną w kościele w Gutkowie. Łączą je bowiem zbliżony czas wykonania oraz charakterystyczne dla XVI-wiecznych konstrukcji dachowych i wieżowych południowej Warmii, ciesielskie znaki montażowe w formie półkolistych nacięć dłutem.

Jak mogliśmy się przekonać, konstrukcje dachowe gotyckich skrzydeł zamku olsztyńskiego to wysokiej klasy zabytki średniowiecznej sztuki ciesielskiej, stanowiące z uwagi na swą wartość zabytkową nieoceniony zbiór wielu informacji naukowych. Nie mniej interesującym źródłem poznania zabytku okazują się jednak również poddasza olsztyńskiej fary oraz kościoła w Gutkowie. Jak trafnie zauważył już kiedyś Dominik Mączyński, zabytkowe konstrukcje dachowe to „lamusy historii, prawdziwe czarne skrzynki budynków, w których zapisane informacje czekają ciągle na swoich odkrywców”¹⁴.

Leszek Wawrykiewicz
konserwator zabytkoznawca

Biuro Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie

Magdalena Skarżyńska-Wawrykiewicz
konserwator zabytkoznawca
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Fotografie: L. Wawrykiewicz
Rysunki: M. Skarżyńska-Wawrykiewicz
Plany, grafiki: Archiwum Państwowe w Olsztynie,
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie

Przypisy:

¹ A. Rzempoluch, *Zamek kapituły warmińskiej w Olsztynie*, Olsztyn 2009, s. 21 i 26. Autor ten przytacza wyniki badań dendrochronologicznych przeprowadzonych w 2003 r. przez Aleksandra Koniecznego z Torunia i Hansa Tisje z Neu-Isenburga koło Frankfurtu nad Menem. Na ich podstawie datę ostatniej ścinki drzew oraz możliwego rozpoczęcia robót ciesielskich w przypadku więzby dachowej skrzydła pół-

nocnego określono na 1373 rok, zaś w przypadku więzby dachowej skrzydła południowego z hurdycją na rok 1429, co potwierdzają także przekazy źródłowe z 1429 r. o szarwarku świadczonym przez Prusów na rzecz zamku.

² W trakcie analizy więzby przyjęto systematykę konstrukcji dachowych zaproponowaną przez prof. Jana Tajchmana w pracy pt. Propozycja systematyki i uporządkowania terminologii ciesielskich konstrukcji dachowych występujących na terenie Polski od XIV do XX w., *Monument. Studia i Materiały Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków*, 2005, nr 2, s. 7-35.

³ Ten przemysłowy i celowy zabieg sprawił, że obydwa skrajne wiązary więzby zakończono w efekcie od strony zewnętrznej, od której dostawiono następnie murowane szczyty. Wymurowanie szczytów bezpośrednio przy tak ustawionych wiązarach skrajnych ostatecznie „zablokowało” całą konstrukcję, zabezpieczając ją przed przypadkowym poluzowaniem połączeń i ograniczając możliwość wystąpienia odkształceń.

⁴ Na poziomie kondygnacji hurdycji pod ramą storczykową oraz pod pierwszą jętką nad hurdycją średniowieczna więzba dachowa została wtórnie wzmocniona dwoma ramami stolcowymi, wykonanymi tradycyjną techniką ciesielską już w okresie nowożytnym.

⁵ Rozwiązanie takie, mniej skomplikowane od sposobu wykonania starszej więzby skrzydła północnego, przyczyniło się jednak w późniejszym okresie do większego odkształcenia naruszonej konstrukcji.

⁶ Analiza wschodniej części poddasza może nam wyjaśnić jeszcze kilka innych zagadek, takich jak np. nieregularna kompozycja szczytu wschodniego, kryjącego w grubości swego muru przewód kominowy. Ślad po jego trzonie zachował się od strony poddasza przy wschodnim prześle hurdycji, które było z kolei niegdyś wydzielone ściankami szachulcowymi (na szkieletowej konstrukcji zachowały się bowiem ślady po szachulcowym wypełnieniu ścian).

⁷ A. Rzempoluch, *Architektura i urbanistyka Olsztyna 1353-1953. Od założenia miasta po odbudowę ze zniszczeń wojennych*, Olsztyn 2004, s. 26.

⁸ C. Wunsch, *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Stadt Allenstein, Königsberg* 1933.

⁹ Znany jest przykład takiej więzby o konstrukcji mieszanej z kościoła p.w. św. Jakuba Starszego i Mikołaja w Chełmnie, datowanej na ok. 1384 r. Patrz M. Gogolin, *Wieżby dachowe kościołów Pomorza od końca XIII do połowy XIX wieku. Przekształcenia typów i rozwiązań konstrukcyjnych*, Bydgoszcz 2008, s. 118.

¹⁰ F. Ostendorf, *Die Geschichte des Dachwerks*, Leipzig-Berlin 1908, ryc. 77, 94.

¹¹ Badania dendrochronologiczne kościoła przeprowadził w 2013 r. na zlecenie Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie Aleksander Konieczny z Torunia. Datowanie konstrukcji drewnianych autor ten przedstawił następująco: obecna więzba dachowa nad nawą – około 1747 r.; pierwotna więzba dachowa nad nawą – około 1415 r.; konstrukcja wieży – około 1555 r. Ekspertyza dendrochronologiczna w zasobach Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie.

¹² J. Sikorski, *Gutkowo. Z dziejów wsi i kościoła*, mps w archiwum Biura Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie.

¹³ Archiwum Państwowe w Olsztynie, Zespół akt Urzędu Konserwatora Zabytków Sztuki i Historii Prowincji Prus Wschodnich, sygn. 367/642, s. 7 i 8.

¹⁴ Za: D. Mączyński, Znaki, inskrypcje i ślady w historycznych więzbach dachowych, *Renowacje i Zabytki*, 2010, nr 3, s. 148.



Co dalej z tablicą astronomiczną Mikołaja Kopernika na zamku w Olsztynie?



Pomnik Mikołaja Kopernika
przed olsztyńskim zamkiem odsłonięty
w 2003 roku, autor Urszula Szmyt.



Na olsztyńskim zamku znajduje się bezcenna pamiątka po Mikołaju Koperniku, który jako kanonik warmiński i administrator jej dóbr mieszkał w nim od 1516 do 1521 roku. To jedyny zachowany do dziś instrument astronomiczny po genialnym uczonym.

Wprawdzie w pismach Kopernika nie znajdziemy nigdzie informacji na temat tego instrumentu, to jednak tradycja i dotychczasowe badania naukowe wiążą ten zabytek właśnie z Kopernikiem. Chodzi o wykreśloną na tynku krużganka tablicę, która przez jednych uważana była za zegar słoneczny, a przez innych za astronomiczną tablicę doświadczalną lub przyrząd służący do wyznaczania rzeczywistego momentu równonocy. W 2006 roku, przy Muzeum Warmii i Mazur, powołany został interdyscyplinarny zespół badawczy, który miał odpowiedzieć na podstawowe pytania, tj. czy tablicę można wiązać z Mikołajem Kopernikiem oraz do czego służyła i jak działała. Badania potwierdziły, że tablica powstała na pocz. 16. wieku, a więc wtedy, kiedy na zamku mieszkał Kopernik jednak wykluczyły, że mogła być instrumentem badawczym. Jest to jednak najprawdopodobniej zegar słoneczny i kalendarz. Szczegółowe wyniki badań, wraz z próbą odpowiedzi na pytanie, jak działał ten niecodzienny zabytek astronomii, zostaną opublikowane jeszcze w 2013 roku. Jego niezwykłość bierze się z zastosowania przez Kopernika refleksji, rzucania na tablicę promieni słonecznych odbitych od lustra. Najprawdopodobniej nikt tego przed nim nie robił. Nadal jest jeszcze wiele pytań, na które trzeba szukać odpowiedzi. Choćby na to, czy tablica miała kiedyś kontynuację na suficie lub: co oznaczają litery TIC umieszczone nad jedną z linii. Czy rzeczywiście jest to pozostałość po łacińskim „aeguinocium” (równonoc), jak ponad pół wieku temu zaproponował Tadeusz Przypkowski? To wydaje mi się akurat mało prawdopodobne.

Ostatnie badania miały też odpowiedzieć jak rozwiązać podstawowe problemy konserwatorskie, a w tym na pytanie czy celowa jest i możliwa taka restauracja zabytku, która przywróci mu pierwotny wygląd.

Obecnie ubytki sięgają około pięćdziesięciu procent pierwotnej powierzchni tablicy. To wynik przebudowy krużganka w XVII wieku. W 1865 roku, podczas remontu, usunięto dostawione wcześniej do muru z tablicą ścianki działowe, a „tarczę zegara zarzucono nowym tynkiem, na którym zrekonstruowano całość wraz z brakującymi, zniszczonymi partiami”. Kolejny remont krużganka miał miejsce w latach 1909–1911. Wówczas wykonano nowy sufit nad tablicą i wzmocniono konstrukcyjnie zewnętrzny mur krużganka. Wykonano metalowe ściągi łączące ten mur z murem wewnętrznym, na którym znajduje się tablica. Niestety, jeden ściąg został zakotwiony w samym

sercu tablicy astronomicznej. Powinien być stamtąd usunięty. Kolejne prace konserwatorskie wykonane zostały w latach 50. XX w. przez warszawskie PKZ. Ogólny nadzór sprawował profesor Bohdan Marconi. Prace wykonały trzy młode konserwatorzy, pod kierunkiem Joanny Wierusz Kowalskiej i Marii Orthwein. Wytoczne konserwatorskie opracował Tadeusz Przypkowski, znany historyk astronomii i znawca zegarów słonecznych. Usunięto wówczas wszystkie nieautentyczne uzupełnienia tynków i pobiałę. Zachowane, oryginalne partie tablicy zostały na krawędziach zabezpieczone zaprawą murarską. Przypkowski zakładał rekonstrukcję tablicy, ale nigdy do tego nie doszło. W latach 1992–1993 drobne zabiegi konserwatorskie (m.in. czyszczenie, podklejenie spękań) przeprowadziły na zlecenie Muzeum Warmii i Mazur olsztyńskie konserwatorzy (Jadwiga Korpacz i Ewa Olkowska), przy konsultacjach Marii Erdmann-Przełomieć.

Co dalej z tablicą astronomiczną Mikołaja Kopernika? Wyniki ostatnich badań nie dały jednoznacznych odpowiedzi na pytania, dotyczące pierwotnego wyglądu, kształtu i sposobu działania tablicy. Nie może więc być mowy o rekonstrukcji niezachowanych fragmentów tablicy. Możliwe jest natomiast wykonanie i umieszczenie w niedalekiej odległości działającego jak przed 500 laty modelu tablicy w skali 1:1 z prawdopodobnym wyglądem z czasów Kopernika.

Taki model wykonany zostanie jeszcze w 2013 roku na zmodernizowanej wystawie o Mikołaju Koperniku, najwybitniejszym mieszkańcu olsztyńskiego zamku.

*Janusz Cygański
w latach 1987–2013 dyrektor
Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie,
obecnie pracuje w Muzeum Zamkowym w Malborku*

Fotografie: A. Hardt, A. Ożóg

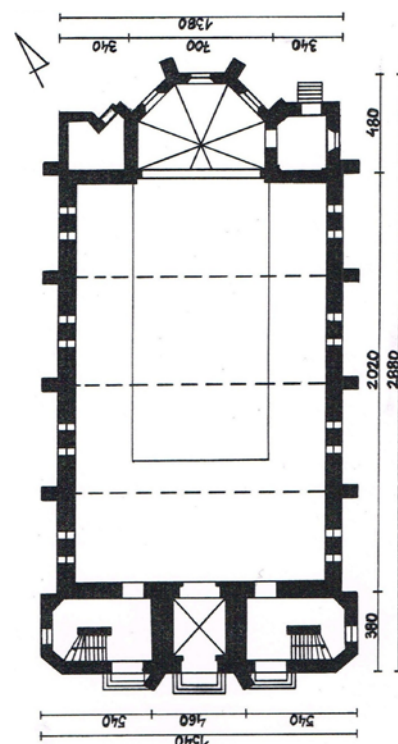
XI

Zabytkowe świątynie na terenie dzisiejszego Olsztyna, oprócz najstarszych z nich – fary św. Jakuba i kościoła św. Wawrzyńca w Gutkowie, powstawały od końca XIX w. do końca lat 20. XX w. Prezentują różnorodność stylów, posiadają zachowane historyczne formy architektury oraz wystrój i wyposażenie wnętrz, a dzięki prowadzonym od kilku lat pracom konserwatorskim i remontowym odzyskują dawną świetność. Prace te w dużej mierze możliwe były do wykonania dzięki dotacjom udzielanym z budżetu Miasta Olsztyna.

Kościół usytuowany jest na starym mieście w Olsztynie, widok od strony Targu Rybnego.

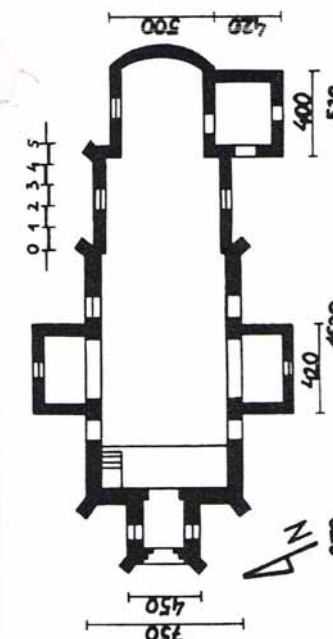
Kościół Ewangelicko-Augsburski pw. Chrystusa Zbawiciela

Gmina ewangelicko-augsburska w Olsztynie powstała w 1779 r. i początkowo dla swoich potrzeb miała wygospodarowane piętro w północnym skrzydle olsztyńskiego zamku. W związku z powiększającą się grupą wyznawców, od 1828 r. rozpoczęto starania o budowę kościoła. W 1832 r. zakupiona została działka na terenie starego miasta, pomiędzy północną pierzeją rynku a fosą zamkową. Do budowy kościoła przystąpiono w 1876 r., a zakończono w 1877 r. Kościół otrzymał kształt jednonawowej hali z wielobocznym prezbiterium od strony północno-wschodniej, od wejścia umieszczono wieżę z dwoma aneksami po bokach. Skromny wystrój elewacji przybrał formy neogotyckie. Ceglane elewacje kościoła ozdobione zostały fryzem z wypełnieniem z glazurowanej cegły ceramicznej. Prezbiterium oraz elewacje boczne opięte są szkarpami. We wnętrzu uwagę zwraca odkryta wieszarowa więźba dachowa, ozdobiona polichromią i opracowaniem snycerskim dolnej końcówki wieszaka.



Kościół Matki Bożej Różańcowej

Ten niewielki, prosty ceglany kościółek powstał dla mieszkańców dawnej wsi Dajtki w 1878 r. (w 1966 r. Dajtki zostały włączone do Olsztyna). W 1904 r. do pierwotnej bryły dobudowano boczne kaplice, a w 1950 r. dostawiono prezbiterium. Kościół jest budowlą salową, z prezbiterium od strony wschodniej zamkniętym odcinkiem łuku. Od zachodu do korpusu przylega wieża nakryta czterospadowym, łamanym dachem. Wejście do kościoła obramione jest ostrołukowym portalem. XVIII-wieczne wyposażenie kościoła pochodzi z nieistniejących olsztyńskich kaplic św. Jana Nepomucena, św. Krzyża i św. Jerzego. Pochodząca z czasu budowy kościoła drewniana empora chóru, po zakończeniu w 2010 r. prac konserwatorskich ukazała swoją oryginalną dekorację w postaci geometrycznych ornamentów oraz ciekawych mazerunków na balustradzie.



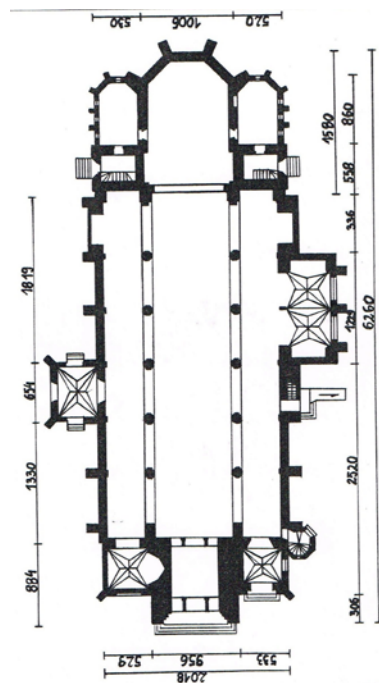
Kościół usytuowany przy ul. Żniwnej, widok na elewację południową i wejście główne do kościoła.



Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa

Pod koniec XIX w. na terenie miasta istniał tylko jeden kościół katolicki – fara św. Jakuba. Liczna społeczność katolików zawiązała w 1895 r. społeczny Komitet Budowy Kościoła Serca Jezusowego, pod jego budowę zakupiono działkę przy ul. Kopernika. Prace rozpoczęto w 1901 r. wg projektu architekta z Królewca Fritza Heitmanna (1853–1921). W 1903 r. odbyła się uroczysta konsekracja świątyni, a jej otwarcie uświetniło obchody 550-lecia miasta.

F. Heitmann był architektem znanym i cenionym w Prusach Wschodnich, autorem projektów licznych kościołów. Przy projektowaniu kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa zastosował twórczo przetworzone formy, zaczerpnięte z architektury gotyckiej Prus Krzyżackich. Świątynia posiada układ trójnawowej, sześcioprzęsłowej hali z wielobocznym prezbiterium od strony wschodniej, z aneksami po bokach, a od strony zachodniej z wieżą główną. Do ścian bocznych korpusu przylegają prostokątne kaplice pw. Matki Boskiej (przy nawie północnej) i św. Józefa (przy nawie południowej). Od strony zachodniej 82,5-metrowa wieża główna, zdobiona jest galerijką widokową, zwieńczona ośmiobocznym, smukłym hełmem, flankowanym przez cztery małe wieżyczki. Wieże przy prezbiterium wysokie na 47 metrów, zwieńczone są ostrosłupowymi hełmami. Bogactwo



i różnorodność form i detalu towarzyszy jednolitej i harmonijnej bryle. Wśród dekoracji elewacji uwagę zwracają ozdoby z glazurowanych na zielono i żółto kształtek ceramicznych (fryzy, kolumnienki, zwieńczenia sterczynek z kwiatonami). Wejście główne do kościoła prowadzi przez ostrołukowy, uskokowy portal, w podłuczcu którego znajduje się mozaika „Chrystus – jako król” z pocz. XX w. W nawie głównej i prezbiterium sklepienia gwiaździste, w nawach bocznych i kaplicach sklepienia krzyżowo-żebrowe. Nawy kościoła rozdzielone zostały ostrołukowymi arkadami, opartymi na ośmiobocznych filarach. Zachowane zostało również neogotyckie wyposażenie kościoła – ołtarze, ambona, chór organowy, rzeźby na konsolach oraz witraże, wykonane przez zakład Roberta Sieberta z Królewca w 1903 r.

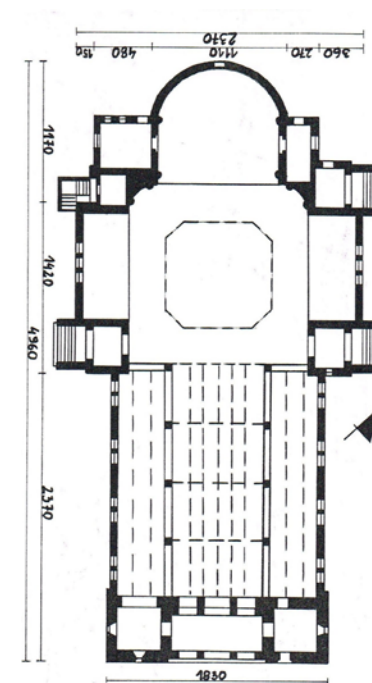
Ozdobny portal i główne drzwi wejściowe do kościoła.



Elewacja południowa kościoła, widok od strony ul. Kopernika.

Kościół św. Józefa

Wyżej wspomniany architekt Fritz Heitmann był autorem projektu jeszcze jednej świątyni w Olsztynie. Decyzja o budowie kościoła św. Józefa zapadła w 1911 r., powstał on w centrum prężnie rozwijającej się nowej dzielnicy Olsztyna – Zatorze, na skrzyżowaniu obecnych ul. Jagiellońskiej i ul. Limanowskiego. Budowę świątyni zakończono w 1913 r. Tym razem architekt zainspirował styl świątyń romańskich. Proste bryły i oszczędny detal tworzą harmonijną architekturę kościoła. Jest to trójnawowa, cztero-przęsłowa bazylika z pseudotranseptem, prezbiterium od strony zachodniej zamknięte jest półkolistą absydą. Nad skrzyżowaniem naw umieszczona jest niska, ośmioboczna wieża, kryjąca kopułę, w fasadzie dwie masywne wieże na planie kwadratu. Ozdobę ceglanych elewacji stanowią arkadkowe fryzy, triforia, tynkowane blendy. We wnętrzu nawa główna i skrzyżowanie naw przekryte są stropami imitującymi sklepienia, w prezbiterium sklepienie gwiaździste. Nawy boczne wydzielone zostały pełnołukowymi arkadami wspartymi na filarach. Wyposażenie (ołtarze, ambona, rzeźby, witraże) pochodzi z czasu powstania i zostało dopasowane do stylu świątyni. Na wystrój wnętrza składają się malowidła z lat 30. XX w. przedstawiające Sąd Ostateczny (kopuła), sceny z życia św. Józefa i dzieciństwa Chrystusa (ściany prezbiterium).

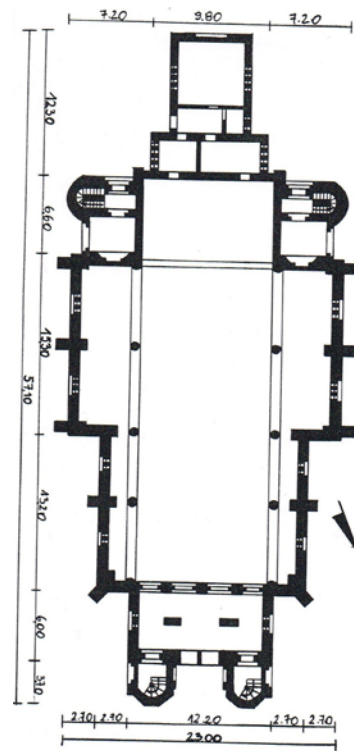


Widok od strony ul. Jagiellońskiej na fasadę oraz elewację południową kościoła.

Kościół Garnizonowy

Kościół wzniesiono dla żołnierzy wyznania ewangelickiego, stacjonujących w olsztyńskich koszarach. Przygotowania do budowy rozpoczęto już w 1904 r., wstępny projekt kościoła gotowy był w 1907 r. a projekt ostateczny w 1909 r. Budowlę oddano do użytku w 1915 r. Kościół usytuowano na wzniesieniu w sąsiedztwie starego miasta, z tego względu jego projektant Ludwig Dihm (1849–1928) – architekt z Berlina, chciał zharmonizować architekturę kościoła z gotyckimi budowlami starego miasta – zamkiem i katedrą. W wyniku tego powstała neogotycka budowla o zwartej bryle, której lekkości dodają strzeliste wieże (wys. 58 m), flankujące wejście. Kościół posiada układ trójnawowej, czteroprzęsłowej hali z transeptem i prosto zamkniętym prezbiterium z masywem wieżowym od frontu (str. półn.-wsch.). Ceglane elewacje kościoła zdobią tynkowane fryzy i ostrołukowe blendy, ażurowe szczyty ze sterczynami wieńczące ścianę prezbiterium i ramiona transeptu. We wnętrzu uwagę zwraca bogaty system sklepień – w nawie głównej sklepienie sieciowe, w nawach bocznych i kruchcie wieżowej krzyżowo-żebrowe, w aneksach przy prezbiterium sklepienia krzyżowe oraz polichromie w prezbiterium, przedstawiające 12 apostołów.

Kościół do 1945 r. użytkowany był przez społeczność ewangelików. Po II wojnie światowej świątynię oddano katolickiemu duszpasterstwu Wojska Polskiego. Od 2009 kościół służy również parafii cywilnej pod wezwaniem NMP Królowej Polski i Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała.



Kościół usytuowany przy ul. Kromera, widok od strony wschodniej.

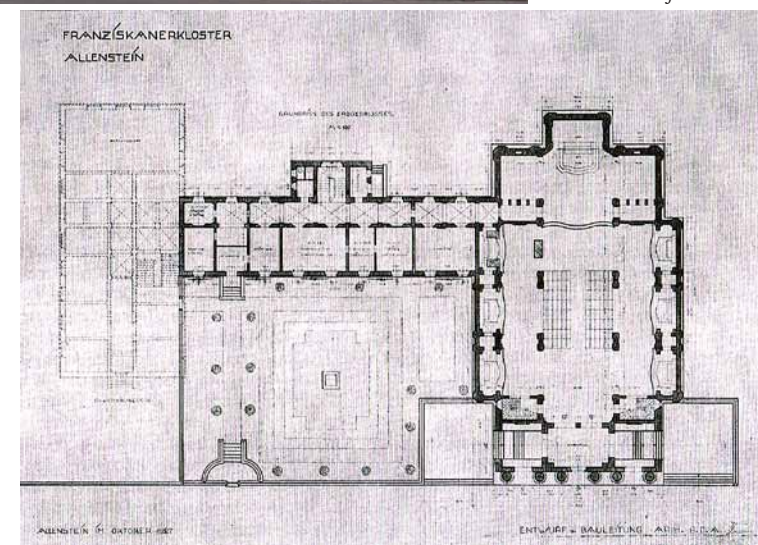


Kościół usytuowany przy ul. Wyspiańskiego, widok na fasadę i elewację wschodnią.

Plan kościoła i klasztoru zamieszczony w katalogu prac Augusta Feddersena „Bauten des Architekten B.D.A. August Feddersen”, Allenstein (Ostpreussen), Düsseldorf 1930.

Kościół pw. Chrystusa Króla Wszechświata i św. Franciszka z Asyżu

Jest ostatnim z kościołów, wzniesionych w Olsztynie przed II wojną światową. W 1926 r., w 700. rocznicę śmierci św. Franciszka, bracia zakonnicy ogłosili konkurs na projekt architektoniczny kościoła i klasztoru. Konkurs wygrał August Feddersen (1881–1947), wybitny architekt, działający na terenie Olsztyna. W projekcie świątyni odzwierciedlenie znalazły ślady renesansowej i barokowej architektury włoskiej. Kościół posiada układ trójnawowej, pięcioprzęsłowej hali z rzędami płytkich kaplic, otwartych do korpusu, i trójkątnym prezbiterium od strony północno-wschodniej. Fasadę kościoła, pozbawioną wejścia, zwróconą do ulicy, poprzedza kolumnowy przedsionek. Gładkie kolumnami z kapitelami w porządku korynckim wspierają belkowanie i trójkątny szczyt przedzielony gzymsiem na dwie części. W jego górnej części umieszczony jest kartusz z herbem zakonu franciszkanów, w dolnej części, podzielonej pilastrami, pośrodku znajduje się napis „DEUS MEUS ET OMNIA” (Bóg mój i wszystko) oraz daty 1226–1926, odnoszące się do śmierci św. Franciszka oraz fundacji świątyni. Wejście do kościoła znajduje się w elewacji bocznej (od strony zachodniej). Wnętrze kościoła utrzymane w stylu



neorenesansowym, nawy wydzielone są prostokątnymi, wydłużonymi filarami z kanelowaniem. W nawie głównej sklepienia kolebkowe z lunetami, w nawach bocznych sklepienia krzyżowe. Z projektowanego klasztoru, do 1932 r. wzniesiono tylko jedno dwupiętrowe skrzydło, ustawione prostopadle do kościoła.

Urszula Ulatowska

Schematy planów: A. Juszczyżyn
Fotografie: A. Hardt, A. Juszczyżyn, A. Ożóg



Problematyka konserwacji zabytkowej stolarki okiennej na przykładzie budynku przy ul. Zamkowej 5

Budynek przy ul. Zamkowej 5, widniejący na mapach od połowy XIX wieku¹, wynajmowano oficerom garnizonu do roku 1907, gdy został zastrzelony major August von Shönebeck. „Willę mordy” kupił Wilhelm Ernst Harich² i nadał jej obecny kształt w 1912 r. Po wojnie została zajęta przez wojewodę olsztyńskiego, a wkrótce przekazano ją Wojsku Polskiemu i przeznaczono na klub garnizonowy, któremu budynek zawdzięcza nazwę „Casablanca”. Opuszczona przez ostatnich kilkanaście lat willa znalazła nowych właścicieli i w 2011 roku przystąpiono do prac budowlano-konserwatorskich. Po dwóch latach odrestaurowany obiekt odzyskał dawną świetność – formę architektoniczną, wartość artystyczną i użytkową.



Zachowana w 100%
elewacja północna
po konserwacji.



Widok od mostu
zamkowego
1913 r.² i 2013 r.
Po długiej nieobecności
powróciło na swoje
miejsce trzecie
okno podnoszone
w pokoju pod
tarasem – wiernie
zrekonstruowane
na podstawie
zachowanych
egzemplarzy.



Widok od południowe-
go wschodu
1913 r.² i 2013 r.
W przyziemiu pojawiło
się wejście do restau-
racji o podziałach
wzorowanych na
zamkniętym łukiem
koszowym oknie jadal-
ni. Powróciły również
kominy odtworzone
na podstawie stule-
tnich fotografii – kryją
w swoim wnętrzu
czepnie i wyrzutnie
powietrza oraz spalin.

Konserwacja stolarki tego niewielkiego budynku okazała się dużym wyzwaniem nie tylko ze względu na stan techniczny i wymiary (szerokość do 5,3 m wysokość do 4,4 m), lecz również z racji rozwiązań technicznych oraz bogactwa form, wynikającego z zestawienia eklektycznych zapożyczeń stylów minionych epok, modnej secesji i dochodzącego do głosu modernizmu.

W całym budynku dominują okna nawiązujące do rokoka – szklone w szczelinach krzyżowych na kit – zarówno w najprostszych oknach jednoskrzydłowych, jak i złożonych oknach trójpoziomowych i czteropodziałowych. Jednakże wszystkie słupki krzyży okiennych są secesyjne. Również secesyjne są zamknięte koszowym łukiem okna jadalni ze szczelinami jedynie w nadślemie-



Parter, okna frontowe – wyposażone w roletę okno reprezentacyjne i mniejsze przy wejściu – secesyjny witraż nie utracił nawet jednej szybki.



Reprezentacyjne okna sali kominkowej, których neorenesansowe witraże ocalały w całości i wymagały jedynie konserwacji.

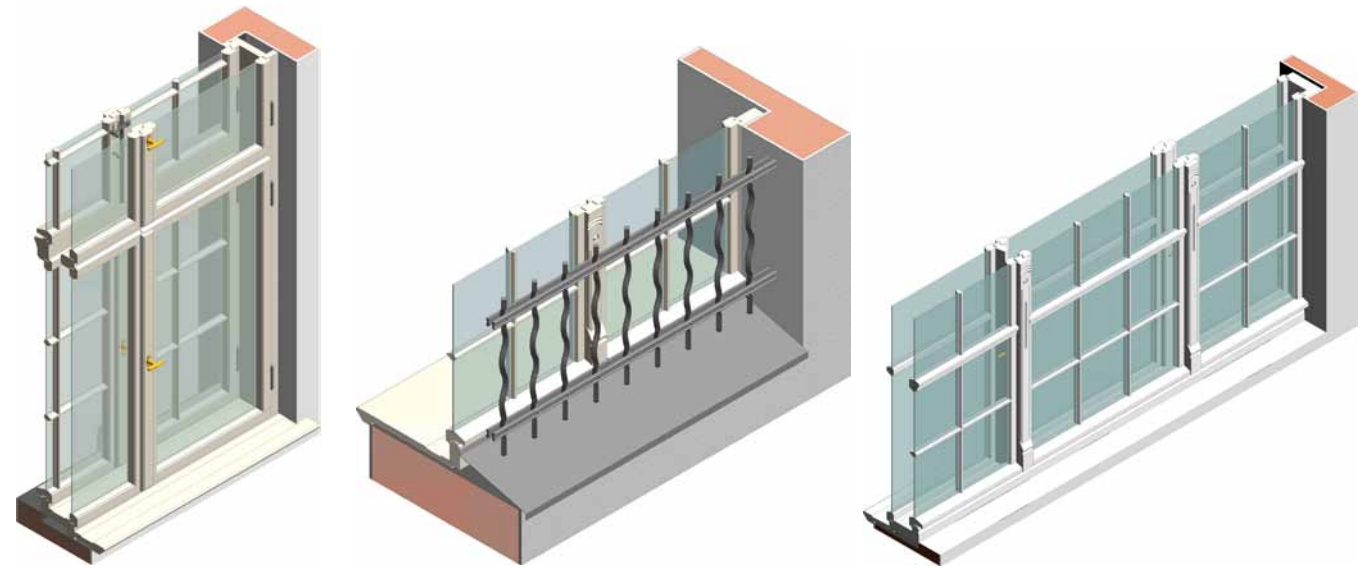
Podnoszone okna jadalni i pokoju z widokiem na zamek i rzekę. Zwraca uwagę secesyjne zestawienie dużych tafli szklanych z drobnymi podziałami nad ślemieniem.



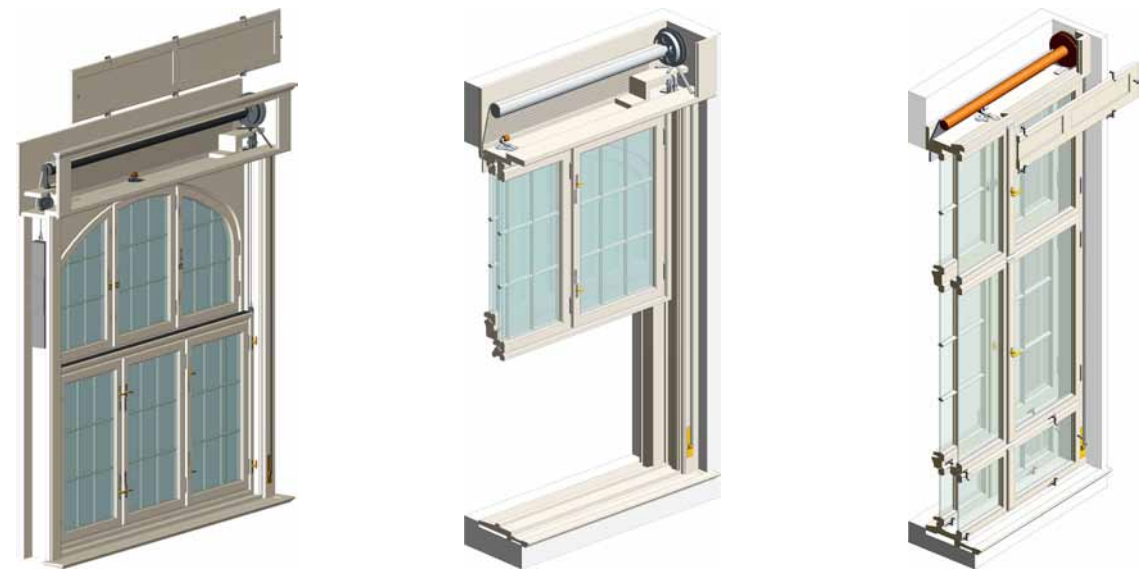
niu. Secesję odnajdujemy również w witrażach – typowych dla klatek schodowych z przełomu XIX i XX wieku – umieszczonych w dwóch niewielkich, półkoliście zamkniętych oknach doświetlających hol i dopełniających oprawę wejścia głównego w fasadzie północnej. Natomiast w oknach wysokiej Sali Kominkowej królują witraże renesansowe. Ich uporządkowane struktury geometryczne z bezbarwnego szkła są licznie ozdobione barwnymi medalionami portretowymi, martwą naturą i alegoriami w postaci małych witrażyków, wplatanych w geometryczną siatkę. Nie zabrakło tutaj jakże popularnych w renesansie symboli heraldycznych – bogato dekorowanych tarcz z hełmami i labrami.

Obrazu willi bogatego wydawcy dopełniają podnoszone okna w jadalni i wielobocznym pokoju z widokiem na zamek. One także są wyjątkowe, gdyż ich wielopodziałowe ramy unoszą się wraz ze wszystkimi skrzydłami o nowoczesnej wówczas konstrukcji zespolonej. Oknom parteru ochronę zapewniały drewniane rolety. Okiennice piętra nie zachowały się.

Oryginalna stolarka jest wykonana z drewna sosnowego, z dużą dbałością o detal. Elementy poszczególnych okien – profile ramiaków, szczeblin, słupków i dekoracji – oraz ich połączenia wskazują na wykonanie w jednej stolarni. Większość to okna skrzynkowe. Jedynie okna podnoszone miały skrzydła o konstrukcji zespolonej, a oryginalne okna przyziemia były krosnowe. Krosna są całkowicie zasłonięte węgarkami. Krzyż okienny w oknach wielopoziomowych składa się z 1-2 ślemion i słupka, stałego jedynie w najwyższym poziomie oraz pozornego poniżej. W trójdzielnych oknach poddasza występują obok siebie słupki stały i pozorny. Najbardziej złożoną konstrukcją mają zamknięte łukiem koszowym okna podnoszone w jadalni oraz w wielobocznym pokoju od



Konstrukcja okien piętra, piwnic i poddasza. Połączenie zróżnicowania form i rozwiązań technicznych z konsekwentną unifikacją detalu.



Podnoszone okno zespolone w pokoju pod tarasem – żeliwne przeciwwagi, roleta z rolką prowadzącą, a wewnątrz koła pasowego przekładnia planetarna. Trójpoziomowe okno kuchenne z częściowo stałym szkleniem umożliwiającym użytkowanie przyległych stołów.

strony zamku. Wyróżnia je jednoczesne podnoszenie wszystkich skrzydeł dolnego poziomu, zamontowanych we wspólnej ramie równoważonej 100-kg przeciwwagą.

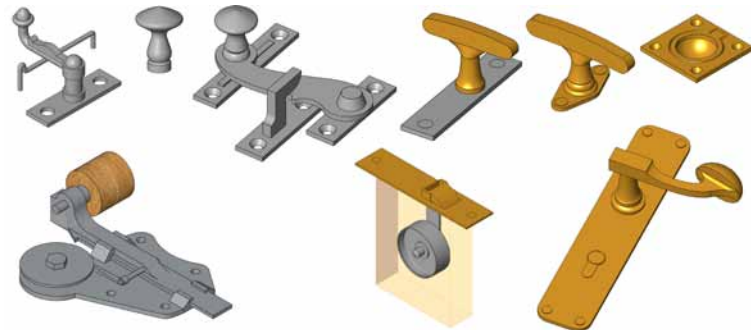
Skrzydła okienne są dzielone na identyczne pola przy pomocy dzielących szybę konstrukcyjnych szczeblin krzyżowych. Dolne ramiaki skrzydeł są wykonane z jednego kawałka drewna, stanowiącego również ściekwę (okapnik). W znacznie mniejszych oknach poddasza występują szerokie szczebliny, imitujące ślemię. Podobny zabieg zastosowano w dolnym poziomie trójrzędowych okien kuchni, gdzie słupek pozorny jest elementem stałego skrzydła o podwójnej szerokości. Skrzydła wewnętrzne okien skrzynkowych są pozbawione podziałów.

Część drewnianych rolet, zwijanych do kaset, umieszczonych nad oknami, przystosowano do odchylania. Badania wykazały, że rozwiązanie to zostało wprowadzone w trakcie produkcji. Część okien nie posiada tego usprawnienia, a prowadnice są wyfrezowane w rozbudowanym krośnie. Zastosowanie odchylania rolet wymagało ich zwężenia i umieszczenia w nakładanych prowadnicach, zmniejszających światło krosna. W rezultacie kanały wyfrezowane we wcześniej wykonanych oknach zaślepiono listwami i przykręcono łamane prowadnice stalowe. W oknach wyprodukowanych po zmianie kanały w krośnie nie występują. W oknach ryzalitu wschodniego ciężkie rolety o powierzchni 8 m² są podnoszone za pomocą przekładni planetarnych o dużym uciążu.



Napęd rolety z przekładnią planetarną ze stałym satelitą. Poniżej koło przewojowe przeciwwagi okna podnoszonego.

Znaczna różnorodność okuć, stwarzająca wrażenie chaosu, wynika bezpośrednio ze skomplikowanej konstrukcji okien, prezentujących kolejne etapy rozwoju stolarki okiennej. Drzwi balkonowe są wyposażone w zamki zasuwkowo-zapadkowe z secesyjnymi klamkami i sztyldami odlewanyymi z mosiądzu. W oknach jednodzielnym każde skrzydło jest ryglowane przez proste zakrętki z mosiężną klamką. W oknach dwudzielnych skrzydła górnego poziomu są zamykane za pomocą stalowej zakładki, zaczepianej o hak zasuwkowy, osadzony w stałym słupku. W przypadku słupka pozornego skrzydła są ryglowane przez zasuwnice czołowe (baskwile sztorcowe) z mosiężną klamką i ozdobnym sztyldem. Skrzydła stałe i pokrywy kaset na rolety mają uchwyty i są zabezpieczone przed wypadnięciem zakrętkami (zaszczepkami). Części skrzydeł okien zespolonych są łączone zakrętkami otwieranymi, tzw. kluczem konduktorskim. Ten typ zamknięcia występuje także w skrzydłach górnego poziomu okien podnoszonych, które z przyczyn technicznych nie mogą posiadać żadnych wystających elementów. Ich uchylne uchwyty do otwierania są wpuszczone w ramiak, jednakże na skutek niedbalstwa zaklejone farbą i niewciśnięte w gniazda, zostały ścięte przez podnoszoną ramę dolnego poziomu. Wszystkie skrzydła rozwierane posiadają stalowe zawiasy czopowe (wbijane).



Wybrane okucia. Zaszczepka, gałka, zakładka z hakiem zasuwkowym, klamka zakrętki prostej i ozdobna od baskwila, uchwyt kryty, rolka o regulowanym docisku prowadząca roletę, kasetę ze zwińcem pasa rolety i secesyjna klamka drzwiowa z sztyldem.

Oryginalne okno piętra przed i po konserwacji. Pierwotnie posiadało rozwierane i uchylne okiennice.



Wykorzystując fakt rozmontowania okien przed ich konserwacją, wykonano nową dokumentację pomiarowo-fotograficzną³ stolarki. Umożliwiło to przebadanie normalnie niedostępnych detali i węzłów konstrukcyjnych, dokonanie rozwarstwienia chronologicznego, ustalenie użytych technik i materiałów oraz przemian formy architektonicznej. Dostęp do połączeń okazał się bardzo pomocny przy analizie napraw i przeróbek okien.

Konserwacja i rekonstrukcja

Okna parteru i piętra poddano konserwacji, ograniczając uzupełnienia do miejsc, gdzie oryginalna stolarka lub jej elementy zostały w przeszłości usunięte. Znacznie uszkodzone okna poddasza oraz wtórne okna przyziemia z II poł. XX wieku wymieniono. Umieszczenie w tej kondygnacji nowego wyjścia do ogrodu narzuciło nawiązanie do wyżej położonego okna jadalni o konstrukcji zespolonej. W całej stolarni przyziemia i odtwarzanych bezpodziałowych wewnętrznych skrzydłach okien poddasza i piętra zastosowano szyby zespolone, powtarzając wiernie oryginalne profile, zdobienia i okucia – włącznie z odlewami mosiężnych klamek.

Konieczność oddymiania klatki schodowej wymusiła przystosowanie do tej funkcji 2 zabytkowych lukarn. Kompletne okna skrzynkowe umieszczono w dodatkowej ościeżnicy, umożliwiając awaryjne otwarcie ich na zewnątrz przez system przeciwpożarowy⁴.

Najłabszym punktem w stolarkach historycznych jest nietrwałe uszczelnienie szyb kitem. Nie do przyjęcia jest zastępowanie kitu silikonem, który nie daje się malować i trwale przyjmuje brud. W oknach, których odtworzenie okazało się konieczne, zmieniono konstrukcję tak, by szyby wkładać od wewnątrz. Wiernie skopiowany dekoracyjny profil ramiazków jest wyjmowany, a dwuelementowe szczebliny są składane na pióro i wpust bez zmiany kształtu i wymiarów. Skrzydła wewnętrzne uszczelniono, eliminując kondensację pary wodnej na szybach zewnętrznych. Te dyskretne zmiany stanowią ważny dowód, pozwalający odróżnić kopie od oryginałów.

Im bardziej nowoczesne technologie wdzierają się w każdą dziedzinę naszego życia, pozostawiając coraz mniej miejsca dla kulturowania tradycji, tym bardziej cenne jest każde działanie, mające na celu ochronę dziedzictwa. Ta dramatyczna sytuacja sprawia, że w obliczu zagrożenia bezpowrotną stratą powinniśmy dokumentować i ratować to, co nam jeszcze pozostało, wykorzystując wszelkie dostępne środki – także te, które niesie współczesna technika.

Skomplikowana i rzadko spotykana konstrukcja niektórych okien skłoniła autora do



Okna przyziemia zrekonstruowane na podstawie jedyne zachowanego egzemplarza.



Skrzynkowe okna wstawione w dodatkową ościeżnicę pozwalającą na oddymianie klatki schodowej. Nieestetyczny otwieracz łańcuchowy to skutek przegranej walki o ukrycie w ościeżnicy mechanizmu GEZE – miał atest, ale był z definicji zamykaczem (sic!).



Frezy wielotarczowe użyte przy odtwarzaniu brakujących elementów.

wykorzystania nowoczesnej technologii informatycznej w celu wykreowania – wirtualnej rzeczywistości – trójwymiarowych modeli wybranych egzemplarzy dokumentowanej stolarki. Interakcja z komputerowo symulowanym środowiskiem pozwala na swobodne poruszanie się wewnątrz tej przestrzeni i dokładne zapoznanie się nie tylko z formą zewnętrzną okien, ale także z ich elementami i mechanizmami normalnie ukrytymi przed wzrokiem. Jakkolwiek pełne wykorzystanie tej zaawansowanej techniki wymaga użycia kosztownego oprogramowania, to jednak możliwość wygenerowania dowolnej liczby rzutów, przekrojów i widoków pozwala na przeniesienie ich na papier lub każdy inny powszechnie dostępny nośnik informacji, bez utraty wartości poznawczej i dokumentacyjnej.

Narzędzia użyte do tworzenia dokumentacji posłużyły również do projektowania frezów wielotarczowych, wiernie kopiujących profile niezbędne przy rekonstrukcjach. Współpracę programów CAD (ang. Computer Aided Design) z numerycznie sterowanymi ploterami frezującymi CNC 3D (ang. Computer Numerical Control) wykorzystano także do odtwarzania secesyjnych dekoracji okien.

Programy te pozwalają kreować dokumentację, dającą znacznie większe możliwości w zakresie gromadzenia i udostępniania wiedzy. Modele parametryczne⁵ stworzone dla potrzeb tego projektu nie stanowią zamkniętego zbioru elementów, lecz są początkiem otwartej bazy danych, dającej się swobodnie rozwijać i modyfikować w miarę pozyskiwania nowych informacji.

Udana konserwacja stolarki budynku przy ul. Zamkowej 5 była możliwa dzięki wsparciu inwestora oraz współpracy projektanta, wykonawców i służb konserwatorskich na etapie inwentaryzacji, badań, projektowania i konserwacji, a zdobyte doświadczenie kolejny raz dowiodło, jak istotne jest właściwe rozpoznanie przedmiotu, oparty na nim projekt i bezpośredni nadzór nad realizacją.

Marek Kowalczyk
Właściciel biura projektowego,
mk-linea@hot.pl

Fotografie: autor, A. Hardt

Przypisy:

¹ H. Bonk, *Geschichte der Stadt Allenstein*, Bd.4, urkundenbuch Teil 2, Allenstein im Jahre 1913. Gezeichnet im Stadtbauamt, 1:5000, Allenstein 1914, oryg. w zbiorach Muzeum Warmii i Mazur.

² R. Bętkowski, *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010 r.

³ Miejsca pomiaru starannie oczyszczano, gdyż grubość powłok olejnych sprawia, że pod kilkoma warstwami farby oryginalna forma ulega zatarciu.

⁴ Wybrany przez autora ukryty siłownik zastąpiono nieestetycznym napędem łańcuchowym.

⁵ Parametryczność to dwustronne powiązanie modelu geometrycznego z matematycznym.

Od Bet Tahary do Domu Mendelsohna Z doświadczeń olsztyńskiej Borussii

W Olsztynie, rodzinnym mieście niemiecko-żydowskiego architekta Ericha Mendelsohna (1887–1953), zachowała się jego pierwsza realizacja: Bet Tahara, dawny dom oczyszczeń i dom ogrodnika przy cmentarzu żydowskim na ul. Zyndrama z Maszkowic (dawnej Seestraße).

Było to jedno z pierwszych zleceń, które otrzymał Mendelsohn, wówczas student architektury na politechnice w Monachium. Budynek został wzniesiony przez gminę żydowską w latach 1912–1913. Swoją pierwotną funkcję pełnił do II wojny światowej. We wrześniu 1913 r. miała miejsce uroczystość otwarcia Bet Tahary. Wzięli w niej udział członkowie olsztyńskiej gminy żydowskiej, najwyższą rangą urzędnicy miejskiego magistratu, przedstawiciele najważniejszych instytucji społecznych.

Na początku października 2013 r. w zaadaptowanym na Centrum Dialogu Międzykulturowego budynku dawnej Bet Tahary odbywały się wydarzenia kulturalne i edukacyjne VII Dni Kultury Żydowskiej. W 100-lecie powstania budynku i 60. rocznicę śmierci Mendelsohna obiekt stał się wizytówką miasta i regionu, miejscem, które przypomina o postaci wielkiego architekta i społeczności żydowskiej Olsztyna, a jednocześnie symbolizuje spotkanie i dialog. Te dwie idee charakteryzowały także samego Mendelsohna jako twórcę i artystę o szerokich horyzontach, obywatela Europy i świata.

Starania, poszukiwanie i pozyskiwanie środków, w końcu sam remont i adaptacja tego obiektu do nowej funkcji trwały prawie 8 lat. Tego ambitnego zadania podjęło się środowisko olsztyńskiej Borussii, osoby związane ze Stowarzyszeniem Wspólnota Kulturowa „Borussia” i Fundacją „Borussia”, a także grupa ekspertów i przedstawicieli instytucji, którzy swym doświadczeniem i wiedzą bezinteresownie wspierali społeczników. Historia ratowania tego niezwykłego i jednocześnie przez wiele lat zapomnianego obiektu jest przykładem działania nowatorskiego i wybiegającego poza ogólnie przyjęte standardy prowadzenia prac konserwatorskich i remontowych.

Intensyfikacja prac nastąpiła jesienią 2011 r. Trwające do końca 2012 r. prace objęły: odtworzenie pierwotnych otworów okiennych i drzwiowych, wymianę stolarki, remont posadzek w Bet Taharze, aranżację konserwatorską i uczytelnienie funkcji pomieszczeń, likwidację wtórnych nawarstwień na ścianach, rekonstrukcję i odtworzenie tynków, mozaik i polichromii, uczytelnienie dawnych podziałów elewacji i odtworzenie tynków, dekorację ścian na sufitach, osuszenie fundamentów

obu budynków, wymianę instalacji sanitarnej i elektrycznej, ułożenie chodnika wokół budynków. W poszczególnych pomieszczeniach prowadzono prace dostosowujące je do nowej funkcji. Środki Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2007–2013, umożliwiły dodatkowo wyposażenie części warsztatowej w domu ogrodnika. Teren cmentarza żydowskiego po badaniach archeologicznych, umożliwiających skorygowanie jego granic, został otoczony ogrodzeniem. Na każdym etapie prac Borussia współpracowała z urzędami konserwatorskimi, Komisją Rabiniczną oraz właścicielem obiektu, Fundacją Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego.

O powodzeniu całego przedsięwzięcia, prowadzonego dzięki społecznej pracy borussian, zadecydowało ich zaangażowanie i determinacja. Dla wielu osób i instytucji przekonująca była także opracowana przez Borussię koncepcja użytkowania budynku. W dyskusji nad założeniami koncepcji, która toczyła się równoległe do pozyskiwania środków projektowych na remont, obok specjalistów brali udział członkowie Borussii i jej organizacji partnerskich, historycy, architekci, ale także mieszkańcy Olsztyna i wolontariusze.

Zgodnie z tą koncepcją, budynek dawnej Bet Tahary zyskał nową funkcję, uwzględniającą potrzeby społeczne i współczesne uwarunkowania: został zaadaptowany na Centrum Dialogu Międzykulturowego DOM MENDELSONA, niezależny ośrodek edukacji i kultury. Założeniem inwestora było zachowanie i rewitalizacja obiektu oraz przeobrażenie go w miejsce spotkań, debat, wspólnej pracy twórczej ludzi różnych kultur, narodów, orientacji światopoglądowych. W dawnym domu oczyszczeń znajdują się dziś pomieszczenia, w których odbywają się wykłady, koncerty, warsztaty, spotkania literackie, muzyczne i filmowe. Możliwe jest także prezentowanie wystaw, a docelowo ma się znaleźć mała czytelnia. Dawny dom ogrodnika mieści zaplecze biurowe i warsztatowe.

Kornelia Kurowska
Ewa Romanowska

Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia”

Dom przedpogrzebowy projektu Ericha Mendelsohna Problematyka konserwatorska

Kompleks żydowskiego domu przedpogrzebowego, szczęśliwie ocalały z wojennej pożogi, w późniejszych latach uległ różnorodnym przekształceniom i częściowo destrukcji. Zmiany te spowodowane były zmianą funkcji obiektu na magazyn Archiwum Państwowego.

Losy budynków pomiędzy latami 1951 a 1971 są trudne do odtworzenia ze względu na brak źródeł archiwalnych. Na podstawie analizy architektonicznej i zachowanego projektu przebudowy z 1971 r. udało się stwierdzić, że wykonano wówczas pewne prace adaptacyjne, polegające na urządzeniu kotłowni na parterze, przebić wejść do piwnicy i na strych, wstawieniu ścian działowych i przemurowaniu otworów drzwiowych. Dokonano też przeróbek okien. W 1971 r. przeprowadzono adaptację na dużo szerszą skalę. Przede wszystkim, oba budynki – dom przedpogrzebowy i dom ogrodnika – zo-

stały scalone w jeden poprzez parterowy łącznik. W domu przedpogrzebowym wymieniono wszystkie belkowe stropy na ceramiczne i wstawiono dodatkowy strop w sali pożegnań, odcinając pseudosklepienie od dolnej kondygnacji. Kotłownię przeniesiono do piwnicy, co wiązało się m.in. z wymianą stropów nad piwnicą, wstawieniem komina i obniżeniem poziomu terenu po stronie południowo-zachodniej. Wewnątrz domu przedpogrzebowego wszystkie ściany obwodowe zostały „ocieplone” przez dołożenie warstwy cegieł. Elewacje zostały powtórnie otynkowane. W takim stanie budynki przetrwały do lat



Elewacja frontowa, stan w 2009 r.



Elewacja tylna, stan w 2009 r.



Elewacja frontowa, stan obecny.



Umywalnia, stan w 2009 r., oraz po pracach konserwatorsko-restauratorskich.



Amfilada, stan w 2009 r., oraz po pracach konserwatorsko-restauratorskich.



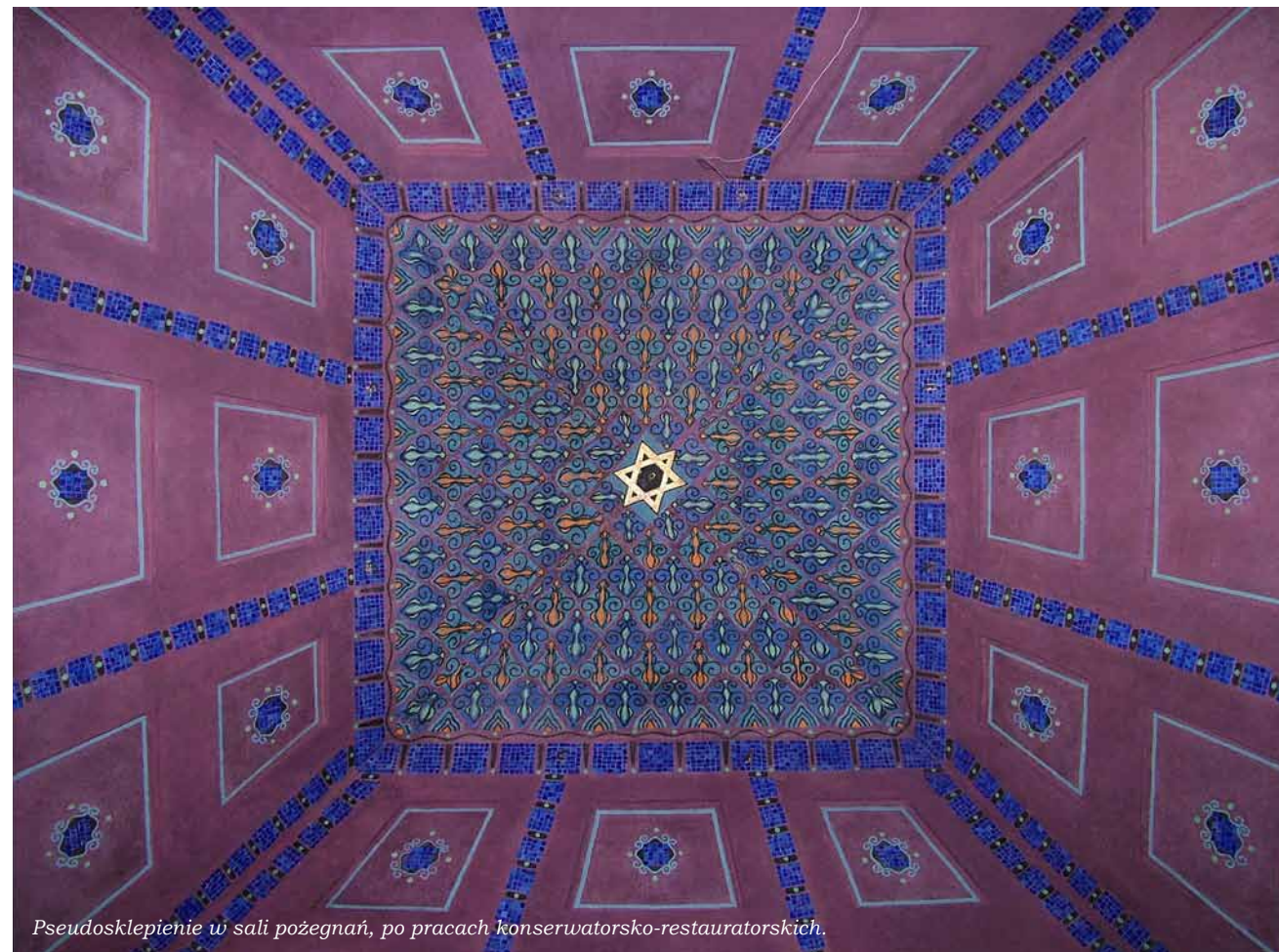
Sala kohena, po pracach konserwatorsko-restauratorskich.

Widok z sali pożegnań w kierunku wyjścia na cmentarz, stan po pracach konserwatorsko-restauratorskich.

90. ubiegłego wieku. Po wyprowadzce Archiwum, przez około dziesięć lat, obiekt pozostawał nieużytkowany, co nieuchronnie przyczyniło się do postępującej destrukcji.

Po przejęciu obiektu przez Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia” rozpoczęto działania w celu ratowania zabytku. Prace remontowo-konserwatorskie prowadzono etapami. W pierwszej kolejności wykonano prace rozbiórkowe elementów wtórnych oraz budowlane. W sali pożegnań przeprowadzono prace konserwatorsko-restauratorskie na pseudosklepieniu i na posadzce oraz części-

wo na gzymsie i filarach. Kolejny etap prac związany był z przygotowaniem projektu adaptacji obiektu do nowej funkcji – Centrum Dialogu Międzykulturowego i siedziby Fundacji „Borussia”, zakładającego rewaloryzację budynku. Po wykonaniu pełnej dokumentacji konserwatorskiej – badaniach nawarstwień malarskich we wnętrzach i na elewacjach, kompleksowych badaniach architektonicznych, kwerendzie archiwalnej, zweryfikowano wnioski z wcześniejszych badań oraz określono stan zachowania oryginalnych elementów, takich jak: tynki, polichromie,

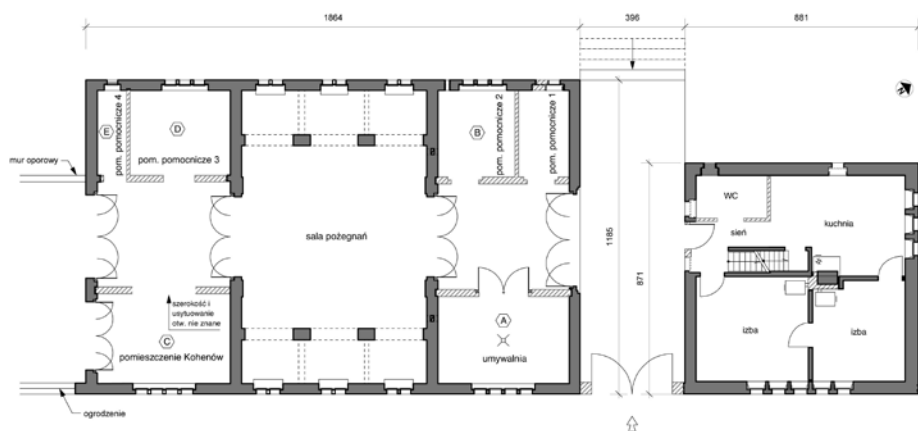


Pseudosklepienie w sali pożegnań, po pracach konserwatorsko-restauratorskich.



Sala pożegnań, po pracach konserwatorsko-restauratorskich.

Rzut parteru.
Rekonstrukcja układu
i funkcji wewnątrz.
Oprac.: J. Martino,
M. Gibczyński.



posadzki, stolarki okienne. Studiowano również fachową literaturę, dotyczącą żydowskich domów przedpogrzebowych i konsultowano się ze specjalistami w dziedzinie żydowskiego rytuału pogrzebowego i języka hebrajskiego. Ustalono oryginalny układ przestrzenny, funkcję i, na ile było to możliwe – wystrój poszczególnych pomieszczeń. Udało się też zrekonstruować wygląd oryginalnej stolarki okiennej. Stwierdzono, że mimo późniejszych przekształceń, zasadnicza struktura obiektu została zachowana. Najistotniejsze zmiany to usunięcie ścian działowych oraz zamknięcie głównej osi komunikacyjnej. W trakcie badań w jednej z bocznych sal odkryto oryginalne, dodatkowe wejście z zewnątrz. Po konsultacjach ustalono, że spełniało ono ważną funkcję – było wejściem do sali dla kapłana – kohana. Tę grupę męskich potomków Aarona obowiązuja szczególne przepisy, dotyczące czystości rytualnej. Nie mogą oni przebywać „pod jednym dachem ze zmarłym”. Aby umożliwić im uczestnictwo w ceremonii pogrzebowej, stosowano różne wybiegi. W tym przypadku Erich Mendelsohn zastosował nietypowe rozwiązanie architektoniczne – a mianowicie wprowadził do budynku dwa dachy. Drewniane pseudosklepienie nad salą pożegnań jest konstrukcją niezależną od głównego dachu. Podczas gdy zmarły przebywał w sali pożegnań – w rzeczywistości pod osobnym dachem – kohen mógł przysłuchiwać się ceremonii z bocznej sali. Rekonstrukcję pierwotnego układu i funkcji pomieszczeń przedstawiono na rysunku.

We wnętrzach zastosowano dwa rodzaje oryginalnych zapraw: zwykłą, wapienno-piaskową, oraz wapienną, barwioną w masie na kolor grafitowy. Do jej zabarwienia użyto czerni drzewnej. Występuje ona na korytarzach amfilady oraz w sali pożegnań. Grafitowe tynki pokryte są warstwą pobiału wapiennej, na którą założono właściwe opracowanie malarskie, najprawdopodobniej też w technice wapiennej. Kolorem tła ścian i pseudosklepienia jest głęboki fiolet, uzyskany ze zmieszania pigmentów czerwonych (czerwień organiczna), niebieskich (ultramaryna sztuczna) i czarnych (czerni roślinna). Ornamenty wykonano w technice malarskiej oraz z mozaiki szklanej. Niewyjaśniona pozostaje przyczyna zastosowania tynków barwionych w masie. Ich kolor nigdzie bezpośrednio nie oddziałuje na warstwę malarską, albowiem wszędzie na powierzchni grafitowej zaprawy zastosowano podkład z pobiału, a dopiero potem opracowanie chromatyczne. Nie odkryto również żadnych fragmentów, świadczących o zastosowaniu techniki sgraffita.

Użycie czarnych tynków można więc wytłumaczyć dwójako: albo jako efekt zmiany koncepcji wystroju w trakcie powstawania obiektu, lub też jako znaczenie symboliczne. W pomieszczeniach bocznych zwykłe tynki pokryte zostały pobiałą wapienną, a następnie ozdobione ornamentem wykonanym w technice klejowej lub emulsyjnej.

Konserwatorski projekt aranżacji wnętrz opracowano na podstawie ww. badań i analiz, we współpracy z architektami, inwestorem i służbami konserwatorskimi. Założenia projektowe były następujące: zachowanie istniejących oryginalnych elementów i poddanie ich konserwacji oraz rewitalizacja wnętrz, poprzez uczynienie pierwotnej funkcji pomieszczeń i przywrócenie pierwotnych walorów artystycznych. W zakres tych zadań wchodzić miało: odtworzenie głównej osi komunikacyjnej; zaznaczenie miejsc po usuniętych ścianach działowych; wyodrębnienie umywalni; zaznaczenie drzwi w sali dla kohana; uzupełnienie wystroju ścian w sali pożegnań. Restauracja wnętrz miała być wykonana na podstawie zachowanych elementów oryginalnych, archiwalnych fotografii, inwentaryzacji z 1971 r. oraz wiedzy zdobytej na podstawie badań obiektu i literatury dotyczącej żydowskich domów przedpogrzebowych, z zastosowaniem materiałów analogicznych lub zbliżonych do oryginalnych.

Projektanci dołożyli starań, aby, wprowadzając nowe elementy do obiektu, związane z dostosowaniem go do nowej funkcji, jak najmniej ingerować w przestrzeń. Te nowe elementy to dwie klatki schodowe, umieszczone w bocznych pomieszczeniach, szyb windowy dla książek, instalacje grzewcze, itp. W celu poprawy warunków eksploatacyjnych zdecydowano się wprowadzić dodatkowe ramy okienne od wewnątrz oraz całkowicie przeszklone skrzydła drzwiowe przy drzwiach zewnętrznych. Zakres prac konserwatorsko-restauratorskich obejmował: rekonstrukcję posadzek lastrykowych – na wzór istniejących; rekonstrukcję wykończeń ścian i sufitów, czyli odtworzenie tynków na wzór pierwotnej techniki, rekonstrukcję okładzin ściennych w umywalni, rekonstrukcję wymalowań i dekoracji na wzór oryginalnych, retusz zachowanych fragmentów oryginalnej polichromii; odtworzenie gzymsu wieńczącego w sali pożegnań; rekonstrukcję stolarki okiennej i drzwiowej – według zachowanego oryginału i na podstawie materiałów ikonograficznych.

Julia Martino
konserwator dzieł sztuki
Fotografie: autorka, A. Ożóg

Z początkiem wieku XX Olsztyn przeistoczył się z niewielkiego miasteczka w prężnie rozwijający się ośrodek miejski. Okres prosperity i szybkiego rozwoju pozostawił w tkance miasta wyraźny ślad w postaci dużego zespołu zabudowy śródmiejskiej, determinującego właściwie po dziś dzień charakter tej części miasta. Szczęśliwie dość dobrze zachowana, historyczna zabudowa śródmiejska skupia w sobie jak w soczewce przeobrażenia stylowe architektury Olsztyna w pierwszej ćwierci XX wieku. Architektury, która powoli, nieznacznie, ale jednak konsekwentnie odwracać się będzie od królującego dotąd wszechobecnie historyzmu oraz neostyli w stronę secesji i modernizmu.

Naszą wędrowkę po Śródmieściu nie bez przyczyny rozpoczniemy od placu gen. Józefa Bema. Wytyczony na początku XX wieku, dawny Kopernikus-Platz powstał u zbiegu dwóch ulic: dawnej Dworcowej (obecnie Partyzantów) i Kopernika. Te właśnie ulice, wraz z dzisiejszą ul. Dąbrowszczaków, w zasadzie nadały kształt Śródmieściu. Na dynamiczny rozwój przestrzenny miasta w kierunku północno-wschodnim wpływ miało powstanie linii kolejowej i lokalizacja dworca kolejowego. W czwartej ćwierci XIX stulecia wytyczono i w dużej części zabudowano biegnącą równoległe do linii kolejowej obecną ulicę Partyzantów (dawną Dworcową), a następnie ul. Dąbrowszczaków (dawną Wartemborską, później Cesarską) oraz ul. Kopernika. Ta ostatnia miała łączyć się z ul. Partyzantów w okolicy dworca kolejowego, na wysokości nowego wiaduktu nad torami kolejowymi. Połączenie to na początku XX w. otrzymało formę placu, nazwanego także imieniem Mikołaja Kopernika, podobnie jak kończąca się w tym miejscu ulica.

Niewątpliwie najciekawszym i zarazem najbardziej zagadkowym budynkiem w obrębie placu jest zespół dwóch kamienic przy pl. Bema 3-4-4A. Wzniesione w latach 1902–1903 przez przedsiębiorcę budowlanego i mistrza brukarskiego Roberta Mrzyka trzypiętrowe kamienice czynszowe (pierwotnie o dwóch numerach: 3 i 4) zaprojektowano w formie monumentalnego, jednorodnego architektonicznie gmachu, wyróżniającego się oryginalnymi, narożnymi wykuszami-wieżyczkami, zwieńczonymi strzelistymi hełmami. Kamienice otrzymały bogaty, eklektyczny wystrój architektoniczny w popularnym stylu neorenesansowym. Historyzującą, wspólną elewację frontową obu kamienic „unowocześniono” jednak zgodnie z duchem czasu – eklektyzm zbiegł się już tutaj bowiem z modną secesją, obecną wyraźnie w roślinno-kwiatowej ornamentyce niektórych detali elewacji oraz stolarki drzwiowej, a także w oryginalnym wystroju malarskim sieni wejściowej w klatce nr 3. Detale te są natomiast najbardziej zagadkowym elementem całej fasady. Z pozoru typowe, secesyjne kompozycje ornamentalne skrywają bez wątpienia



Dekoracja sztukatorska kamienicy przy ul. Samulowskiego 6.



Elewacje kamienicy przy pl. Bema 3-4-4A.

Widok zamku Eltz z początku XX w. – w sieni kamienicy przy pl. Bema i chętnie przedstawiany na ówczesnych kartach pocztowych (wg W. Lubke, M. Semrau, Die Kunst des Mittelalters, Stuttgart 1923, s. 478).



różne symbole masońskie, zgrabnie wplecione w sztukatorską dekorację elewacji. I tak, przy bliższym spojrzeniu, pośród dekoracyjnych cyfr dat budowy oraz wplecionych w secesyjne osty, ozdobnych, wiązanych monogramów z inicjałami właściciela, rysują się wyraźnie elementy stosowane w symbolice wolnomularskiej – wyrysowane z dwóch przenikających się trójkątów sześcioramienne gwiazdy w otoczeniu półksiężyców, promieniste słońca z ludzką twarzą, tarcze herbowe, ujęte odcinkami sznurów z frędzlami, wschodzące słońca w zwieńczeniach szczytów, czy też stojące samotnie, kanelowane kolumny z wyrastającymi z ich kapiteli, tajemniczymi kwiatami. Całości



dopełnia dekoracja szpiczastych hełmów wieżyczek, ozdobionych rzędami trójkątów obiegających stożkowate hełmy na kształt korony. Trójkąt, jeden z podstawowych symboli wolnomularskich, odnaleźć możemy jeszcze w wielu miejscach na dachu budynku – wszystkim daszkom facjat i lukarn nadano właśnie taki kształt. Być może zrobiono to przypadkowo – tego jednak nie wiemy na pewno. Przypadkowe nie może być natomiast umieszczenie na elewacji motywów zupełnie wyizolowanych, niewynikających z jej ogólnej kompozycji i wręcz do niej nieprzystających – takich jak wizerunki antropomorficznych tarcz słonecznych oraz półksiężyców, gwiazd, czy wreszcie niczego niepodpierających kolumn. Symbole te stanowiły prawdopodobnie swoisty manifest przynależności właściciela kamienicy do loży wolnomularskiej – manifest dziś czytelny już jedynie dla uważnego obserwatora. Robert Mrzyk był z pewnością postacią nietuzinkową – ów przedsiębiorca, szanowany przedstawiciel polskiej społeczności i późniejszy miejski radny, był nawet autorem pewnego wynalazku, o opatentowaniu którego rozpisywała się w maju 1896 r. ówczesna polskojęzyczna prasa.

Równie interesująca – jeśli nie najciekawsza – dekoracja skrywa się jednak we wnętrzu budynku – a mianowicie w jego dwóch sieniach wejściowych klatek nr 4 i 4A. Tuż po przekroczeniu progu drzwi wejściowych, w środkowych polach arkad, na ścianach bocznych, naszym oczom ukazują się dobrze zachowane malo-

widła pejzażowe z romantycznymi widokami niemieckich zamków znad Renu i Mozeli. Te niezwykle, olejne malowidła ściennie zostały ostatnio odkryte i zakonserwowane przez toruńskie konserwatorzy – Agnieszkę Nelczarską i Julię Martino. Skrupulatnie przeprowadzone badania, a następnie zabezpieczające prace konserwatorskie, odsłoniły niezwykle interesującą dekorację malarską, pochodzącą z II fazy – wykonaną wtórnie na wcześniejszych malowidłach pejzażowych (zachowanych fragmentarycznie) w latach 20. XX w. przez niezidentyfikowanego, jak dotąd, autora o tajemniczych inicjałach P.E.

Opuszczając sień kamienicy oraz malownicze, nadreńskie zamki, nie sposób nie wspomnieć o stojącej nieopodal sąsiedniej kamienicy przy pl. Bema 2, która jeszcze do niedawna popadała w coraz większą ruinę, a wraz z przejściem przez nowego właściciela szczęśliwie doczekała się rozpoczęcia prac remontowych. Ta piękna, neobarokowa kamienica została wybudowana w 1905 r. przez Maxa Hessego, o czym dziś przypomina niezwykle dekoracyjny, pseudorokokowy kartusz z datą budowy i inicjałami fundatora w postaci monogramu wiązanego „MH”. Na tyłach rozległej parceli Max Hesse prowadził fabrykę sztuka-terii, prefabrykatów z cementu i sztucznego kamienia, ceramiki budowlanej, posiadał też duże składy węgla i materiałów budowlanych. Kamienica otrzymała niezwykle reprezentacyjną, przesyconą wręcz różnorodnym detalem architektonicznym, neobarokową fasadę, zwieńczoną dekoracyjnym, kopulasto-cebulastym hełmem z wysokim masztem flagowym. Jak chcą niektórzy – fasadę secesyjną – choć detalu stricte secesyjnego tutaj brak. Możemy tu jedynie mówić o kompozycji elewacji – intuicyjnie, wrażeniowo odbieranej jako secesyjna – a w istocie będącej dość oryginalną, ale jednak tylko kompilacją historyzującego, eklektycznego detalu. Elementy dekoracji sztukatorskiej powstały najprawdopodobniej w fabryce własnej Hessego – pełna przepychu elewacja frontowa miała zapewne stanowić swoistą, żywą reklamę jego przedsiębiorstwa.

Oddalając się powoli z placu Bema, warto jeszcze zwrócić wzrok w kierunku ul. Partyzantów, gdzie spośród niewysokiej zabudowy wybija się okazała sylweta dawnego silosu zbożowego wraz z młynem, wzniesionego w 1924 r. według projektu znanego architekta Augusta Feddersena, którego będziemy jeszcze wielokrotnie wspominać ze względu na talent, jak i dużą popularność w międzywojennym Olsztynie.

Po kilku dosłownie krokach przystajemy na chwilę przy następnej kamienicy, przylegającej bezpośrednio do zabudowań przy pl. Bema 3-4-4A. „Villa Martha”, bo taką nazwę nosi bu-



Dekoracja sztukatorska kamienicy przy pl. Bema 2.

Silos zbożowy przy ul. Partyzantów 33 A.





Kamienica przy ul. Kopernika 28 – „Villa Martha”.

dynek przy ul. Kopernika 28, stanowi ciekawy przykład zróżnicowania form i odmian nurtu secesyjnego w architekturze Olsztyna 1. dekady XX w. Malowniczą bryłę i fasadę owej „willi” zakomponowano i udekorowano w duchu secesji, wykorzystującej w tym przypadku motywy i formy zaczerpnięte z architektury gotyckiej bądź neogotyckiej. Jak jeszcze zobaczymy wielokrotnie, architektura, intuicyjnie określana przez nas jako secesyjna, często tak naprawdę stanowić będzie po prostu oryginalną kompilację rozmaitego, eklektycznego detalu i tradycyjnych form architektonicznych, stosowanych dotąd w stylach historyzmu (tzw. neostylach). Istota całego nowatorstwa takiej „nowej” architektury zasadza się najczęściej na odmiennym niż dotychczas, niezwykle twórczym komponowaniu nowych form przestrzennych, z wykorzystaniem „klasycznych”, dobrze znanych elementów architektonicznych. I tak na elewacjach olsztyńskich kamienic z początku XX w. odnajdziemy – obok tej czystej stylowo – zarówno secesję „neogotycką”, jak i „neobarokową”. Właśnie taką, w pewnym sensie „przejściową” formę prezentuje fasada kamienicy przy pl. Bema 2. Warto jeszcze wspomnieć, że wbrew swej nazwie, „Villa Martha” została wniesiona jako tradycyjna kamienica czynszowa. Wiele bowiem kamienic, budowanych właśnie z myślą o wynajmie (a nie jako mieszkalny dom własny), inwestorzy nazywali, nieco na wyrost, „willami”. Owa indywidualna nazwa, w połączeniu z oryginalnym stylem i wystrojem budyn-

ku, miała za zadanie przyciągać konkretną, pożądaną grupę najemców o określonym – wysokim statusie społecznym i analogicznej zasobności portfela.

Wychodząc po chwili na plac Kazimierza Pułaskiego, mijamy po lewej stronie ciekawy zespół zabudowy mieszkaniowej z 2. dekady XX w. Dawny Moltke-Platz, nazwany tak na cześć Friedricha von Moltkego – nadprezidenta Prus Wschodnich, przez długi czas pozostawał niezabudowany i nie był szczególnie interesującym terenem inwestycji budowlanych. Jeszcze na planie Olsztyna z 1913 r. zabudowania przy obecnym pl. Pułaskiego widzimy wyłącznie na jego północnym krańcu. Taki stan rzeczy spowodowany był niekorzystną topografią terenu. Sukcesywną zabudowę północnej pierzei placu rozpoczęto więc od narożnika z dzisiejszą ul. Kościuszki – kolejno powstawały kamienice: nr 1 i 2 (przed 1910 r.), nr 3 i 4 (1910–1912), na końcu zaś kamienica nr 5 (po 1914 r.). Zachowane do dziś budynki o nr 3 i 4 otrzymały jeszcze secesyjny wystrój architektoniczny (w 2. połowie XX w., niestety, częściowo usunięty z elewacji), natomiast zamykającą narożnik kwartału kamienicę nr 5, wraz z sąsiednią, przy ul. Kopernika 36, wzniesiono już w duchu wczesnego modernizmu, poprzestając na oszczędnym udekorowaniu surowych elewacji skromnym, uproszczonym detalem architektonicznym i rzeźbiarskim.

Kamienica przy pl. Pułaskiego 5 przez długi czas funkcjonowała pod jednym adresem z sąsiednią kamienicą przy ul. Kopernika 36. Obie zostały wybudowane z inicjatywy Olsztyńskiej Spółdzielni Budowy Mieszkań (Allensteiner-Wohnungsbaugenossenschaft), utworzonej w 1914 r., tuż przed wybuchem I wojny światowej. Spółdzielnia ta zbudowała na terenie Olsztyna jeszcze budynki mieszkalne m.in. przy ul. Okrzei, Sienkiewicza, Jagiellońskiej oraz przy ul. Mazurskiej. Ale wróćmy do naszego placu. Kamienica nr 5 powstała w pierwszej kolejności, około 1915 r. W niedługim czasie dostawiono do niej budynek od strony ul. Kopernika. W budynkach stanowiących własność spółdzielni obowiązywało stosunkowo niskie komorne, którego wysokość była stała, bez względu na wahania koniunktury. Zasady opłacania wynajmowanych lokali miały być odpowiedzią na potrzeby rynku, na którym brakowało niedroгих mieszkań dla osób o średnim statusie majątkowym. Z chęci sprostania oczekiwaniom i możliwościom finansowym przyszłych mieszkańców wynikać może np. zastosowanie oszczędnych rozwiązań budowlanych – choćby wykorzystanie do budowy obu kamienic tańszej, białej cegły silikatowej, zamiast tradycyjnej, ceramicznej.

Mając jeszcze w pamięci pełną masońskich symboli, sztukatorską dekorację kamie-



Kamienice przy pl. Pułaskiego.

nic Roberta Mrzyka przy pl. Bema, przyjrzyjmy się z kolei budynkowi przy ul. Michała Kajki 3 (dawna Moltke-Strasse). Wolnostojący, kubiczny gmach o surowej bryle i takich też elewacjach został wzniesiony w 1913 r., podobnie jak wspomniane wcześniej kamienice przy placu. Zbieżność czasowa idzie tu nawet w parze z analogią stylową. Zarówno gmach przy ul. Kajki 3, jak i kamienice przy pl. Pułaskiego 5 oraz ul. Kopernika 36 cechuje już dostojna powściągliwość dekoracji oraz odejście od dynamizmu i przeładowania formy, tak charakterystycznych przecież dla architektury secesyjnej. Co ciekawe – zwłaszcza w kontekście monumentalnych i „symbolicznych” kamienic Mrzyka – ów niewielki, modernistyczny budynek o szlachetnej architekturze przy ul. Kajki 3 wybudowano właśnie dla łoży wolnomularskiej „Kamień nad Łyną”, o której, niestety, niewiele możemy dziś powiedzieć. Wiadomo, że powstała ona w 1888 r. i na swoje 25-lecie otrzymała nową siedzibę przy dzisiejszej ul. Kajki. Do łoży należało wówczas wielu zasłużonych dla miasta obywateli, w tym przewodniczący rady miasta, fabrykant Karl Roensch, który pełnił w tym czasie również funkcję przewodniczącego łoży. Na naszym budynku łoży nie znajdziemy jednak palety symboli masońskich, tak jak w kamienicach przy pl. Bema. Zbierających się niegdyś tutaj członków łoży witały jedynie dwie stojące samotnie, kanelowane kolumny, flankujące, niczym para strażników, główne wrota do budynku.

Do łoży wolnomularskiej należał też August Feddersen – znany i utalentowany architekt międzywojennego Olsztyna, twórca m.in. dawnej siedziby żydowskiej łoży „Synowie Związku” przy ul. Kopernika 13. Organizacja ta, zwana też łożą wschodniopruską, niejako wzorowała się na wolnomularzach. Zapewne nie przez przypadek też swą siedzibę ulokowała w sąsiedztwie pobliskiej łoży „Kamień nad Łyną”. Sam budynek, zaprojektowany i wniesiony w latach 1924–1925 w duchu wczesnego modernizmu, wyraźnie nosi już znamiona indywidualnego stylu Feddersena. Stylu charakteryzującego się swoistym monumentalizmem formy, podkreślanej zwykle oszczędnie dawkowanym, uproszczonym i zgeometryzowanym detalem architektonicznym. Co znamienne, ów monumentalizm architekt potrafił uzyskać niezależnie od gabarytów projektowanej architektury, komponując zarówno jej bryłę, jak i elewacje w sposób niezwykle oszczędny, wyważony i przemyślany – stawiając z reguły jedynie na jeden-dwa mocne akcenty architektoniczne. Wedle tej zasady i w tym samym czasie w pracowni Feddersena powstał także projekt gmachu teatru „Dar Wdzięczności” (Landestheater „Treudank”), dzięki któremu architekt zyskał ugruntowaną pozycję zawodową w ówczesnym Olsztynie. Obydwa te budynki posiadają zresztą wiele cech wspólnych. Zarówno w przypadku górującego nad ulicą wysokiego gmachu teatru, jak i piętrowego jedynie budynku łoży przy ul. Kopernika,



Gmach dawnej loży przy ul. Kopernika 13 z symbolami pochodni (projekt A. Feddersen).



Feddersen uzyskał podobny efekt monumentalnej, a przez to reprezentacyjnej architektury, której forma zawsze podkreśla znaczenie i funkcję budynku, wpisując się jednocześnie za każdym razem bardzo dobrze w otoczenie. Feddersen nie unikał też tematów trudnych pod względem projektowym, bo za taki niewątpliwie należy uznać kolejną rozbudowę neogotyckiego Szpitala Mariackiego, dla którego architekt zaprojektował nowe skrzydło północne, zrealizowane w latach 1927–1937.

August Feddersen (1881–1947) był niewątpliwie najwybitniejszym architektem międzywojennego Olsztyna – twórcą kilku ważnych budowli użyteczności publicznej oraz wielu domów, willi i wielorodzinnych budynków mieszkalnych w tym mieście. W 1912 r. osiedlił się w Ostródzie, gdzie zaprojektował po raz pierwszy gmach publiczny – kino „Deutsches Theater”. Brał też udział w odbudowie miast wschodniopruskich, której styl stał się później dla niego istotnym źródłem inspiracji. Na początku lat 20. XX w. był w Olsztynie jednym z pięciu architektów zrzeszonych w Związku Architektów Niemieckich. Lata 1924–1925 były dla Feddersena nad wyraz szczęśliwe, bo niezwykle pracowite i przez to zgoła przełomowe. Udanymi i – co należy podkreślić – zróżnicowanymi projektami teatru przy ul. 1 Maja 4, loży żydowskiej przy ul. Kopernika 13, silosu zbożowego przy ul. Partyzantów 33, czy zabudowy willowej przy ul. Kajki 4, 6 i 8 Feddersen zapewnił sobie praktycznie w ciągu jednego roku niekwestionowaną pozycję zawodową. O jego wszechstronności świadczyć zaś może udany projekt kościoła i klasztoru franciszkanów przy ul. Wypiańskiego (1926–1927).

Feddersen był szczególnie związany z rejonem dawnej ul. Moltkego, a dzisiejszej ul. Kajki. Zamieszkał w jednej z zaprojektowanych przez siebie willi – domu nr 4, w którym prowadził też biuro projektowe. Zaprojektowana przez Feddersena zabudowa willowa przy ul. Kajki 4, 6 i 8 posiada specyficzny charakter. Wolnostojące domy o malowniczych bryłach, z mansardowymi dachami i wystawkami, kojarzącymi się nam trochę z tradycyjną architekturą dworską, decydują o niezwykle uroku tego zakątka. Przysadziste bryły domów o indywidualnie skomponowanych elewacjach, urozmaiconych oszczędnym, zgeometryzowanym detalem architektonicznym to swoiste znaki rozpoznawcze Feddersena. W domu własnym architekta uwagę przykuwają jeszcze ciekawie zakomponowane, główne schody wejściowe, zaprojektowane łącznie z ogrodzeniem posesji i zapraszająco wysunięte na chodnik, przed lico ogrodzenia (pierwotnie z bramą na kształt pergoli) – jakby tylko czekały na przechodnia i zachęcały go do wstąpienia do najlepszego niegdyś w mieście „Biura architektury i rzemiosła artystycznego”.

Nieco młodsze wille o nr 6 i 8 zwracają zaś uwagę swym dobrze zachowanym, oryginalnym wykończeniem elewacji, które pokryto niezwykle plastycznymi, fakturalnymi tynkami barwionymi w ciekawych, ugrówych i zielonkawych kolorach. Jak wynika z badań konserwatorskich Julii Martino, elewacje domu Feddersena również wykończone były w niezwykle ciekawy sposób – pierwotnie pokryto je bowiem jasnoszarym, niemal białym tynkiem barwionym, a niektóre detale jasno-ugrowym tynkiem barwionym ze żłobkową fakturą, imitującą obróbkę kamieniarską.

Domy przy ul. Kajki 4, 6 i 8 (projekt A. Feddersen).

Owe barwione w masie tynki – często mieszane też z wypełniaczem w postaci różnokolorowego, gruboziarnistego żwiru, który nadawał im specyficzną miękkość i fakturę – stanowią charakterystyczny element tej modernistycznej architektury. Element niezwykle ważny w jej całościowym odbiorze i w zachowaniu jej oryginalnego charakteru – z tego względu niezwykle też istotny przy planowaniu wszelkich prac remontowych i rewitalizacyjnych.

W latach 30. i 40. biuro architektury przy dawnej Moltkestrasse 4 przyjęło nazwę „Feddersen & Petersen Architekten” od nazwiska współnika Feddersena – Theodora Petersena. Pod tym szyldem projektowali oni – choć z reguły większość projektów sygnował sam Feddersen – liczne domy prywatne i budynki mieszkalne na nowo powstających osiedlach-ogrodach, a także większe budynki wielorodzinne.

Opuszczając ul. Kajki i kierując się dalej ul. Dąbrowszczaków, warto też zwrócić uwagę na interesującą kamienicę z początku XX w. przy ul. Dąbrowszczaków 18, wyróżniającą się niezwykle dekoracyjną, secesyjną fasadą, której podczas ostatnio przeprowadzonych prac konserwatorskich i restauratorskich przywrócono oryginalną kolorystykę. Dziś zaskakuje nas zarówno ówczesna odwaga, jak i doskonałe wyczucie w aranżowaniu kolorystyki tejże elewacji – utrzymanej w ciepłych odcieniach beżów, zestawionych z... błękitną stolarką i balustradami balkonów. To śmiałe zestawienie kolorystyczne – dziś zresztą także popularne i modne, choć może nie w architekturze – po raz kolejny ukazuje nam bogactwo oraz różne oblicza olsztyńskiej secesji.

Skrećmy teraz na chwilę w ulicę Mazurską, by po kilku dosłownie krokach przenieść się w czasie do Olsztyna pierwszej połowy XX w. Takie wrażenie wywołuje zabudowa ul. Warmińskiej (dawnej Langgasse) – jedno z najciekawszych i niezwykle urokliwych wnętrz ulicznych z niemal kompletnie zachowaną historyczną zabudową mieszkalną. Wcześniejsze, eklektyczne kamienice, z ceglano-tynkowanymi elewacjami w stylu neorenesansowym, sąsiadują tu z interesującą zabudową secesyjną oraz modernistyczną. Szczególną uwagę zwracają jednak oryginalne, secesyjne kamienice Ottona Naujacka przy ul. Warmińskiej 7 i 8, kupca Davida Bernsteina na rogu Warmińskiej i Samulowskiego oraz dom przy ul. Warmińskiej 21, o pięknym, secesyjnym wystroju fasady – bliźniaczo zresztą podobnym do wystroju wspomnianej już kamienicy przy ul. Dąbrowszczaków 18. Mimo





Fasada kamienicy przy ul. Dąbrowszczaków 18.

Elewacje kamienic przy ul. Warmińskiej 7 i ul. Warmińskiej 21.



iż w obu tych kamienicach zastosowano co prawda takie same, ażurowe balustrady balkonowe o stylowym, typowo secesyjnym rysunku, to jednak nie znajdziemy na ich elewacjach dwóch identycznych dekoracji sztukatorskich – choć widać, że wykonywała je jedna, niezwykle wprawna ręka. Gdy przyjrzymy się dokładniej tym niezwykle plastycznym płaskorzeźbom, zauważymy, że te z pozoru symetryczne kompozycje rzeźbiarskie bynajmniej idealnie symetryczne wcale nie są. W przeciwieństwie do „starszej” architektury eklektycznej, którą z reguły ozdabiano gotowymi odlewami sztukatorskimi, tynkarskie dekoracje fasad secesyjnych wykonywano techniką narzutową, „z ręki”, w świeżej zaprawie. To właśnie ówczesny estetyczny sprzeciw wobec skostniałych form historycznych spowodował to usilne poszukiwanie nowej, organicznej formy, ujawniając kunszt i talent ówczesnych artystów-rzemieślników.

Skreśmy teraz na chwilę w ulicę Adama Mickiewicza. Kierując się ponownie w stronę ul. Dąbrowszczaków, mijamy kolejne trzy ciekawe kamienice, wzniesione na przełomie XIX i XX w. przez mistrza rzeźnickiego i znanego olsztyńskiego przedsiębiorcę budowlanego, Ottona Naujacka. Ów kamienicznik i właściciel cegielni w krótkim czasie stał się jednym z największych i najbardziej prężnych przedsiębiorców Olsztyna. W obrębie kwartału pomiędzy ulicami Warmińską, Mickiewicza i Dąbrowszczaków zbudował on w sumie osiem dużych, reprezentacyjnych kamienic czynszowych, a na początku 2. dekady XX stulecia był już właścicielem kilkunastu. Wystawiony w 1899 r. dom przy ul. Mickiewicza 7 otrzymał jeszcze neobarokową fasadę, zaś kolejne kamienice, przy ul. Mickiewicza 3 i 5, zbudował już Naujack w duchu modnej wówczas secesji. Nie musimy przy tym oczywiście dodawać, że sąsiadujące ze sobą kamienice nr 3 i 5 otrzymały zgoła odmienne elewacje. Jak już wielokrotnie mogliśmy się przekonać – indywidualizm i oryginalność formy stanowiły fundamentalną zasadę komponowania architektury secesyjnej oraz jej podstawowy znak rozpoznawczy.

Wszystkie te najistotniejsze cechy owego stylu skupia w sobie jak w soczewce najbardziej bodaj znana w Olsztynie „Kamienica Naujacka” przy ul. Dąbrowszczaków 3. Odrestaurowana niedawno z wielkim pietyzmem, secesyjna kamienica ze stylowymi wnętrzami i dobrze zachowanym, secesyjnym wystrojem oraz wyposażeniem, otworzyła olsztyńsiakom swe podwoje szeroko jako siedziba Miejskiego Ośrodka Kultury.

Przechodząc następnie ulicą Mrongowiusza z dobrze zachowaną zabudową mieszkalną z końca XIX i początku XX w., kierujemy się w



Kamienica na rogu ul. Warmińskiej i ul. Samulowskiego.



Dekoracja sztukatorska szczytu kamienicy przy ul. Mickiewicza 3.

Fasada kamienicy przy
ul. Dąbrowszczaków 3,
siedziby Miejskiego
Ośrodka Kultury.



Elewacja frontowa
kamienicy przy
ul. Wyzwolenia 32.

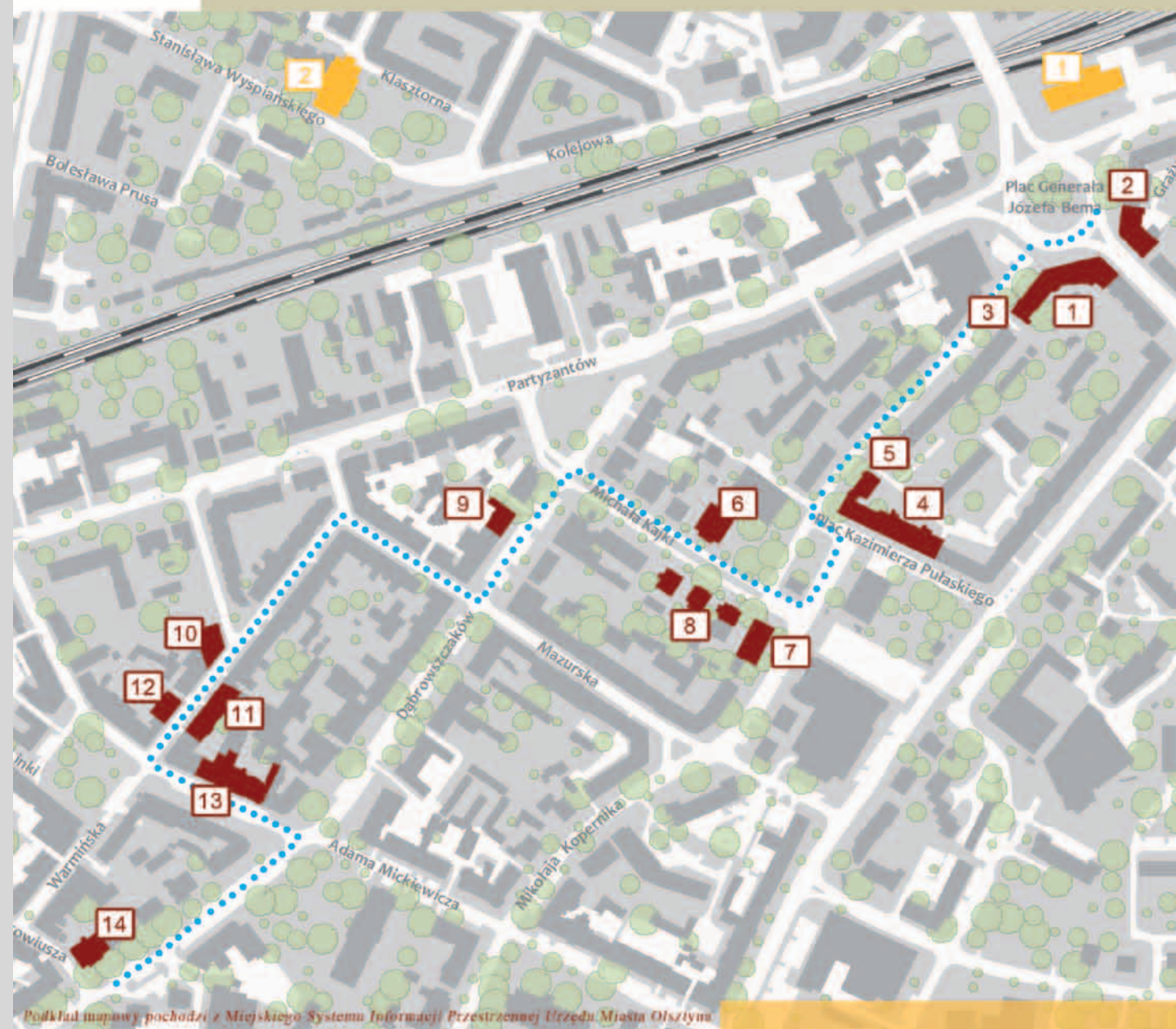


stronę placu Jana Pawła II. Bezpośrednio do gmachu Nowego Ratusza, wzniesionego w latach 1912–1915, przylega kolejna, interesująca kamienica przy ul. Wyzwolenia 32. Odsłonięta w trakcie ostatnich prac konserwatorskich i restauratorskich secesyjna fasada o oryginalnej dekoracji tynkarskiej to kolejny, ciekawy przykład bogactwa form nurtu secesyjnego w architekturze Olsztyna. Oryginalną elewację – pokrytą barwionym tynkiem i zdobioną żłobkowaniem oraz dekoracją sztukatorską – po 1945 r. wtórnie zakryto kolejną warstwą tynku i zatarto na gładko. Tylko dzięki tej budowlanej prowizorce (zwykle dekorację sztukatorską po prostu skuwano, by wykonać nowe, mocne tynki) konserwatorom prowadzącym prace na elewacji udało się odkryć i w dużej mierze zakonserwować oraz zrekonstruować jej pierwotne wykończenie i dekorację tynkarską. Dzięki temu odkryciu, zamiast gładkiej, szarej elewacji, możemy dziś podziwiać niezwykle plastyczną, secesyjną fasadę o ciekawej kompozycji i szlachetnej barwie żłobkowanych tynków.

Leszek Wawrykiewicz

Fotografie: autor, A. Hardt, A. Ożóg

SPACER PO ŚRÓDMIEŚCIU



Podkład mapowy pochodzi z Miejskiego Systemu Informacji Przestrzennej Urzędu Miasta Olsztyna

- | | |
|--|---|
| <ol style="list-style-type: none"> 1 kamienica przy Pl. Bema 3-4-4a 2 kamienica przy Pl. Bema 2 3 budynek przy ul. Kopernika 28 - "Villa Martha" 4 kamienice przy Pl. Pułaskiego 3, 4 i 5 5 kamienica przy ul. Kopernika 36 6 budynek dawnej loży wolnomularskiej "Kamień nad Łyną", przy ul. Kajki 3 7 budynek dawnej loży żydowskiej "Synowie Związku", przy ul. Kopernika 13 8 zabudowa willowa przy ul. Kajki nr 4, 6 i 8 9 kamienica przy ul. Dąbrowszczaków 18 10 kamienica na rogu ul. Warmińskiej i ul. Samulowskiego 11 kamienice przy ul. Warmińskiej 7 i 8 12 kamienica przy ul. Warmińskiej 21 13 kamienice przy ul. Mickiewicza 3, 5 i 7 14 "Kamienica Naujacksa" przy ul. Dąbrowszczaków 3 - siedziba Miejskiego Ośrodka Kultury | <p>Obiekty dodatkowe:</p> <ol style="list-style-type: none"> 1 dawny silos zbożowy przy ul. Partyzantów 33 2 kościół p.w. Chrystusa Króla |
|--|---|

W ostatnich kilku latach na zlecenie Miejskiego Konserwatora Zabytków w Olsztynie opracowano dokumentacje konserwatorskie, dotyczące kilkunastu zabytków architektury mieszkaniowej z okresu międzywojennego. Dzięki szczegółowym badaniom konserwatorskim udało się rozpoznać oryginalną technikę i technologię wykończeń elewacji tych obiektów oraz ich pierwotną kolorystykę.

Olsztyńskie budynki mieszkalne z lat 20. i 30. XX w. różnią się znacząco od swoich poprzedników z końca XIX i początku XX w. Tendencje zmierzające do uproszczenia form i redukcji dekoracji ornamentalnych na elewacjach dają się już zauważyć w drugiej dekadzie XX w. Materiały wykończeniowe pozostają jednak nadal tradycyjne. W latach 20. na szeroką skalę pojawiają się nowe materiały, w tym tynki szlachetne i barwione w masie oraz eksperymenty z użyciem różnorodnych kruszyw. Dobrym przykładem jest tu zespół trzech willi projektu olsztyńskiego architekta Augusta Feddersena, z lat 1924–25, położonych przy ulicy Kajki nr 4, 6 i 8. Mimo stylistycznej spójności, każda z willi potraktowana została indywidualnie, zarówno pod względem formy, jak i opracowania elewacji.

Willa pod nr 4 – wybudowana przez Feddersena z przeznaczeniem na siedzibę własną, jest obecnie remontowana przez nowego właściciela. Pod jeszcze obecnie widoczną, nieprzyjemnie zieloną powłoką farby i wtórnych szpachlówek, skrywa pierwotne opracowanie o bardzo szlachetnym wyrazie. Do wykończenia elewacji użyto tutaj gruboziarnistego drapanego tynku o jasnoszarawej, prawie białej barwie, którą uzyskano dodając zmielone skały granitowe. Detale ciągnięte oraz kolumny również pokryto analogicznym, prawie białym tynkiem, ale o zdecydowanie drobniejszym ziarnie. Odrębnie potraktowano bonia, zdobiące naroża elewacji frontowej. Wykończono je tynkiem o żłobkowanej powierzchni, w kolorze jasnego ugru. Do jego zabarwienia użyto zmielonych wapieni, zawierających minerały żelazowe oraz dodatkowo naturalnego pigmentu żelazowego – ugru.

W willi pod nr. 6 tło elewacji pierwotnie wykończono gruboziarnistym tynkiem, barwionym w masie na kolor ugropomarańczowy, natomiast gzymsy i inne detale opracowano drobnoziarnistą zaprawą, barwio-

ną na jasnougrowo. W willi pod nr 8 zastosowano podobny schemat, jeśli chodzi o uziarnienie tynków, natomiast zupełnie inny kolor – jasnozielonkawy. Do zabarwienia masy użyto zmielonych skał – zieleńców. W tynku tła zawarte są ponadto różnobarwne kamienne otoczaki, nadające zarówno odpowiednią fakturę powierzchni, jak i wzbogacające jej kolor. Jasnozielonkawe były wszystkie elewacje tego budynku wraz z gzymsami wieńczącymi; jedynie na fasadzie wprowadzono elementy z jasnoszarego, prawie białego, drobnoziarnistego tynku. Były to obramienia otworów przy wejściu, gzyms podokienny i listwa w szczycie elewacji. Pierwotna kolorystyka zewnętrznej stolarki otworowej wszystkich willi była analogiczna – stolarka okienna w odcieniu złamanej bieli, a drzwi – ciemnobrązowe.

Pewne podobieństwa do willi własnej Feddersena, pod względem formy i zastosowanych materiałów, wykazuje elewacja domu przy ul. Grunwaldzkiej 23. Budynek ten przeszedł gruntowną przebudowę w latach 20. XX w., której inwestorem był zapewne ówczesny właściciel – Johann Lukowski, mistrz rzeźnicki i handlarz bydłem, zamieszkujący posesję i prowadzący w niej sklep mięsno-wędliniarski. Posiadał również lokale na wynajem. Do opracowania fasady użyto tu tynków o zróżnicowanej fakturze i jasnoszarawej, prawie białej barwie. Tło elewacji miało wyraźną, gruboziarnistą fakturę tynku drapanego i przez to lekko ciemniejszy odcień. Natomiast detale, takie jak wgłębione obramienia okien i drzwi oraz gzymsy, opracowane zostały tynkiem o drobniejszym ziarnie, którego powierzchnia była bardziej wygładzona, a przez to sprawiała wrażenie jaśniejszej. Do sporządzenia zapraw użyto wyselekcjonowanego kruszywa, wykorzystując lokalnie dostępne złoża żwiru lub głazów narzutowych, poddanych przemiałowi. Dzięki tak dobranemu materiałowi i znacznej zawartości wapna uzyskano bardzo jasną barwę tynków. Był to zamie-



Budynek przy ul. Grunwaldzkiej 23. Oryginalna faktura tynków na elewacji frontowej, w odkrywce po lewej – na tle, w odkrywce po prawej – na obramieniu okna.



rzony efekt wykończeniowy i oczywiście powierzchnia tynków oryginalnie nie była malowana. Uzupełnieniem kolorystyki elewacji była jasnokremowa stolarka okienna oraz ciemnobrązowa stolarka drzwiowa.

W budynkach mieszkalnych, powstałych w latach 30. XX w., dają się zauważyć nowe tendencje w wykończeniach elewacji. Formy ulegają dalszemu uproszczeniu, a nośnikiem estetycznym staje się faktura elewacji – światłocien oraz nieliczne, mocne akcenty kolorystyczne na neutralnym tle. Intensywne kolory, przeważnie niebieskie, ale też i bordowe, pojawiają się na stolarkach otworowych i gzymsach. Charakterystyczne są ponadto dwubarwne stolarki okienne.

Przykładem może być segment szeregowca przy ul. Sienkiewicza 2, wybudowany przez olsztyńską spółdzielnię mieszkaniową na początku lat 30. XX w. Dekoracyjny efekt opracowania elewacji osiągnięto tu poprzez zastosowanie tynków o zróżnicowanym składzie, kolorze i fakturze oraz wprowadzenie żywej kolorystyki detali ciągniętych i stolarki okiennej. Na cokół założono tynk o fakturze typu „kornik”, uzyskanej przez dodatek oto-

czaków, zaś tło elewacji pokryto tynkiem drapanym o drobniejszym ziarnie. Wyprawy te pozostawiono niemalowane. Ciekawie potraktowano oprawy okien przy narożnikach południowej części budynku. Są to swego rodzaju szerokie opaski okienne. Ich tło wykończono gruboziarnistym tynkiem drapanym, w kolorze jasnoszarawym, uzyskany przez dodanie kruszonych marmurów i granitów. Gzymsy nad i pod opaskami, a zapewne też i poziome listwy, pomalowano intensywnie niebieską farbą. Niebieski był też gzyms wieńczący. Stolarka okienna była dwubarwna: niebiesko-biała. Wystroju elewacji dopełniał portal wejściowy ze sztucznego kamienia w kolorze szarym, o dekoracyjnie opracowanej powierzchni. Obecny wygląd elewacji, na skutek powojennych remontów i przeróbek, dalece odbiega od pierwotnego.

Ciekawie przedstawiają się wyniki badań zespołu domów szeregowych przy ulicy Reymonta, stanowiących część osiedla Musikviertel z lat 30. XX w. Obiekty te wpisane są do gminnej ewidencji zabytków. W sumie przebadano elewacje siedmiu budynków – tych, które nie uległy jeszcze termomodernizacji. Mimo że wybudo-

Willi przy ul. Kajki 4, 6, 8.



Szeregowiec przy ul. Sienkiewicza 2 – stan obecny.

Rekonstrukcja kolorystyki elewacji szeregowca przy ul. Sienkiewicza 2, ustalona na podstawie badań konserwatorskich. Oprac. J. Martino.





Szeregowiec przy ul. Reymonta 1-3-5.



Rekonstrukcja oryginalnej kolorystyki okna w szeregowcu przy ul. Reymonta 1-3-5. Oprac. J. Martino.

wane zostały w zbliżonym okresie i często przez tych samych inwestorów i mimo pozornych podobieństw – każdy z nich jest inny.

Szeregowce o numerach 1-3-5 oraz 23-31 wzniesione zostały przez spółkę budowlaną z Królewca pod koniec lat 20. XX w. Są one bardzo podobne do siebie pod względem formy, jednak ich elewacje wykończono w odmienny sposób. Tynk na elewacji domu nr 1-3-5 ma bardzo głębokie opracowanie fakturalne, uzyskane przypuszczalnie za pomocą brzozonej miotły. W języku nie-

mieckim ten rodzaj tynku określany jest jako Besenschlagputz. Pierwotnie nie był on malowany – miał swój naturalny odcień. Efekt kolorystyczny nadawały zatopione w tynku kilkucentymetrowej wielkości, różnobarwne, kamienne otoczaki. Podobnie opracowaną elewację posiada też przeciwległy budynek o numerach 2-4-4A, wzniesiony około 1940 r.

Elewacje szeregowca o nr 23-31 pierwotnie zatarto tynkiem zawierającym drobny, różnobarwny żwir, uzyskując zdecydowanie delikatniejszą fakturę. Oczywiście również i jego powierzchnia pozostawała niemalowana. Portale w szeregowcach nr 1-3-5 oraz 23-31 wykonano ze sztucznego kamienia, w którego składzie znalazł się, obok ziaren kwarcu i granitu, kruszony marmur i serpentynit. W obu przypadkach ważnym, jeśli nie dominującym elementem, była kolorystyka stolarki otworowej – ościeżnice okien w intensywnie niebieskim kolorze, zestawione z białymi skrzydłami oraz niebieskie drzwi frontowe i drzwi do piwnic w elewacji tylnej (w budynku nr 1-3-5 frontowe drzwi zostały, niestety, wymienione). Obecnie wszystkie stolarki okienne są jednolicie białe, większość z nich jest wtórna i ma zmienione podziały. Również i oryginalna stolarka drzwiowa ma zmieniony kolor.

Zbliżoną fakturę, jak w budynku nr 23-31, miał tynk na elewacji szeregowca o nr 6-8-10. Dom ten wybudowany został w 1937 r. przez spółdzielnię mieszkaniową dla rodzin wielodzietnych. Tu również urozmaicheniem dla zacieranego, wapiennego tynku był gruby, różnobarwny żwir. Ponadto zdecydowano się wprowadzić akcenty kolorystyczne – opaski okien i gzyms wieńczący wykonano z tynku o wygładzonej powierzchni i pomalowano ugrową farbą. Kompozycję kolorystyczną uzupełniały ceramiczne cokoły i portale. Kolorystyka stolarki otworowej pozostała już tradycyjna – okna białe, a drzwi brązowe.



Segment szeregowca przy ul. Reymonta 29.



Faktura tynku na elewacji szeregowca przy ul. Reymonta 4A.



Szeregowiec przy ul. Reymonta 6-8-10, oraz fragment oryginalnego tynku na elewacji budynku.



W budynku o nr 39-41, wzniesionym przez tę samą spółdzielnię w 1931 r., pierwotne opracowanie elewacji jest inne. Zastosowano tu głęboko pobrużdżony tynk, przypominający fakturę kory drzewa, zawierający gruboziarnisty wypełniacz i dodatek kamiennych otoczaków. Wprowadzono też akcenty kolorystyczne – opaski okien oraz gzyms wieńczący wykończono gładkim tynkiem barwionym w masie na ugrowo. Kolorystykę elewacji dopełniały wysokie, ceramiczne cokoły oraz portale ze sztucznego kamienia w kolorze szarym, o żeber-

kowej powierzchni. Stolarka okienna była biała, zaś drzwiowa – zielona.

Zdecydowanie inaczej prezentują się elewacje dwóch szeregowców – o nr 18-20-22 oraz 30-38, wzniesionych przez gminę miejską ok. 1930 r. Zastosowano tam tynki o nietypowej fakturze, uzyskanej przez gęste nasieki, wykonane tęym narzędziem. W obu przypadkach lico tynków pierwotnie pomalowane było farbą w kolorze ugrowym. W pierwszym z wymienionych budynków wprowadzono żywe akcenty kolorystyczne w kolorze niebieskim – na gzymsie wieńczącym i stolarce otworowej;



Szeregowiec przy ul. Reymonta 39-41, oraz faktura tynku na elewacji budynku.



Segment szeregowca przy ul. Reymonta 20.

Segment szeregowca przy ul. Reymonta 38.



Rekonstrukcja oryginalnej kolorystyki elewacji i stolarki okiennej w szeregowcu przy ul. Reymonta 18-20-22, oraz rekonstrukcja oryginalnej kolorystyki wejścia w elewacji szeregowca przy ul. Reymonta 30-38. Oprac. J. Martino.



zaś w drugim budynku – w kolorze bordowym, zestawionym z bielą na stolarce okiennej oraz bordowym zestawionym z czernią na stolarce drzwiowej.

Wszystkie wyżej omówione elewacje budynków w czasach powojennych uległy pewnym przekształceniom.

Stan zachowania oryginalnych wypraw jest różny i jest wynikiem narażenia elewacji na zawilgocenie, błędnych napraw lub też złej technologii wykonania. Trudno jednoznacznie określić, czy w tzw. tanim budownictwie z lat 30. stosowano materiały słabszej jakości. Jako tanią technologię rozumie się np. rezygnację z używania cementu. Badania laboratoryjne zapraw z elewacji omawianych budynków tego nie potwierdzają. W większości przebadanych próbek wykryto spoiwo mieszane, wapienno-cementowe. Natomiast zdecydowanie do błędów technologicznych należy zaliczyć stosowanie jednowarstwowych tynków o zbyt małej zawartości spoiwa. Ich obecny stan jest zdecydowanie gorszy niż tynków dwuwarstwowych. Pierwotne tynki pokryte są różnymi wtórnymi nawarstwieniami, przeważnie warstwą obrzutki lub przecierki cementowej, czasem warstwą tzw. młeczka cementowego oraz licznymi warstwami farb o różnorodnych kolorach. Cementowe nawarstwienia przyczyniły się do destrukcji oryginalnych wypraw, zwłaszcza w partiach narażonych na zawilgocenie. Ich usunięcie bez szkody dla oryginału stanowi wyzwanie dla konserwatora. Portale ze sztucznego kamienia lub ceglane często są, zupełnie niepotrzebnie, przemalowane farbą.

Remonty elewacji obiektów objętych gminną ewidencją zabytków są w wielu przypadkach wykonywane bez uzgodnień ze służbami konserwatorskimi. Tendencja do termomodernizacji jest powszechna. Pod warstwami styropianu bezpowrotnie znikają oryginalne tynki, których bogate i urozmaiconej faktury nie da się już odtworzyć na syntetycznym podłożu. Dobitym przykładem jest tutaj elewacja omawianego wcześniej szeregowca przy ul. Reymonta 23-31. Jego zachodnia część została niedawno poddana gruntownemu remontowi, który drastycznie zmienił oblicze tego modernistycznego budynku. Duże zastrzeżenia budzi kolorystyka elewacji, całkowicie odbiegająca od pierwotnej aranżacji, podkreślającej przecież naturalny kolor materiałów – tynku i kamienia. W omawianych budynkach systematycznie wymieniana jest też stolarka okienna i drzwiowa, a nowa zwykle nie jest wzorowana na pierwotnej. A jeśli nawet podziały stolarki zostają zachowane, to okna zwykle są głębiej osadzone, co całkowicie zmienia wygląd elewacji. Ponadto, jak już wcześniej wspomniano, niezmiennie stosuje się jednolicie białe okna. Jak dotąd, żadna z elewacji omówionych obiektów nie została jeszcze poddana remontowi zgodnie ze sztuką konserwatorską. Najbliższa jest temu elewacja willi przy ulicy Kajki 4. Pozostaje mieć nadzieję, że odzyska ona swój pierwotny, pełen szlachetności wygląd.

Julia Martino
Fotografie: autorka

Osiedla mieszkaniowe z lat dwudziestych i trzydziestych XX wieku*

Joanna
PIOTROWSKA

OLSZTYN

Pod koniec lat 20. i w latach 30. XX w. na obrzeżach rozwijającego się Olsztyna powstawały osiedla mieszkaniowe, często odwołujące się w planie i układzie funkcjonalnym do uproszczonych założeń miasta-ogrodu. Nowe zespoły domów wolnostojących lub szeregowych planowano łącznie z ogrodami przeznaczonymi na potrzeby mieszkańców, z uwzględnieniem obszarów pod zabudowę użyteczności publicznej i publiczne tereny zielone. Projektując przebieg ulic chętnie stosowano swobodne układy, łuki, owale. Peryferyjne tereny z licznymi wiejskimi siedliskami zdecydowanie zmieniały charakter.

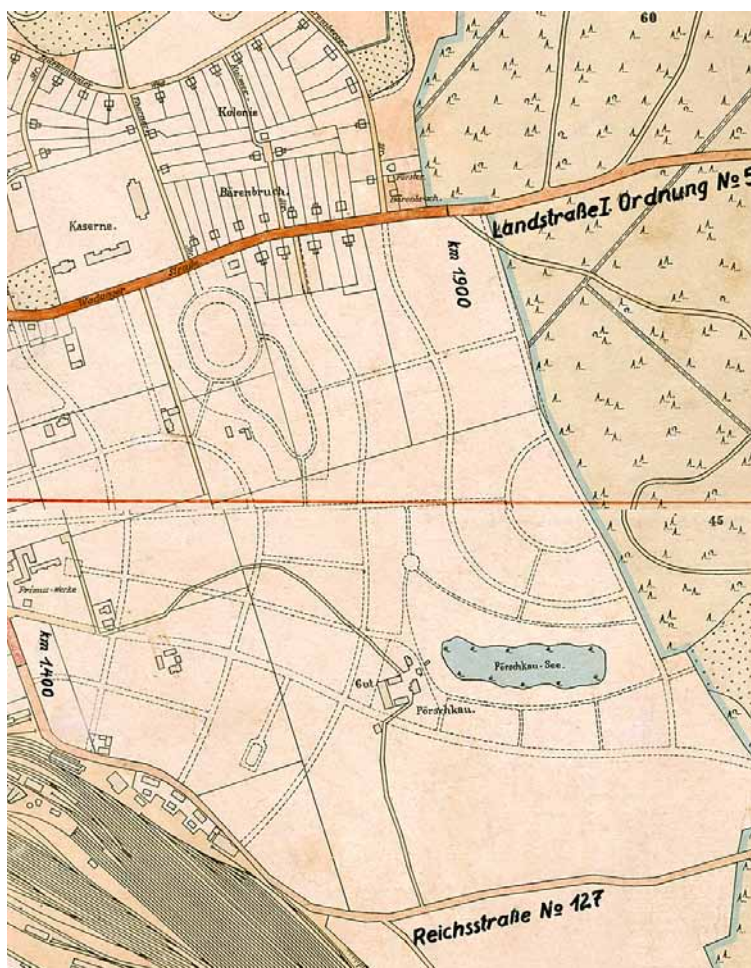
Na wschodnim skraju miasta, w l. 1928–1930, powstało osiedle przy ówczesnej ul. Klebarskiej, dziś alei Józefa Piłsudskiego. Osiedle stanowiło realizację fragmentu planowanej rozbudowy miasta w kierunku wschodnim, o której świadczy siatka nowych ulic, czytelna na mapie, opracowanej w magistracie olsztyńskim w 1934 roku. Wybudowała je Olsztyńska Spółdzielnia Użyteczności Publicznej dla Miasta Ogrodu i Osadnictwa (Gemeinnützige Gartenstadt- u. Besiedlungs-Genossenschaft Allenstein). Zabudowa szeregową powstała przy al. Piłsudskiego oraz przy przyległych, nowo wytyczonych osiedlowych ulicach Kościńskiego, Grotha, Narutowicza i przy placu Daszyńskiego. Domy nie przekraczają wysokością dwóch kondygnacji, wysokość i linia rzutu pierzei zmienia się w nieznacznych uskokach. Na zapleczu domów rozciągały się ogrody mieszkańców, a od frontu – przedogródki. Szeregowe pierzeje ul. Grotha i pl. Daszyńskiego zdobi charakterystyczny rytm graniastych, trójkątnych ryzalitów na osiach wejściowych elewacji. O wyrazie architektonicznym pojedynczych budynków i całych wnętrz ulicznych decydował rytm ostrych brył, a także materiały (ceramiczna dachówka na dachach, fakturowe tynki na elewacjach) i drewniana stolarka okienna, oparta na równomiernym, drobnym podziale. W ciągu ostatnich lat wyraz ten został zatarty. Czytelny pozostał atrakcyjny rytm ryzalitów, jednak z dwudziestu domów oryginalny materiał elewacji pozostał w trzech budynkach. W nowych materiałach elewacyjnych dominuje ahistoryczna, gładka faktura i pastelowe odcienie. Powszechnie wymieniana stolarka prezentuje rozmaite formy i kolory.

Pierzejową zabudowę osiedla uzupełniano w latach 30. wolnostojącymi domami inwestorów prywatnych. Wśród nich warto, ze względu na autora, wspomnieć o domu z 1934 r., przy ul. Kościńskiego 3. Projekt powstał w olsztyńskiej pracowni, prowadzonej przez dwóch architektów – Augusta Feddersena i Theodora Petersena. August Feddersen był czołową po-

stacią olsztyńskiej architektury lat 20. i 30., twórcą zarówno projektów budowli użyteczności publicznej (przede wszystkim teatru miejskiego), sakralnych, jak i licznych zleceń związanych z budownictwem mieszkaniowym.

Kolejnym świadectwem planów zagospodarowywania wschodnich peryferii miasta jest ul. Westerplatte. Trzy domy o zbliżonych bryłach, ustawione wzdłuż osiedlowej drogi wewnętrznej, tworzą dziś niespodziewaną enklawę, otoczoną blokami z wielkiej płyty. Jest to zrealizowany w latach 30. fragment projektowanej ulicy, który w powojennej urbanistyce został wchłonięty przez nowy układ osie-

Projekt siatki ulic o swobodnym przebiegu w północno-wschodniej części miasta na mapie z 1934 r. (archiwum własne).





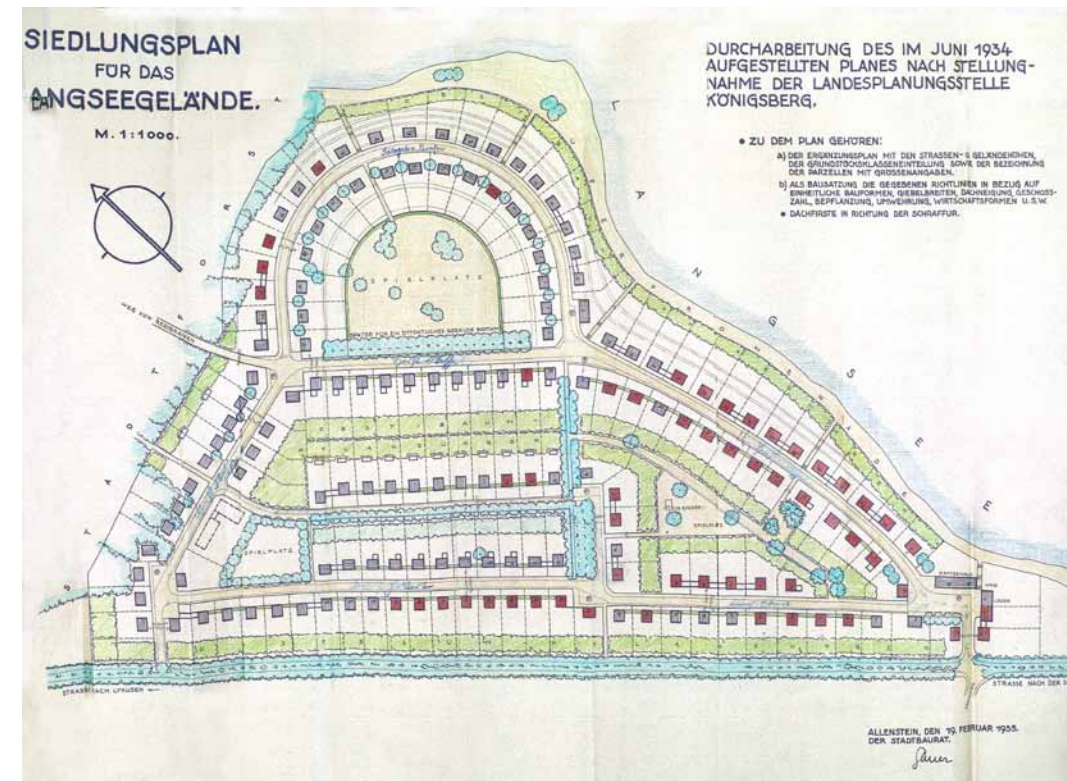
Rytmicznie powtarzane ryzalitty domów przy ul. Grotha z „rodzynkiem” o niezmienionej elewacji pod nr 15.



Geometryczny detal ceglany w domach z lat 30.
– weranda w domu projektu Augusta Feddersena przy ul. Kościńskiego.



Obramienie drzwi w domu przy ul. Westerplatte.



dla mieszkaniowego. Podobnie układ ulicy Abramowskiego (zespół historycznej zabudowy z 1936 r.) jest jedynie fragmentem projektu, który w pozostałej części pozostał na mapie – projektu zagospodarowania kwartału w północno-wschodniej części Olsztyna, pod Lasem Miejskim. Przy ulicy tej stanęły seryjnie projektowane domy o uproszczonej bryle, a o wnętrzu ulicznym decyduje przede wszystkim linia dwuspadowych dachów. Tutaj inwestorem także była Olsztyńska Spółdzielnia Użyteczności Publicznej dla Miasta Ogrodu i Osadnictwa.

Zmiany następowały również na północnym zachodzie miasta, na terenach szczególnie malowniczych ze względu na położone tutaj jeziora. Na przełomie 1930/1931 r. w miejskim urzędzie budowlanym sporządzono plan nowego osiedla, usytuowanego przy zachodnim brzegu Jeziora Długiego. Kolejny plan sporządzono w 1934 r. Po zaopiniowaniu go przez jednostkę planowania krajowego (Landesplannungsstelle) przy Naczelnym Prezydium Prus Wschodnich w Królewcu został ponownie opracowany i podpisany w 1935 r. przez architekta miejskiego Hermanna

Przygotowany w urzędzie miejskim projekt Osiedla nad Jeziorą Długim, 1935 r. (Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygn. 259/271)



Współczesny widok osiedla zmienia się wraz z przekształceniami domów, lokalizacja stale jednak uważana jest za jedną z atrakcyjniejszych w mieście.



Wnętrze ulic Rybaki (fot. góra) i Morskiej (fot. dół).



Nowe miasto willowe – ul. Radiowa na archiwalnej pocztówce ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie (repr. za: Celina Grabowska, Olsztyn na starych pocztówkach, Olsztyn 2003, s. 373).



Sauera, mającego na koncie szereg własnych realizacji, m.in. budynków szkolnych. Do planu dołączono w formie statutu wytyczne, dotyczące m.in. ujednoliconych form budowlanych (wymiarów, nachylenia dachów, liczby pięter), nasadzeń czy zagospodarowania terenu. Dzisiejszy układ osiedla odpowiada w zasadniczym kształcie pierwotnemu założeniu urbanistycznemu. Zlokalizowano je na obszarze o kształcie zbliżonym do trójkąta, w klinie między drogą do Likus, Lasem Miejskim a brzegiem jeziora. Przy siatce ulic stanęły domy w ogrodach, jedno- lub dwukondygnacyjne, tworzące regularne linie pierzei, o powtarzalnej formie dwuspadowych dachów. Na długich odcinkach konsekwentnie ustawiano domy o zbliżonych gabarytach, zwrócone do ulicy regularnie kalenicowo bądź szczytowo. Projektantami poszczególnych domów na osiedlu byli olsztyńscy architekci, m.in. Franz Bischof (m.in. dom przy dzisiejszej al. Przyjaciół 15), August Feddersen i Theodor Petersen (ul. Rybaki 2/4, 11, 15), Oskar Lotz (ul. Morska 22), August Wiegand (ul. Rybaki 16/16a), Paul Lebius (ul. Rybaki 46). Dostosowując się do wytycznych planu ukształtowano zabudowę jednorodną w gabarytach w obrębie poszczególnych ulic; charakter indywidualny zabudowy kształtują lub kształtowały (po zmianach, zapoczątkowanych w latach 90.) obramienia i stolarki drzwi i okien, formy zadaszeń drzwi wejściowych, faktury tynków. W 1936 r. zbudowano 72 domy, do końca 1938 r. – 99. II wojna światowa zatrzymała inwestycje. Po 1945 r. teren i zabudowa osiedla przeszła na własność polskiego Skarbu Państwa. Warto zauważyć, że w latach 50. powstawała zabudowa, respektująca założenia funkcjonalne i jednolity charakter osiedla. W l. 1951–1955 Społeczny Fundusz Budowy Szkół wznosił budynek szkoły podstawowej na parceli w centralnej części osiedla, przeznaczonej na planie Sauera pod zabudowę użyteczności publicznej. Uzupełniano też zabudowę, wznosząc na wolnych parcelach domy



Ul. Radiowa – pierzeja uliczna i detal architektoniczny (fot. poniżej).

o gabarytach i materiałach niekolidujących z charakterem wcześniejszej zabudowy (m.in. projektu architekt Janiny Stańkowskiej, przy ul. Morskiej nr 24, 26 i 28). Dopiero przełom lat 60. i 70. przyniósł nowe ulice i kostkową zabudowę w dawnych ogrodach, lata 90. to z kolei fala termomodernizacji. Najnowszym elementem w skali zabudowy stał się powiększony współcześnie pawilon handlowy w centrum osiedla, zwieńczony... wieżą.

W północnej części miasta, na terenach opartych o jar Łyny, już przed I wojną światową miejski urząd budowlany widział miejsce dla miasta willowego (Villenstadt). Koncepcję tę zrealizowano m.in. przy dzisiejszej ul. Radiowej. Ulica biegnie swobodnym łukiem, a dwie krótkie przecznice, zakończone niedużymi placami ze skwerem, tworzą na jej zapleczu odrębne wnętrza urbanistyczne. Zabudowa powstawała w l. 1925–1936 (pod nr. 19 odnajdziemy tu m.in. kolejny projekt spółki Feddersena i Petersena); domy stoją w ogrodach, cofnięte od linii ulicy. Domy jedno- i dwurodzinne budowali inwestorzy prywatni, czterorodzinne były własnością Urzędniczego Towarzystwa Budowlanego Użyteczności Publicznej w Królewcu (Beamtenheim der Gemeinnützige Baugesellschaft in Königsberg). Te ostatnie wyróżniają się gabarytami; prostą bryłę, zwieńczoną dachami czteropołaciowymi, urozmaicają barwne tynki fakturowe, ceglane elementy dekoracyjne (zrównane z licem ściany), urozmaicone podziały stolarki okiennej. Są to jednak elementy w wielu przypadkach zatarte lub zlikwidowane przez przeprowa-



dzone remonty i zmianę materiałów. Nadal warto natomiast przejść na koniec ulicy, żeby w domach nr 21 i 22 zobaczyć plastyczne ceglane portale wejściowe ze starannie opracowaną ornamentyką geometryczną. Ceglany detal architektoniczny – listwy, gzymsy, kostki, uskokowe obramienia – jest rozpoznawalnym elementem indywidualnie projektowanej architektury lat 30.

Olsztyn nie był jednak miastem willowym, a tego typu zabudowa ustępowała liczbowo osiedlom o skromniejszej architekturze, powstającym najliczniej w latach 30. W zachodniej części miasta zrealizowano osie-



Uproszczone budownictwo mieszkaniowe z lat 30. przy ul. Lipowej (fot. góra) i pl. Lotników (fot. dół) – nieliczne zachowane fragmenty nie zdegradowane przez przekształcenia i przebudowy poszczególnych budynków.



dle po obu stronach obecnej ul. Kazimierza Jagiellończyka (ulice: Bażyńskiego, Juranda ze Sychowa, Lipowa, Jana Żiżki, Zawiszy Czarnego, Księcia Witolda). Pierwsze założenia projektowe osiedla opracowano w l. 1933–1934, za kadencji Hermanna Sauera, kolejne za kadencji jego następcy, Wilhelma Baumgartena. Efektem tej zmiany było m.in. ukształtowanie jednej z ulic – ul. Lipowej – na planie wydłużonej litery U. Zabudowę osiedla tworzyły domy jednolub dwukondygnacyjne, o skromnej bryle, kryte dachami dwuspadowymi. Prace budowlane kontynuowano jeszcze w latach czterdziestych.

W południowo-wschodniej części miasta powstawały zespoły osiedlowe, związane z osią dawnego traktu na Szczytno. W l. 1933–1937 przy odcinku najbliższym miastu powstało nieduże osiedle, pierwotnie nazwane Pierścieniem Germanów (Germanen Ring). Usytuowane zostało na wzniesieniu i dostosowane do lokalnego ukształtowania terenu. Główna ulica osiedla (ul. Grabowskiego) założona jest na planie

zbliżonym do litery U. W kolejnym niedużym osiedlu z 1937 r. ustawiona szczytowo zabudowa skupia się wokół centralnie zlokalizowanego pl. Lotników, z zachowanym lipowym starodrzewem wokół. Przekształcenia o różnym zakresie (zmiana materiałów elewacyjnych, stolarki, pokrycia dachu czy rozbudowy) nie ominęły żadnego z budynków, tworzących pierwotnie zespół o ujednoliconych formach. W l. 1934–1939, w sporej odległości od miasta, po obu stronach ówczesnej ul. Mazurskiej (dziś ul. Pstrowskiego) powstało rozległe, z założenia wzorcowe osiedle robotnicze. Składało się z tanich domów z ogrodami (do 1938 r. powstało ich aż 180). Pierwotnie nosiło nazwę osiedla Na Skraju Miasta (Stadtrandsiedlung), w kolejnych latach osiedla Mazurskiego (Masurensiedlung). Parterowe domy na rzucie prostokąta przekryte były dachem dwuspadowym. Zachowane budynki w większości również są wtórnie przekształcane, przez co osiedle straciło walor jednolitego wyrazu architektonicznego. Niewiele zachowało się budynków gospodarczych, które były składowym elementem zagospodarowania parceli.

Nowa zabudowa wkraczała nie tylko na peryferia, ale także na parcele w obrębie miasta. Wielorodzinna zabudowa czynszowa o większej skali (trzykondygnacyjna) powstała w zbliżonym czasie m.in. na Zatorzu, na obszarze przy linii kolejowej. Zwarty blok czterech domów wielorodzinnych przy ul. Kolejowej nr 6-9 wzniosła w l. 1934–1936 aktywnie działająca Olsztyńska Spółdzielnia Budowy Mieszkań (Allensteiner Wohnungsbaugenossenschaft); projektował August Feddersen. Architekt oparł regularny rytm prostych elewacji o powtarzalny schemat pięcioosiowy, równoważąc tę monotonię zróżnicowaną wysokością budynków, kubicznym opracowaniem portali wejściowych i ryzalitami, w których zastosował wykrój trójkąta z odcinkami gzymsu u podstawy, jedną ze swoich ulubionych form dekoracyjnych. Ta sama spółdzielnia walczyła przyczyniła się do zabudowy sąsiedniej ul. Sienkiewicza. Na przełomie 1923/1924 r. na północno-zachodnim odcinku ulicy wybudowała dwa bliźniacze domy o asymetrycznych elewacjach, z osią wejścia podkreśloną przez zamkniętą łukiem eliptyczną wnękę. W 1924 r. ukończono też blok komunalnej zabudowy mieszkalnej w kształcie litery L, zajmujący narożną parcelę przy skrzyżowaniu z ul. Okrzei, wraz z domykającym rzut zespołem czterech domów przy uliczce wewnętrznej, dzisiejszej ul. Struga. W zespole tym powtarzalnym elementem jest dekoracyjny detal – drzwi wejściowe ujęte w skromny portal, nad nim płycina o wklęsło-wypukłym wykroju, z rozetą lub z szeroko rozłożonym liściem akantu. Najbardziej chyba charakterystyczny fragment wnętrza ulicy Sienkiewicza tworzy pięć domów powstałych przed 1932 r., których elewacje ożywiają rytmicznie wąskie, trójkątne



Winieta Olsztyńskiego Towarzystwa Budowlanego – modernizm dla każdego i w korzystnej cenie (Archiwum Państwowe w Olsztynie, sygn. 630/671).

ryzalitą przeszklenia klatki schodowej. Winieta druków firmowych towarzystwa i wizytówka jej działalności to uproszczony widok okien narożnych tego fragmentu zabudowy ulicy, które w rzeczywistości umieszczone są w polach z plastycznymi, poziomymi podziałami, opracowanymi w tynku. Ostatnim elementem tego wyrażnie feddersenowskiego w formach kwartału jest pierzeja ul. Klasztornej (ok. 1932–1934), umiejętnie zkomponowana tak, by elewacje czterech budynków, złączone ujednoliconą linią okien, urozmaicić przez ościeża drzwiowe o szerokich gzymsach, gzymsy, szczyty.

Urbanistyka olsztyńskich osiedli lat 20. i 30. ubiegłego wieku wiele zawdzięcza idei miasta-ogrodu, przełożonej na warunki miasta może niekoniecznie cierpiącego po dewastacjach rewolucji przemysłowej, ceniącego natomiast praktyczny wymiar i przyjemność z posiadania własnego ogrodu. Nie sposób przecenić tutaj znaczenia spółdzielni, powołanych dla upowszechnienia taniej zabudowy mieszkaniowej.

Przemysłane formy architektoniczne zabudowy, raz oparte na wyrazie bryły, innym razem nieuciekające od geometrycznego detalu, łączące oba podejścia z tradycyjnymi materiałami i techniką murarską, odpowiadają w pewnym stopniu na tendencje modernistyczne, ale też i artdecowskie. Wartości zabytkowe zapisane są w umiejętnie zharmonizowanych bryłach, starannie opracowanych materiałach elewacyjnych, geometrycznej dekoracji. Tanie budownictwo seryjne lat 30. ma odmienny charakter, istotny przede wszystkim w kształtowaniu całych wnętrz urbanistycznych. Zmiana tych parametrów bez analizy ich wartości skutkuje często utratą zabytkowego charakteru pojedynczych obiektów lub całych osiedli.

Joanna Piotrowska

Historyk sztuki, pracownik Narodowego Instytutu Dziedzictwa Oddziału Terenowego w Olsztynie

Fotografie: autorka tekstu, A. Płoski

* W tekście używam obecnych nazw ulic, a w przypadku nazw historycznych – tłumaczeń na język polski. Nazwy niemieckie pojawiają się dla określenia całych osiedli, pozostawiono je także przy nazwach instytucji.



Ryzalit klatki schodowej w bloku zabudowy przy ul. Sienkiewicza (dzielnica Zatorze).

Archiwalia:

Archiwum Państwowe w Olsztynie, zespół Urzędu Skarbowego w Olsztynie (Finanzamt Allenstein), sygn. 630 (akta dotyczące poszczególnych ulic); zespół magistratu olsztyńskiego (Magistrat Allenstein), sygn. 259 (wybrane akta dotyczące ul. Radiowej i Os. nad Jeziorem Długim); za koleżeńską pomoc w zbieraniu materiałów archiwalnych dziękuję Adamowi Płoskiemu.

Wybrana literatura:

J. Sikorski, *Rozwój przestrzenny miasta*, [w:] Olsztyn 1353-2003, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003; E. Vogelsang, R. Wolski, *Nad Jeziorem Długim*, [w:] Kalendarz Olsztyna 2005, Olsztyn 2004; A. Rzempoluch, *Architektura i urbanistyka Olsztyna 1353–1953*, Olsztyn 2005; R. Bętkowski, *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010.

Dokumentacja konserwatorska:

Karty adresowe historycznych zespołów poszczególnych ulic wpisanych do GEZ, aut. J. Piotrowska, A. Płoski.

Olsztyńskie osiedle Kompozytorów

Zatorze, część miasta, gdzie znajduje się osiedle Kompozytorów, było najmłodszą dzielnicą przedwojennego Olsztyna¹. Położone, jak sama nazwa wskazuje, za torami, w północno-wschodniej części miasta, stało się naturalnym zapleczem inwestycyjnym po wybudowaniu linii kolejowej (1872). W tej części miasta, poza założonym właśnie cmentarzem św. Jakuba, znajdowały się wówczas rzeźnia miejska (1880), zespoły koszar (powstające w latach 1885–90) oraz nieliczna zabudowa mieszkalna, skoncentrowana wzdłuż traktów wyjazdowych z miasta (obecne ulice Wojska Polskiego i Jagiellońska).

Na przełomie XIX i XX w. przy kilku istniejących wcześniej ulicach zaczęła powstawać zabudowa czynszowa o typowych dla tego okresu formach (historyzm, eklektyzm); pojawiły się również domy dla pracowników kolei, wznoszone z czerwonej cegły licowej, według obowiązujących w całych Niemczech wzorów. Pomiędzy ul. Jagiellońską a torami wytyczono też nowe ulice (Wyspiańskiego, Sienkiewicza, Okrzei), jednak prawdziwy, intensywny rozwój tej części miasta przypadł na lata 20. i 30. XX wieku.

Położone we wschodniej części Zatorza tzw. osiedle Kompozytorów (nazwa wywodzi się od ulic, którym patronowali przed wojną wielcy kompozytorzy niemieccy, zaś obecnie – z dwoma wyjątkami dla przedstawicieli literatury – kompozytorzy polscy), było planowane co najmniej od lat 20. XX w. Zahamowane przez wojnę oraz światowy kryzys gospodarczy ożywienie budowlane nadeszło wraz z końcem trzeciej dekady XX w. Wolne tereny inwestycyjne znajdowały się na częściowo już zagospodarowanym Zatorzu. Po wielkim ożywieniu inwestycyjnym na przełomie XIX i XX w., kiedy to Olsztyn zamienił się w wielki plac budowy, by-

ła to kolejna fala budowlana, przekształcająca oblicze miasta. Wraz z nią nadeszła nowa forma architektoniczna oraz idee budownictwa socjalnego, zrealizowane tu w wielkiej skali.

Wybudowane od podstaw osiedle, założone w rozwidleniu dwóch istniejących wcześniej traktów (obecnie ulice Limanowskiego i Zientary-Malewskiej²), z nieliczną zabudową, przyjęło plan zbliżony do trapezu, którego boki wyznaczały wyżej wymienione ulice, zaś podstawę stanowiły dwie równoległe ulice – Moniuszki i Reymonta. Pomiędzy nimi wytyczono jeszcze jedną równoległą ulicę (Paderewskiego), która podzieliła całość na dwa zróżnicowane wielkością kwartały. Kwartały te przedzielono ulicami prostopadłymi do podstaw trapezu. Pomiędzy Reymonta i Paderewskiego były to ulice: Chopina, Szymanowskiego, Słowackiego i Karłowicza³, pomiędzy Paderewskiego i Moniuszki dwie krótkie ulice (Nicolaistr. i Letzingerstr.), przy których pierwotnie planowano zabudowę mieszkalną, ostatecznie zaś pomiędzy nimi powstały dwa budynki szkolne (ewangelicka szkoła ludowa z lat 30. XX w. oraz budynek zespołu szkół ekonomicznych, wybudowany po 1945 roku). Całość tworzyła regularny, choć nie sz-

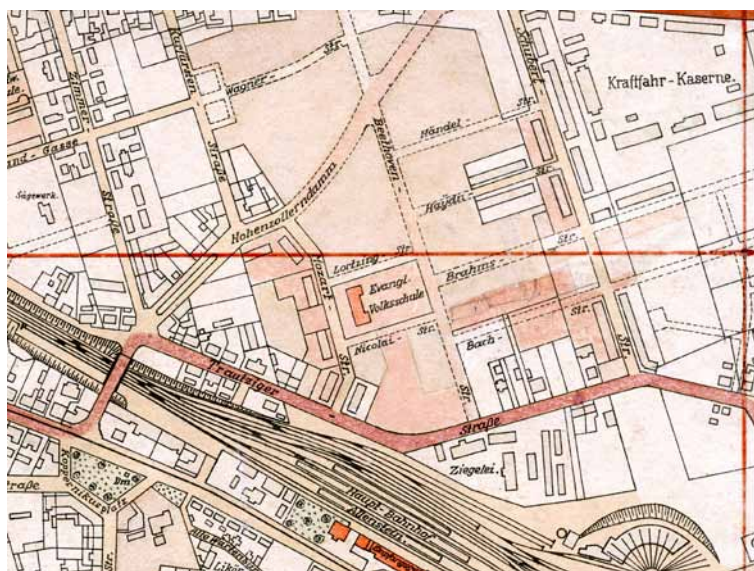
Modernistyczna, wielorodzinna zabudowa ul. Reymonta. Widoczne częściowe przekształcenia prowadzące do zacierania plastyki i wyrazu architektonicznego budynków.

chownicowy układ – osie ulic poprzecznych przesunięte względem siebie – złożony z prostokątnych kwartałów, szpalerów zieleni wysokiej, zieleni i przedogródków oraz ciągów zabudowy mieszkalnej o prostych, geometrycznych formach. Odstępstwem od tej regularności było cofnięcie linii zabudowy (ul. Reymonta 7-21, gdzie długi blok na planie litery C, utworzył głębszy dziedziniec) czy zagospodarowanie otoczenia w środkowej części ulicy Moniuszki (wnętrze z zieleniem przed blokiem nr 9-13).

Zabudowa mieszkalna osiedla powstawała od początku lat 30. XX w., w dwóch fazach (1930–1932 i 1935–1939). Początkowo działalność inwestycyjna objęła ulice Reymonta, Moniuszki i Słowackiego, przy których wznoszono zarówno wielorodzinne domy czynszowe, jak też szeregową zabudowę dwurodzinną. W tej pierwszej fazie do największych inwestorów należała gmina miejska oraz Wschodniopruska Spółka Budowlano-Osadnicza z siedzibą w Królewcu (Der Ostpreussischen Bau- und Siedlungsgesellschaft Königsberg), swoją obecność zaznaczyła też Społecznie Użyteczne Towarzystwo Budowlane Dzieci Rzeszy (Gemeinnützige Baugenossenschaft der Kinderreichen). Wszystkie one prowadziły intensywną działalność przy ulicy Reymonta, której historyczna zabudowa niemalże w całości (poza jednym blokiem zabudowy o numerach parzystych 2-10) pochodzi z lat 1930–32. I tak Wschodniopruska Spółka Budowlano-Osadnicza wybudowała domy po północnej stronie zachodniej części ulicy Reymonta (numery nieparzyste 1-31), Społecznie Użyteczne Towarzystwo Budowlane Dzieci Rzeszy – po tej samej stronie, we wschodniej części ulicy (numery nieparzyste 39-49), zaś gmina miejska wzniosła po przeciwnej stronie tej samej ulicy trzy bloki zabudowy (numery parzyste 12-16, 18-22, 30-38) oraz wybudowała wszystkie, pochodzące z tego okresu, wielorodzinne domy przy ulicy Moniuszki (numery parzyste 2-4, numery nieparzyste 1-3, 5-7, 17-19, 21-23). Działalność inwestycyjną miasta zwięźliła tu wybudowana w latach 1932–33, według projektów architekta miejskiego Hermanna Sauera, ewangelicka szkoła ludowa, zlokalizowana przy ul. Moniuszki 10 (obecnie SP 1). Budynek o kosmopolitycznych formach rodem z Dessau, linearnej elewacji, w której głównym akcentem są rzędy rytmicznych okien, geometrycznie komponowanych partii okiennych, jest znakomitym dopełnieniem architektury całego osiedla. Szeregowa zabudowa ulicy Słowackiego, składająca się z dwurodzinnych domów, należących do właścicieli prywatnych, powstała, jak całe osiedle, w dwóch etapach: numery od 1 do 20 w latach 1930–1931, pozostałe w latach 1937–38.

Osiedle Kompozytorów, mapa współczesna.

Osiedle Kompozytorów na początku lat 30. XX wieku, mapa Olsztyna, 1934 r. (mapa archiwalna ze zbiorów prywatnych).





Charakterystyczne dla modernizmu okno narożne, z oszczędną, ale wyrazistą plastyką obramowań.

Pod koniec lat 30. XX w., w drugiej fazie budowlanej, czynne były nadal wcześniej wspomniane stowarzyszenia, do których dołączyli Olsztyńskie Towarzystwo Budowy Mieszkań (Allensteiner Wohnungsbaugenossenschaft), założone w 1902 r., wcześniej aktywne w innej części Zatorza (m.in. ul. Sienkiewicza), oraz przedsiębiorcy prywatni. Dzięki Wschodniopruskiej Spółce Budowlano-Osadniczej, w latach 1938–1939 powstała zabudowa ulicy Szymanowskiego, w tym m.in. budowane przy finansowym współudziale niemieckich kolei domy dla pracowników kolei (numery parzyste 2-8); pozostałe domy należące to towarzystwa to numery 10-21. Olsztyńskie Towarzystwo Budowy Mieszkań wybudowało dom przy ulicy Moniuszki (nr 6-8), zabudowa pozostałych ulic w większości była efektem działalności osób i przedsiębiorców prywatnych. Tak było przy ulicy Moniuszki, gdzie Max Thomas wybudował wielorodzinny dom nr 9-13 (sam mieszkał pod numerem 13), zaś wybudowane po przeciwnej stronie ulicy domy o numerach 12-14 należały do mistrza ślusarskiego Waltera Eckerta. Uwagę zwraca specjalnie ukształtowane otoczenie domu przy ul. Moniuszki, gdzie przed budynkiem utworzono głęboki dziedziniec, na którym znajdował się skwer z fontanną i urządzona zieleń. Większość najemców osiedla Kompozytorów to byli niżsi urzędnicy, rzemieślnicy i robotnicy. Jednak pod koniec lat 30. XX w. było to miejsce, gdzie chętnie osiedlali się bardziej zamożni obywatele miasta.

Charakterystyczne dla osiedla wielorodzinne domy o prostych, modernistycznych formach, wznoszone w szeregową zabudowę, były dość typowym przykładem socjalnego budownictwa mieszkalnego, popularnego na terenie całych ówczesnych Niemiec. Była to architektura realizowana w oparciu o typowe projekty, a w przypadku towarzystw budowlanych własne wzorniki. Przybierały też bardzo podobne formy architektoniczne, których wspólnym mianownikiem były geometryczne podziały elewacji, detal zredukowany do minimum, nowe formy wyrazu, bezpośrednio związane ze stosowanym materiałem lub funkcją (faktura tynków, rysunek stolarki okiennej, narożnikowe okna). Jednak nie może tu być mowy o monotonii czy jednostajności. Są to realizacje modułowe, ale zróżnicowane, o odmiennym opracowaniu elewacji, podziałach kompozycyjnych i różnych środkach wyrazu. Poczynając od najprostszych form architektonicznych dwukondygnacyjnych, szeregowo ustawionych domów przy ulicy Słowackiego, poprzez linearne fasady bloków zabudowy przy ulicy Reymonta (numery 1-5, 25-31), do plastycznie kształtowanych fasad ze zryzalitowanymi klatkami schodowymi na tej samej ulicy (numery 12-22, 30-39 oraz nr 41-49). Różnorodność wprowadza też czę-

ściowo zachowany detal oraz stolarka otworowa. Jest to zarówno zewnętrzna stolarka drzwiowa (ul. Słowackiego, Szymanowskiego, Reymonta) oraz zachowana reliktoowo stolarka okienna. W przypadku tej ostatniej warto zwrócić uwagę na rysunek i rolę w kompozycji elewacji okien klatek schodowych. Są to często wysokie, biegnące przez całą wysokość klatki okna o drobnych, poziomych podziałach, stanowiące główny akcent kompozycyjny. Są również wąskie, pojedyncze okna, dopełniające wertykalnych podziałów elewacji, występują też okna o szczelinowym, wielokwaterowym podziale, identyczne jak okna mieszkań. Jednym z ważniejszych, a czasami jedy-nych detali, ożywiających elewację, są obramienia drzwi wejściowych, w formie rozglifionych ościeży o geometrycznych formach, wykonane w cegle licowej lub betonowe ze żłobkowaniem (Reymonta, Szymanowskiego).

Czym – w sensie urbanistyczno-architektonicznym – jest osiedle Kompozytorów dzisiaj? Architektura modernistyczna swoją rangę i znaczenie zaczęła zdobywać dopiero w ostatnich dziesięcioleciach. Jej silnie uproszczone, często surowe formy, pozbawione całego sztafażu i dekoracyjności poprzedniej epoki, są nie tylko mało atrakcyjne lub w ogóle niezauważalne dla odbiorcy, są one również bardzo wrażliwe na wszelkiego rodzaju zmiany. Wystarczy niewiele, aby tego rodzaju formę całkowicie zatrzeć lub unieczystnić. Zmiana rysunku okien, wymiana tynków z fakturalnych na gładkie, wykorzystywanie współczesnych materiałów do ociepleń, i już zastanawiamy się, jaki budynek stoi przed nami. Współczesny, nijaki gniot bez wyrazu czy znacznie bardziej subtelna, przemyślana forma i kompozycja. Te problemy, właściwe i typowe dla wielu obszarów, są również udziałem opisywanej architektury olsztyńskiej. Znaczna część domów została już zmodernizowana, co najczęściej wiąże się ze zmianą estetyki i wyrazu plastycznego obiektu, w odczuciu wielu nawet z degradacją jego wartości. Tylko kwerenda archiwalna lub spenetrowanie klatek schodowych i piwnic pozwala ustalić metrykę znacznej części domów. Do rzadkości należy już oryginalna stolarka okienna, nawet ta odtworzona ma inne formy. Gdziekolwiek zachowała się jeszcze oryginalna stolarka drzwiowa, plastycznie kształtowane obramienia wejść do budynku, fakturalne tynki. W części budynków czytelna jest jeszcze kompozycja elewacji. Ale proces modernizacji trwa. Czy w tej formie można go powstrzymać, szanując pierwotny zamysł twórców i dążąc do ocalenia porządku architektonicznego przez nich stworzonego? To pytanie pozostaje otwarte.

Iwona Liżewska

Kierownik Oddziału Terenowego Narodowego Instytutu Dziedzictwa w Olsztynie

Fotografie: Archiwum MKZ, A. Hardt



Dawna ludowa szkoła ewangelicka, obecnie SP 1, wybudowana w latach 1932–1933, według projektów architekta miejskiego Hermanna Sauera.

Wielorodzinny dom przy. ul. Moniuszki 9/11/13 z wewnętrznym dziedzińcem i dawnym zieleńcem.



Literatura, źródła:

1. A. Rzempoluch, Architektura i urbanistyka Olsztyna 1353–1953, Olsztyn 2005.
2. Adressbuch für die Regierungshauptstadt und den Landkreis Allenstein, Ausgabe 1932.
3. Einwohnerbuch von Allenstein, 1937.
4. Einwohnerbuch von Allenstein, 1938.
5. Akta Urzędu Skarbowego w Olsztynie, sygn. 630/21-35, 630/248-252, 630/670-675, 630/905-915, Archiwum Państwowe w Olsztynie.
6. Akta Magistratu Olsztyn, sygn. 259/276, Archiwum Państwowe w Olsztynie.

Przypisy:

¹ Dokonuję tu rozróżnienia na zwarte i dość jednorodne pod względem przestrzenno-architektonicznym zespoły zabudowy mieszkaniowej, jakimi były powstające licznie, zwłaszcza w latach 30. XX wieku, osiedla domów jednorodzinnych oraz powstające etapami dzielnice miejskie, o zdecydowanie mniej jednorodnym obliczu i miejskim charakterze.

² Wcześniej Hohenzollerndamm i Trautzigerstr. (odpowiednio Limanowskiego i Zientary-Malewskiej).

Zespoły koszarowe

Historia i problematyka konserwatorska

Przez kolejne stulecia w dziejach Olsztyna swą obecność zaznaczały różne formacje wojskowe, jednak dopiero od XIX w. możemy mówić o stałym garnizonie. To m.in. dzięki inwestycjom związanym z budową nowych koszar i rozwojem sieci kolejowej Olsztyn dynamicznie wkroczył na drogę ku nowoczesności. Powstawanie kolejnych zespołów koszarowych okazało się ważnym czynnikiem miastotwórczym. Olsztyn pod względem wielkości garnizonu ustępował tylko stolicy wschodniopruskiej prowincji – Królewcowi.

Koszary i stacjonujące w nich wojsko odcisnęły piętno na wyglądzie miasta i na życiu jego mieszkańców. Ze względu na ograniczenia w poniższym tekście jedynie skrótowo przedstawimy ich historię, przyszłość i problematykę konserwatorską.



Mapa z 1934 r. z oznaczonymi zespołami koszarowymi zlokalizowanymi w północnej części miasta:

- 1 – rozbudowywane koszary piechoty nad Jeziorem Długim,
- 2 – koszary strzelców /nieistniejące/,
- 3 – koszary artyleryjskie,
- 4 – koszary dragonów,
- 5 – koszary prywatne tzw. Funka,
- 6 – koszary piechoty przy ul. Jagiellońskiej

Fragment elewacji jednego z koszarowców przy ul. Warszawskiej.



Ostatni istniejący budynek pierwszych olsztyńskich koszarach przy ul. M. Kromera.

Pierwsze „koszary strzelców”

Budowa koszar przy ul. Marcina Kromera w latach 1883–1884 i ulokowanie w nich wojska dała początek olsztyńskiemu garnizonowi, który w kolejnych latach systematycznie się rozrastał. Jako pierwsze stacjonowały w koszarach jednostki Wschodniopruskiego Batalionu Strzelców Nr 1, od którego przyjęła się potoczna nazwa koszar. W kolejnych latach określano je również mianem baraków koszarowych, co odnosiło się do ich wyglądu i zapewne także pogarszającego się stanu technicznego. Nieliczne koszarowce zostały wzniesione w konstrukcji szkieletowej z wypełnieniem ceglanym; na przełomie wieków zespół zabudowy uzupełniło kasyno z towarzyszącym mu założeniem parkowym. Po zakończeniu pierwszej wojny światowej, na skutek ustaleń traktatów wersalskiego, zredukowano liczebność armii niemieckiej, co odbiło się także na olsztyńskim garnizonie. Koszary strzelców zostały wówczas zaadaptowane na mieszkania i taką też funkcję pełniły do momentu rozbiórki na początku lat 80. XX w.; park wokół kasyna stał się parkiem miejskim (obecnie zachowany w formie szczątkowej). Z zespołu koszarowego zachował się do dziś budynek przy ul.

Kromera nr 5 i 7, pierwotnie odwach. Ceglane elewacje o historyzującym charakterze z ozdobnymi gzymsami i przede wszystkim rozbudowana bryła nadal odzwierciedlają charakter architektoniczny budynku i pozwalają na odczytanie pierwotnych funkcji (obecnie wykorzystywany na cele mieszkalne). Ostatnia pozostałość najstarszych olsztyńskich koszar zasługuje na większą troskę i zainteresowanie.

Koszary kawaleryjskie przy ulicach Gietkowskiej i Dąbrowskiego

Z racji działań zmierzających do rewitalizacji, prowadzonych od kilku lat przez Urząd Miasta, jest to obecnie zespół koszarowy najbardziej znany wśród mieszkańców Olsztyna. Pierwsze budynki, łącznie z kasynem oficerskim, zostały wzniesione w latach 1885–1886 w pobliżu torów kolejowych. Część zrealizowano w konstrukcji ryglowej, pozostałe jako obiekty murowane z cegły. W koszarach ulokowano 10. Pułk Dragonów im. Króla Saksonii Alberta (Wschodniopruski). Zespół wielokrotnie rozbudowywano, m.in.: w 1895, 1900, 1927/1928, aż po lata 30., wznosząc magazyny, budynki mieszkalne, stajnie, kuźnie i ujeżdżalnię; budynki poddawano także mo-

Koszary dragonów z charakterystycznymi dziedzińcami. Masyw zieleni w pld.-wsch. części to cmentarz św. Jakuba, po pln. stronie którego znajdują się budynki dawnego Urzędu Prowiantowego.



Budynki z różnych etapów budowy zespołu koszar dragonów: stajnia z pierwszego okresu (fot. góra, po prawej), dawny blok koszarowy z 1927/1928 (fot. powyżej) oraz stajnia z widocznymi wtórnymi przekształceniami z okresu odbudowy w l. 50. XX w. (fot. poniżej).



dernizacji. W koszarach stacjonowały jednostki kawalerzystów, a po reorganizacji wojska i dojściu Adolfa Hitlera do władzy oddziały zmechanizowane. W 1945 r. koszary zostały podpalone przez żołnierzy Armii Czerwonej, na skutek czego zniszczeniom uległa znaczna część budynków. W latach 50., po niezbędnych remontach, zaadaptowano je na liczne magazyny. W obrębie zespołu przeprowadzono także rozbiórki oraz wznoszono nowe budynki.

Koszary dragonów uważane są za jedne z najciekawszych w Olsztynie, głównie przez wzgląd na swój układ przestrzenny z charakterystycznymi dziedzińcami. Ciekawa jest również architektura budynków, którą wyróżniają ceglane dekoracje, fryzy, ryzality, starannie opracowane detale i otwory okienne. W koszarach można zaobserwować różne style i technologie budowlane, wynikające z systematycznej ich rozbudowy. Formalnie wartość zabytkową kompleksu koszarowego dostrzeżono w 2000 r., czego efektem było wpisanie go do rejestru zabytków. Jak często, niestety, bywa, wpis do rejestru nie jest gwarantem pozytywnych zmian. Większość budynków koszarowych znajduje się nadal w złym stanie technicznym, część z nich płonęła w ostatnich latach kilkakrotnie. Nadzieją na zmiany są wspomniane, kolejne próby rewitalizacji koszar, oraz towarzysząca im coraz bardziej ożywiona dyskusja, w którą aktywnie włączyli się mieszkańcy Olsztyna. Potencjał drzemący w koszarach wydają się dostrzegać wszyscy. Koszary kawaleryjskie jako jedyne doczekały się szczegółowej dokumentacji konserwatorskiej, a także odrębnej monografii. Stworzone zostały solidne fundamenty do dalszych działań.

Koszary prywatne

W latach 1889–1890 przy ul. Jana Kasprowicza powstały kolejne koszary, tym razem wzniesione na koszt prywatnego inwestora, który oddał je wojsku w dzierżawę. Od nazwiska budowniczego – Andrzeja Funka – nazywano je koszarami Funka lub po prostu koszarami prywatnymi. Stacjonowali tu grenadierzy i fizyliery. Po pierwszej wojnie światowej koszary wykupiono z rąk prywatnych i zaadaptowano na mieszkania kwaterunkowe; dawniej, wewnątrzkoszarowej uliczce nadano oficjalną nazwę Tannenbergs Strasse (dziś ul. Zamknięta). Po 1945 r. z budynków pokoszarowych wydzielono część przeznaczoną do zamieszkania i na hotel, a pozostałe obiekty pozostawiono wojsku. Do dziś zachował się z całego zespołu jeden nieprzekształcony budynek koszarowy (nr 4ab, połączony z przebudowanym w latach 1977–1980 odwachem), który obecnie przechodzi remont. Budynek zwraca uwagę przede wszystkim dekoracyjnością elewacji, uzyskaną poprzez zastosowanie dwóch kolorów cegły (żółtej i czerwonej) oraz ozdobnych gzymsów i fryzów. Pozostałe budynki koszarowe zostały wtórnie przekształcone.

W latach 1888–1890, wybudowano kolejne prywatne koszary (inwestorem był właściciel cegielni Florian Matern) przy ul. Marii Zientary-Malewskiej. Na zespół koszarowy składało się zaledwie pięć budynków, wzniesionych w formie prostych, jednopiętrowych bloków koszarowych z poddaszem, przekrytych dwuspadowymi dachami, nieodbiegających wyglądem od wznoszonych w tym okresie budynków mieszkalnych. Po pierwszej wojnie światowej spotkał je podobny los, jak koszary Funka, tj. zaadaptowano je na mieszkania kwaterunkowe. Z obiektów tworzących koszary Materna przetrwały do dziś budynki pokoszarowe przy ul. Marii Zientary-Malewskiej nr 5, 7, 9 i 9A. Nadal pełnią one funkcje mieszkalne, pozostając pamiątką historyczną po ciekawym epizodzie w dziejach olsztyńskich koszar.

Koszary artylerii

W latach 1887–1889, przy obecnej ul. Artyleryjskiej, wzniesiono koszary przeznaczone dla oddziałów artylerii. W ich obrębie, oprócz koszarowców, powstało również kasyno oficerskie z parkiem, stajnie, wartownie, magazyny itd. Część obiektów wybudowano w konstrukcji ryglowej (szopy dla armat i wozów). Do koszar sprowadzono pułk z Grudziądza, z którym skoszarowano następnie nowo uformowany oddział pułku olsztyńskiego. Zwiększona ilość wojska spowodowała konieczność rozbudowy koszar, co miało miejsce w latach 1899–1902 (wzdłuż Łyny, w kierunku północnym). Wzniesiono wówczas kolejne stajnie, obiekty dla sprzętu wojskowego, szalety, budynek sztabowy i obiekty mieszkalne, a także ujeżdżalnię z charakterystyczną wieżyczką zegarową (istnieje do dziś). W 1902 r. do ofi-

Koszary prywatne tzw. Funka przy ul. Kasprowicza 4ab (w trakcie prac remontowych), po lewej fragment przylegającego do koszarowca dawnego odwachu.



Koszary prywatne tzw. Materna przy ul. Zientary-Malewskiej 5.



Budynek koszar artylerii, z charakterystycznymi dla zespołu rozwiązaniami dekoracyjnymi elewacji.





Jeden z obiektów koszar artylerii, które po budowie ul. Nowej Artyleryjskiej uzyskały nową ekspozycję widokową.



Dawne kasyno w koszarach piechoty, obecnie siedziba Najwyższej Izby Kontroli.



Budynek arsenału pochodzący z pierwszego etapu budowy koszar piechoty.

cialnej nazwy stacjonującego w koszarach pułku dodano miano „Mazurski”.

Współcześnie koszary te, podobnie jak zespoły kawalerskie i nad Jeziorem Długim, dotknął ten sam problem, tj. nadmierny podział własnościowy i przeznaczenie budynków głównie na magazyny i pomieszczenia gospodarcze. Doszły do tego wieloletnie zaniedbania, rozbiórki, brak podejmowanych prac remontowych lub prowadzenie ich bez uwzględnienia wartości zabytkowych. Pewną poprawę przyniosły ostatnie lata, kiedy podjęto remonty kilku budynków (część prac trwa nadal, prowadzi je inwestor prywatny) oraz objęto koszary ochroną konserwatorską poprzez wpis do rejestru zabytków.

Koszary piechoty nad Jeziorem Długim

W pobliżu Jeziora Długiego, pomiędzy ul. Artyleryjską i Leśną, w latach 1897–1898, wzniesiono kolejne koszary przeznaczone dla jednostek piechoty. W latach 1910–1911 wzniesiono tu nowe bloki koszarowe dla kompanii karabinów maszynowych, później rusznikarnię i garaże, rozbudowując także zespół w kierunku północnym, gdzie powstały magazyny amunicji, prochownie i warsztaty. Ta część zespołu określana była jako Minenverfer-Kaserne (koszary miotaczy min-moździerzy), a znajdujące się w ich sąsiedztwie (na południe, w narożniku pomiędzy ul. Leśną i Artyleryjską) jako koszary Hindenburga, które wizytował sam patron.

Większość budynków zespołu koszarowego została wzniesiona w stylu historyzującym (neogotyck) z charakterystycznymi dla tego stylu rozwiązaniami dekoracyjnymi ceglanych elewacji (m.in. ostrołukowe blendy, schodkowe szczyty). W ostatnich latach w obrębie koszar przeprowadzono poważne prace budowlane, podczas których część obiektów wyburzono, część natomiast przekształcono w niewłaściwy sposób. Kilka budynków odremontowano jednak z poszanowaniem wartości zabytkowych; na wyróżnienie zasługują tu budynki Najwyższej Izby Kontroli, Wyższej Szkoły Informatyki i Zarządzania im. Tadeusza Kotarbińskiego oraz budynek należący do osób prywatnych (dawny arsenał w najstarszej części koszar). W tych przypadkach obiekty nadal odzwierciedlają pierwotny charakter architektoniczny rozbudowywanego zespołu koszar. Wyróżnia się tu także nieprzekształcony budynek więzienia garnizonowego. Niestety, w granice zespołu koszar wprowadzona została zabudowa współczesna, co zaburzyło historyczny układ urbanistyczny (prace trwają nadal). Podział koszar pomiędzy wielu właścicieli i brak spójnej koncepcji ich ochrony wpłynął negatywnie na wartości zabytkowe zespołu, który z racji swej lokalizacji w pobliżu chętnie uczęszczanego szlaku wokół Jeziora Długiego jest predestynowany do wydobywania i podkreślenia wartości zabytkowych.

Historyczny układ przestrzenny koszar piechoty przy ul. Jagiellońskiej, obecnie zaburzony poprzez wzniesienie w centrum bloku mieszkalnego oraz w płn. części sklepu z parkingiem.

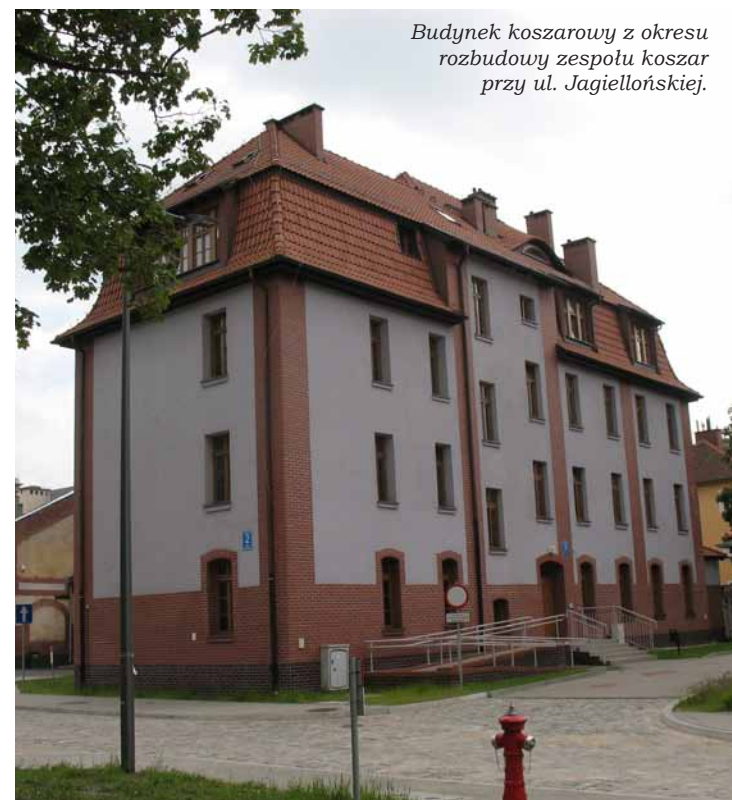
Koszary przy ul. Jagiellońskiej

Budowę nowych koszar przy dawnej drodze do Wadaga (ob. ul. Jagiellońska) rozpoczęto w 1905 r. Skoszarowano w nich bataliony piechoty, które wkrótce otrzymały miano Warmińskich. W latach 1909–1910 wzniesiono w ich obrębie budynek sztabowy, a później, po drugiej stronie ulicy, dom mieszkalny dla rodzin podoficerów. W okresie pierwszej wojny światowej stacjonował tu 18. Rezerwowy Pułk Piechoty, a po plebiscycie oddział wojsk zmechanizowanych oraz batalion karabinów maszynowych, stanowiący obsadę sterowców lotniska w pobliskich Dywitach. Po przeciwnej stronie ulicy (w kierunku wschodnim) planowano budowę kolejnych koszar piechoty, z których zrealizowano jeden obiekt (1914 r.), zachowany do dziś i wykorzystywany jako siedziba szkoły wyższej.

Większość budynków, wchodzących w skład historycznego zespołu urbanistycznego koszar, charakteryzuje się jednolitym charakterem architektonicznym i neogotyckim wystrojem elewacji. Niestety, w centralnym punkcie historycznego zespołu wprowadzono zabudowę współczesną – osiedle mieszkalne (wrzesień 2012 r.) oraz na krańcu północno-wschodnim sklep wielkopowierzchniowy, które zaburzyły pierwotny układ urbanistyczny. Ponadto przebudowano ulice wewnętrzne koszarowe, wycięto drzewa oraz rozebrano historyczne garaże.



Dawna stołówka w zespole koszar przy ul. Jagiellońskiej.



Budynek koszarowy z okresu rozbudowy zespołu koszar przy ul. Jagiellońskiej.



Koszarowiec drugiego z zespołów koszarowych powstałych przy ul. Jagiellońskiej, obecnie siedziba niepublicznej szkoły wyższej.

Bloki koszarowe przy ul. Pstrowskiego, obecnie Komenda Wojewódzka Policji.



Koszary przy ul. Wincentego Pstrowskiego

Kolejne olsztyńskie koszary oddano do użytku w 1913 r. Zostały one przeznaczone dla nowo uformowanego 2. Pułku Artylerii Ciężkiej. Później stacjonowały tu wojska łączności i oddziały piechoty. Kasyno oficerskie zlokalizowano przy dzisiejszej ul. Żołnierskiej 4 (obecnie hotel i restauracja). Stacjonujące tu jednostki rozwiązano w wyniku postanowień traktatu wersalskiego; koszary przejęła wówczas policja państwowa. W czasie plebiscytu w koszarach stacjonował oddział wojsk angielskich – Królewski Irlandzki Batalion Fizylierów. Na przełomie lat 20. i 30. XX wieku miała tu siedzibę Szkoła Żandarmów. Wojsko powróciło do

Jeden z koszarowców przy ul. Warszawskiej – ostatnich koszar użytkowanych w Olsztynie przez wojsko.



koszar po dojściu Hitlera do władzy. Koszary poddano modernizacji, przeznaczając je także na siedzibę oddziałów szturmowych (SA). Mieściło się tu również muzeum kryminalistyczne. Po 1945 r. stacjonowały jednostki Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Wojsko opuściło koszary w 2000 r. Dziś mieści się w nich Komenda Wojewódzka Policji.

Koszary przy ul. Pstrowskiego zostały wzniesione w stylu klasycyzującego neobaroku. Koszarowcom nadano formę masywnych, dwupiętrowych budowli, z użytkowym poddaszem, przekrytych dachem mansardowym z wystawkami. Część obiektów przeszła prace remontowe, kolejne dopiero czekają na ich podjęcie. Koszary mają jednego gospodarza, objęte są także wpisem do rejestru zabytków.

Koszary przy ul. Warszawskiej

Ostatni zespół koszarowy, wzniesiony w Olsztynie przed wybuchem drugiej wojny światowej, został zlokalizowany przy ul. Warszawskiej. Koszary, których budowę rozpoczęto w 1937 r., oddano do użytku wiosną 1939 r., a już w sierpniu stacjonujące tu jednostki wysłano na front w kierunku Mławy i Działdowa. Stacjonowały tu dwa pułki dragonów – kawalerii zmotoryzowanej. Bezpośrednio po wojnie w koszarach urządzono obóz przejściowy dla robotników przymusowych III Rzeszy z terenu Prus Wschodnich. Oprócz stacjonującego Wojska Polskiego mieścił się tu również w późniejszym okresie Centralny Ośrodek Szkolenia Sił Zbrojeni i Elektroniki. Obecnie są to jedyne w Olsztynie koszary, z których część obiektów jest nadal użytkowana przez wojsko. Zespół koszarowy składa się przede wszystkim z usytu-



Magazyn z zespołu Urzędu Prowiantowego przy ul. Dąbrowskiego, obecnie w użytkowaniu Agencji Mienia Wojskowego.

owanych równolegle bloków koszarowych, z ozdobnie opracowanymi elewacjami (ceglane fryzy i detal architektoniczny). Tworzą one jednorodny, nieprzekształcony kompleks obiektów reprezentatywnych dla modernistycznej architektury lat 30. XX wieku, wyróżniający się w skali Olsztyna, nie tylko wśród historycznych zespołów koszarowych.

*

Obok zespołów koszarowych w obrębie miasta wzniesiono wiele innych budowli obsługujących garnizon, dziś już także o wartościach zabytkowych, w tym m.in.: szpital (1884–1885), zakłady pralnicze (1892 r.), kościół (1913–1915) i monumentalny, jak na warunki olsztyńskie, Urząd Prowiantowy z boczną koleją (1886–1905). Akcenty wojskowe stanowiły też pomniki upamiętniające poległych żołnierzy, nazwy ulic i mostu, a także rozległe rampy kolejowe, przeznaczone dla wojska.

Po 1945 r. Wojsko Polskie przejęło wszystkie istniejące w Olsztynie obiekty o przeznaczeniu militarnym. W koszarach rozlokowano oddziały 15. Dywizji Zmechanizowanej (później Dywizji Piechoty), gdzie stacjonowały one aż do momentu wejścia Polski do struktur NATO w 1999 r., kiedy to nastąpiły translokacje i zmniejszenie liczby wojska. Pozostały wówczas puste, zabytkowe kompleksy koszarowe, z których część stanowi problem do dziś, gdyż niełatwo jest przypisać im nowe funkcje. Nie jest to problem tylko olsztyński. Powszechnie znane są teoretyczne podstawy przywracania i uczynienia wartości zabytkowych zespołów budowlanych, w tym koszarowych, do których kluczem są takie pojęcia, jak: konserwacja, rewitalizacja, rekonstrukcja, rekompozycja itp. W kilku olsztyńskich przypadkach jest już jednak za późno na tego typu działania z powodu nieodwracalnych zniszczeń lub przekształceń (np. koszary nad Jeziorem Długim i przy ul. Jagiellońskiej). Także dotychczasowe użytkowanie koszar, zwykle na cele magazynowo-użytkowe, pozostawia wiele do życzenia pod kątem kwestii

zachowania autentycznej substancji zabytkowej. Ma to miejsce np. w przypadku koszar dragonów – tu jednak otwiera się wspomniana szansa na przeprowadzenie rewitalizacji, mogącej dosłownie przywrócić je do życia. Podobne nadzieje można jeszcze wiązać z koszarami artylerii. Stosunkowo najmniej przekształcony pozostaje kompleks koszarowy przy ul. Warszawskiej. Warto pamiętać, iż koszary otrzymywały formę przemysłowych zespołów urbanistycznych i kształtowały przestrzeń miejską. Architekturze koszarowej towarzyszyły zwykle nasadzenia zieleni. Olsztyńskie koszary wpisały się w krajobraz kulturowy miasta, współtworząc go i decydując o jego wartości. Świadomość tego podkreśla konieczność podejmowania działań związanych z ich ochroną.

Adam Płoski

pracownik Narodowego Instytutu Dziedzictwa, Oddział Terenowy w Olsztynie

Fotografie: autor tekstu, J. Piotrowska
Fotografie lotnicze: ze zbiorów Gminy Olsztyn

Wybrana bibliografia:

1. A. Płoski, J. Derewońko-Milewicz, *Studium historyczne zabytkowych zespołów koszarowych usytuowanych na terenie miasta Olsztyn*, T. I-II, Olsztyn 2005 (maszynopis, archiwum MKZ w Olsztynie; tu także dalsza literatura i archiwalia).
2. M. Skarżyńska, *Zalecenia konserwatorskie do remontu i adaptacji dawnego zespołu koszar kawalerii przy ul. Gietkowskiej i Dąbrowskiego, zabudowy dawnego urzędu prowiantowego oraz zabudowy dawnej rzeźni miejskiej przy al. Wojska Polskiego*, Olsztyn 2005 (maszynopis, archiwum MKZ w Olsztynie)
3. R. Bętkowski, *Dragoni z Olsztyna. Dzieje formacji i koszar*, Olsztyn 2011

Przykłady rewitalizacji olsztyńskiej architektury poprzemysłowej

Wprowadzenie nowej funkcji do zabytku, pełniącego pierwotnie funkcję przemysłową, jest zazwyczaj trudnym wyzwaniem. Dodatkowym problemem jest najczęściej bardzo zły stan zachowania zabytku, wynikający z wieloletniego braku użytkowania. W ostatnim czasie na terenie Olsztyna nową funkcję uzyskały trzy obiekty poprzemysłowe.

Adaptacja dawnego tartaku na funkcję Centrum Techniki i Rozwoju Regionu „Muzeum Nowoczesności”

Kiedy w roku 2009 gmina Olsztyn podjęła decyzję o rewitalizacji budynku, pełniącego pierwotnie funkcję tartaku, jego stan był katastrofalny. Dwa lata wcześniej budynek ten, wyróżniający się w krajobrazie Olsztyna konstrukcją szkieletową, został wpisany do rejestru zabytków. Adaptację umożliwiło dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Warmia i Mazury 2007–2013. Inwestycję rozpoczęto w połowie 2012 roku, zakończenie planowane jest na koniec bieżącego roku. W imieniu gminy Olsztyn – właściciela zabytku, koordynację nad inwestycją zapewnia Miejski Ośrodek Kultury, który po zakończeniu prac stanie się gospodarzem obiektu.

Dawny budynek tartaczny położony jest w zakolu Łyny, niedaleko Starego Miasta, na obszarze pełniącym od XIX wieku funkcje przemysłowe. Zasadniczą część budynku powstała do roku 1884. Pierwszy etap budowy tartaku obejmował: halę główną, siłownię, komin oraz przybudówkę północną. Do roku 1895 powstały dwie kolejne przybudówki, funkcjonalnie związane z tartakiem. W latach 30. XX w. nastąpiła przebudowa i rozbudowa budynku, co miało związek ze zmianą przeznaczenia obiektu z produkcyjnego na potrzeby przedsiębiorstwa komunalnego. W tym etapie nastąpiła rozbior-

ka komina i kotła, demontaż urządzeń i maszyn tartaku. Kolejne przemiany architektoniczne i funkcjonalne następowały po roku 1945, aż do 1987, od kiedy to budynek tartaku pozostawał nieużytkowany.

Główne założenia funkcjonalno-użytkowe rewitalizacji to poprawa stanu technicznego dawnego zespołu tartaczno i przystosowanie go do nowej funkcji muzealnej, przy założeniu likwidacji wtórnych nawarstwień, zacierających ślady dawnej funkcji obiektu, oraz przy założeniu minimalnej ingerencji w oryginalną substancję zabytku. Priorytetem są prace konserwatorskie i restauratorskie oraz rekonstrukcja zdestruowanych elementów pierwotnych, a także maksymalne przywrócenie wartości pierwotnej. W celu uczynienia funkcji tartaku podjęto decyzję o przywróceniu dominanty architektonicznej – komina, który obecnie jest w trakcie translokacji z miejsca, gdzie chylił się ku upadkowi.

Mimo że wykonana została kompleksowa konserwatorska dokumentacja przedprojektowa, w trakcie prac ujawniono wiele nieznanych wcześniej faktów, świadczących o historii i funkcjonowaniu obiektu. Uzupełniające badania architektoniczne doprowadziły do rozpoznania nowo odsłoniętych konstrukcji, murów, posadzek i innych elementów, związanych z technologią produkcji tartaku zarówno w obrębie budynku, jak i w rejonie przyległym.

Widok od strony północno-wschodniej na elewację tartaku o konstrukcji szkieletowej.



Widok na elewację północną kotłowni, od strony ul. Prawocheńskiego.

Adaptacja dawnej kotłowni na Centrum Edukacji Technologicznej „Stara Kotłownia”

Budynek kotłowni znajduje się na terenie interesującego zabytkowego zespołu budowlanego dawnego szpitala psychiatrycznego, użytkowanego obecnie w całości przez Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Kotłownia powstała w pierwszej fazie budowy Prowincjonalnego Zakładu Psychiatrycznego, w latach 1884–1889. Najprawdopodobniej wraz z ciągłą rozbudową zakładu w pierwszych latach XX w. budynek został rozbudowany. Kolejna przebudowa obiektu miała miejsce w II poł. XX w. Zainstalowano wtedy dwa kotły typu La Monta. Modernizacja ta wiązała się również ze zmianą pierwotnej bryły budynku. Nadbudowano wówczas o jedną kondygnację całą środkową część obiektu. Kolejne istotne zmiany w wyglądzie kotłowni nastąpiły na przełomie lat 70. i 80.

Adaptacja zabytku rozpoczęła się w kwietniu 2011 r. Inwestycja została sfinansowana w 100% ze środków zewnętrznych. 85% środków zapewnił Program Operacyjny Rozwój Polski Wschodniej, natomiast pozostałe 15% pochodziło z budżetu państwa.

Założenia projektowe to zachowanie elementów historycznych, w tym szczególnie interesującej więźby dachowej, historycznych pieców i wielu innych detali, przy jednoczesnym dążeniu do wykonania nowoczesnych i funkcjonalnych wnętrz. Przy kotłowni zachowano komin o wys. 40 m. Realizacja jest połączeniem starej architektury i techniki z nowoczesnym wzornictwem.

W zmodernizowanym budynku mieści się m.in. Centrum Innowacji i Transferu Technologii oraz Biuro ds. Projektów Zagranicznych. W kompleksie znajdują się sale wykładowe i seminaryjne oraz powierzchnie wystawowe. Stara Kotłownia stała się miejscem kształcenia studentów różnych kierunków z zakresu wdrożeń nowych technologii, a główne cele to lepsze wykorzystanie potencjału intelektualnego i technicznego uniwersytetu.

Widok od strony południowej.



Widok na elewacje północną i zachodnią dawnej warzelni.



Zmodernizowany szczyt elewacji wschodniej.



Adaptacja dawnego budynku warzelni w zespole zabudowy browaru na funkcję mieszkaniową.

Obszar, gdzie mieścił się zespół zabudowy browaru, zlokalizowany jest tuż przy dzisiejszej al. Wojska Polskiego, na terenie olsztyńskiej dzielnicy Zatorze, która rozciąga się na północ od linii torów kolejowych. Pierwsze budynki produkcyjne browaru zostały wzniesione w 1878 r. Browar był rozbudowywany i modernizowany w latach: 1881, 1886, 1888 i w 1896. Na przełomie XIX i XX w. funkcjonowało w Olsztynie kilka browarów, jednak omawiany zespół był największym z nich i uzyskał dominującą pozycję na rynku. W 1931 r. ogłoszono upadłość zakładu, jednak po zmianie właściciela browar znów zaczął działać. W latach 1958–62 zabudowania produkcyjne poddane zostały remontowi oraz gruntownej przebudowie i modernizacji. Część obiektów rozebrano, zamontowano też nowe urządzenia. Po ostatecznym upadku browaru w roku 2007 nieruchomości została kupiona przez prywatnego właściciela.

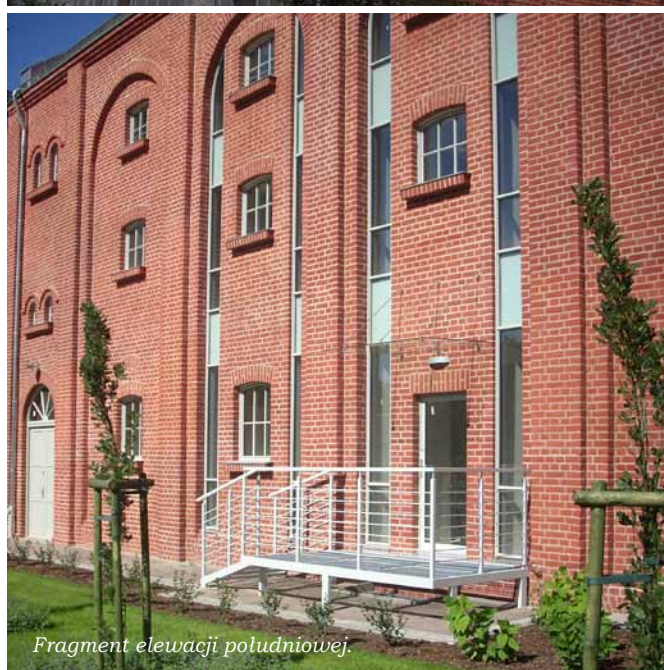
W roku 2008 wojewódzki konserwator zabytków wpisał do rejestru zabytków bryłę i elewację budynku dawnej warzelni.

Głównymi założeniami projektowymi znacznie przekształconego budynku dawnej warzelni były: zachowanie bryły i kompozycji elewacji oraz przywrócenie pierwotnego wystroju elewacji poprzez zabicie wtórnych tynków i wyeksponowanie wątków ceglanych.

W latach 2011–2012 budynek warzelni, stanowiący relikw po funkcjonującym tu przez kilkadziesiąt lat browarze, został zaadaptowany na funkcję mieszkalne.

Anna Juszczyżyn

*Fotografie: autorka tekstu, A. Hardt,
L. Wawrykiewicz, P. Żukowska.*



Fragment elewacji południowej.

Teatr im. Stefana Jaracza w Olsztynie

Badania, konserwacja i rekonstrukcja wystroju wnętrz

Budynek Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie zaprojektowany został przez miejscowego architekta – Augusta Feddersena. Powstał jako forma wdzięczności władz dla mieszkańców miasta, którzy w plebiscycie w 1920 r., zorganizowanym na mocy traktatu wersalskiego, głosowali w większości za pozostaniem Warmii i Mazur w granicach Prus Wschodnich. Teatr otrzymał wówczas znamienne nazwę Treudank (w luźnym tłumaczeniu: „W podzięk za wierność”). Obiekt wybudowany, w latach 1924–1925, jest przykładem budowy modernistycznej.

Od tamtego czasu pomieszczenia teatru poddawano miejscowym przebudowom oraz remontom wzmacniającym konstrukcję, bądź naprawom o charakterze odświeżającym. W roku 1989 budynek teatru został objęty ochroną konserwatorską poprzez wpis do rejestru zabytków.

Trudny początek prac

Generalny remont, obejmujący kompleksowe prace budowlane i konserwatorskie, rozpoczął się w czerwcu 2010 r. Wnętrza wówczas były mocno zaniedbane, pomalowane głównie na kolor biały lub czarny. Nie przedstawiały na pierwszy rzut oka ciekawych historycznych i

estetycznych wartości. Uwagę zwracały głównie spękania konstrukcyjne, odpadające i popękane tynki.

Przedprojektowe badania konserwatorskie miały charakter sondażowy, ponieważ wykonywane były w trakcie funkcjonowania teatru. W związku z tym, równolegle z pracami budowlanymi, wykonywano rozszerzone badania stratygraficzne, obejmujące cały budynek. Jednocześnie przeprowadzono badania architektoniczne budynku oraz kwerendę archiwalną, które pomogły w datowaniu i wartościowaniu odsłanianych warstw wymalowań.

Niezwykle cenne odkrycia zgłaszano do MKZ w Olsztynie, co spowodowało tymczasowe wstrzymanie prac, by precyzyjnie określić zakres i sposób dalszego postępowania. W związku z tym powstała konieczność opracowania nowych programów prac konserwatorskich oraz dokonania istotnych zmian w dokumentacji projektowej. Jednocześnie okazało się, iż stan techniczny 85-letniego wówczas budynku nie jest tak dobry, jak zakładał projekt, co wymusiło wprowadzenie odpowiednich wzmocnień, wykonanie izolacji, podbicie fundamentów czy miejscową wymianę stropów.

W dalszej części postaram się pokrótce opisać najważniejsze odkrycia, związane z nimi problemy konserwatorskie i podjęte działania w wybranych pomieszczeniach.

Hol, foyer, Sala Duża – pomieszczenia reprezentacyjne teatru

Wchodząc przez główne wejście do teatru przechodzimy przez przedsionek. Odnaleziona tu pierwotna warstwa w kolorze czerwieni posiadała zestawienie z niebieskimi paskami w odcieniu ultramaryny. Miejscowo dobrze zachowane pasy zamykały się w kwatery na poszczególnych ścianach i filarach. Na wahadłowych, przeszklonych drzwiach, oddzielających hol główny od kasowego, stratygrafia warstw wskazała ciemną butelkową zieleń jako warstwę pierwotną. W holu głównym, zarówno na ścianach, jak i na podciągach, również odkryto ślady podziałów pasowo-ramowych, które udało się odtworzyć i uczynić wraz z całą kolorystyką. W miejscach z dobrze zachowanym fragmentem rozmalowania pasowego na podciągu i ścianie pozostawiono świadki oryginału, które poddano konserwacji. Zrekonstruowane kapitele kolumn na parterze foyer nawiązują stylem, wraz z żywą kolorystyką wnętrza, do sztuki greckiej – kreteńskiej. Niespodziewanie odsłonięty na podłuzcu przy zejściu z foyer do piwnic ornament plecionkowy, roślinny przypomina nieco celtyckie wzory oraz średniowieczne motywy zdobnicze lub – sięgając do starożytnej Grecji – ornamenty meandrowe. Dekoracja na podłuzcu zachowała się pod warstwami przemalowań w dobrym stanie i była dość łatwa do odczytania, wykonano zatem pełną konserwację ornamentu metodą punktowania.

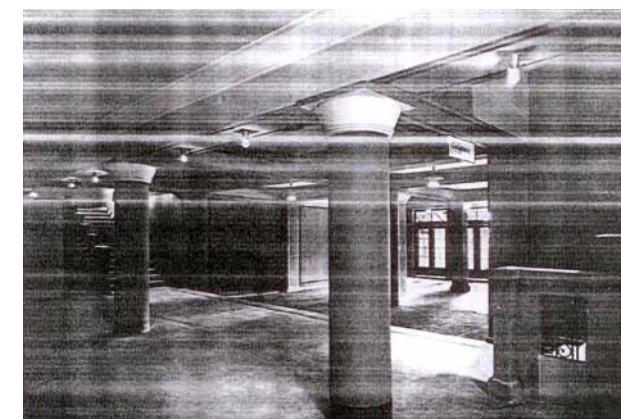
Na podstawie badań i analiz określono, iż podłuzca arkad na I piętrze foyer dekorowane były pierwotnie ornamentem roślinnym w kolorze ugowym na czerwonym tle. Środkowe arkady dodatkowo zdobione symetrycznie usytuowanymi patronami (tzw. maskami), wymalowanymi brąz z rysunkiem wykonanym mieszaniną brązu i ultramaryny sztucznej na spoiwie klejowym. Na tle geometrycznego ornamentu znajduje się wyrysowana ludzka twarz. Retusz zachowanych śladów ornamentów wykonano metodą punktowania. Rekonstrukcję niezachowanych elementów wzoru oraz tło odtworzono metodą laserunkową przez lawowanie. Retusz złożonych dekoracji wykonano z sypekowej brązu o odpowiednio dobranym odcieniu.



Podciąg Holu Głównego. Rekonstrukcja wymalowania pasowego oraz pozostawiony „świadek” z wykonanym retuszem fragmentu oryginalnego.



Hol Kasowy – po rekonstrukcji kolorystyki. Oryginalne przeszklone drzwi wahadłowe po rekonstrukcji kolorystycznej.



Hol Główny i Foyer – fotografia archiwalna pochodząca z katalogu prac Augusta Feddersena ([w:] „Bauten des Architekten B.D.A. August FeddersenAllenstein / Ostpreussen/”, Düsseldorf /ok. 1932–39/). Na pierwszym planie widoczne podziały pasowe na podciągach, kolumna z charakterystycznym kapitelem, w głębi: przeszklone drzwi wahadłowe.

Hol Główny i Foyer – widok po rekonstrukcji. Na podstawie zachowanych śladów i fotografii archiwalnej odtworzono m.in. kolory, kapitele kolumn, podział kasetonowy sufitu. Słupy i lizeny zostały poszerzone ze względów konstrukcyjnych.





Ściana na Foyer Sali Dużej po odsłonięciu z wtórnych warstw. Widoczne odbite ślady przyklejonego na wysokości lamperii pierwotnego płótna w kolorze zieleni.

Ściana na Foyer Sali Dużej po rekonstrukcji wykończenia w postaci lamperii z płótna wg oryginału. Aplikacja płótna nastąpiła sporo trudności technologicznych w związku z wymogiem dostosowania teatru do współczesnych norm przeciwpożarowych (kategoria NRO) oraz koniecznością zainstalowania go bez widocznych łączeń na dużej powierzchni.



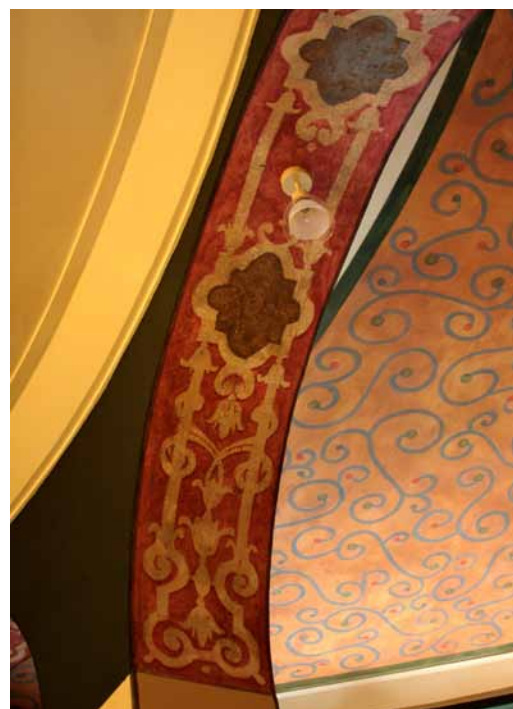
Dolna część ścian foyer na parterze i na piętrze wykończona była wysoką (180-200 cm) lamperią z płótna, malowaną na kolor ciemnej ciepłej zieleni, natomiast górna część ścian wymalowana była na kolor ugrowy. Zarówno kolorystyka ścian, jak i płócienne podłoże zostały zrekonstruowane.

Sufit nad kłatkami schodowymi foyer pierwotnie wykończony był w kolorze pomarańczowougrowym, zdobiony dekoracją składającą się z wolut różnej wielkości, łączących się w esowate formy analogicznie do kratow-

nic balustrady. Zły stan zachowania tynków na sufitach oraz śladowe ilości odsłoniętych ornamentów stwarzały trudności podczas uczytnienia wzoru metodą retuszu. Dlatego też sporządzono dokumentację rysunkową stanu zachowania dekoracyjnego wymalowania, przenosząc wzór na kalki techniczne i próbując połączyć zachowane fragmenty. Obserwacje śladów wymalowania w świetle UV i podczerwieni nie pokazały dalszych niewidocznych w świetle naturalnym pozostałości ornamentów. Na podstawie analogii w obiekcie oraz zachowanych świadków



Podłuczepczy klatce schodowej Foyer na I p. z odsłoniętymi ornamentami i złoconymi patronami. Po lewej sufit nad kłatką schodową ze śladami ornamentów wiciowych.



Jedno z podłuczy po konserwacji i uczytnieniu ornamentu. Po prawej sufit z rekonstrukcją wymalowania.



Stolarka drzewiowa Sali Dużej – stan przed renowacją. Skrzydła wykończone obłogiem brzożowym, politurowane, wtórnie pokryte lakierem, który pociemniał. Nad nimi odsłonięty napis mówiący o lokalizacji miejsc na tej łoży, do której prowadzą dane drzwi.

wykonano projekt rekonstrukcji ornamentów na sufitach. Wykonano próbę kolorystyczną retuszu oraz wybrano sposób rekonstrukcji. Retusz zachowanych śladów ornamentów wykonano farbami temperowymi metodą punktowania. Całą rekonstrukcję niezachowanych elementów wzoru oraz tło odtworzono metodą laserunkową przez lawowanie.

Do Sali Dużej prowadzą po cztery wejścia z każdej strony, zarówno na parterze, jak i na piętrze. Nad drzwiami od strony foyer podczas zdejmowania nawarstwień odsłoniły się napisy, mówiące o kolejności łoży oraz numeracji miejsc, jakie się w nich znajdują. Napisy pisane były minuskułą XIX-wieczną w typie północnoniemieckim. Najlepiej zachowany napis znajdował się nad wejściem na balkon nad Salą Dużą, to: 1 Loge 1-7. Napis ten poddano konserwacji i uczytniono przez wykonanie retuszu metodą punktowania. Pozostałe ślady, zachowane w szczątkowych ilościach, zabezpieczono i zamalowano.

Nie sposób nie wspomnieć o zachowanych drzwiach, prowadzących widza z foyer na Dużą Salę. W badaniach określono, iż wykończenie wykonane zostało z obłogu brzożowego, a w płycinach odnaleziono czerw-

Dawna Sala Restauracyjna (obecnie pomieszczenie biura promocji) podczas prac rekonstrukcyjnych wzoru na podstawie szablonu modułu odrysowanego z zachowanych fragmentów wzoru.



Stolarka drzewiowa do Sali Dużej – po renowacji. W płycinach odtworzono kolor smoczjej krwi dodawanej pierwotnie do politury. Napis nad wejściem po konserwacji.

ny pigment, zwany smoczą krwią jako dodatek do politury w celu uzyskania szlachetnego koloru. Po oczyszczeniu z wtórnego ściemnianego lakieru oraz po odtworzeniu pierwotnej kolorystyki stolarka ta nadaje wnętrzu wytworny charakter.

Inne odkrycia

W pomieszczeniach dawnej, piętrowej restauracji odsłonięto dekoracyjne wymalowania w postaci złożonych powtarzalnych modułowo wzorów. Złocenia wykonano brąz na ceglasto-czerwonym tle. Tapetowy wzór kończył się u dołu niewysoką lamperią w kolorze brunatnym, oddzielony kilkoma ciemnymi paskami. Po odsłonięciu większej części ścian przeznaczono do konserwacji i rekonstrukcji ścianę zachodnią – pomieszczenia biura promocji – i wschodnią w pomieszczeniu kas. Na podstawie odsłoniętych wymalowań można





Dawna Sala Restauracyjna – część stanowiąca obecnie pomieszczenie kas i biura obsługi widza. Widoczne odkrywki wskazujące na zachowany złożony wzór na ścianie.



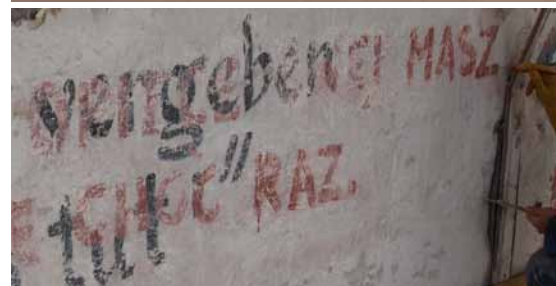
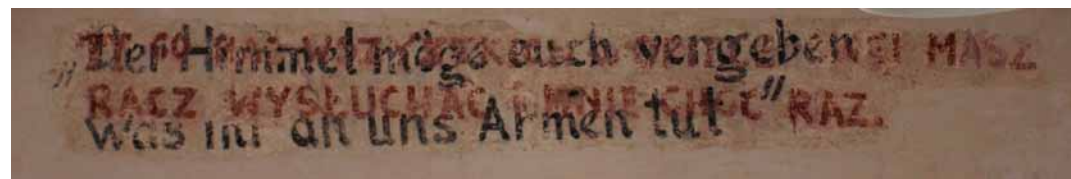
Dawna Sala Restauracyjna – część stanowiąca obecnie pomieszczenie biura promocji. Widok po konserwacji i rekonstrukcji podłoża, dekoracyjnego detalu oraz złożonego wzoru na ścianie.

było odczytać cały moduł powtarzalnego wzoru – zdecydowano więc, iż na fragmentach wtórnego tynku należy odtworzyć pierwotny wzór, który w bliższym oglądzie ściany będzie odróżniał się od oryginału. Warstwy pierwotne poddano renowacji i uczytelniono wzorzyste złoczenia oraz dodatkowe podziały. Po pracach konserwatorskich i rekonstrukcyjnych ściany pozostawiają wrażenie wytwornej tapety, jako ślad dawnego eleganckiego wnętrza. Wypada dodać, że odkryty podczas badań pierwotny kolor zachowanych stolarek drzwiowych w pomieszczeniach dawnej restauracji w odcieniu soczy-

stej czerwieni ze złożonymi listwami idealnie wpasowuje się w całość wnętrza.

Podczas prac badawczych na tynkach w malarni odkryto na zachodniej połaci dachu ciekawy szkic malarzski. Rysunek malarzski mógł powstać jako notatka podczas powstawania scenografii do przedstawienia. Pochodzi on z pierwszej fazy chronologicznej obiektu, co zostało potwierdzone w badaniach stratygraficznych. Przedstawienie to mogło należeć do większej całości, na co wskazywać mogą ślady polichromii, odkryte wokół wybranego do przeniesienia fragmentu. Odsłonięty szkic malarzski po-

Malarnia (pomieszczenie utrzymało swą pierwotną funkcję). Zachowane napisy po niemiecku i po polsku w trakcie i po konserwacji zachowawczej. Odkryto, iż podany cytat w języku niemieckim (w wersji z drobną różnicą) pochodzi dokładnie z III aktu XIX-wiecznej opery autorstwa Friedricha A. F. von Flotow (muzyka) oraz F. W. Riese (tekst) opery pt.: „Marta albo jarmark w Richmondzie”, której akcja toczy się na dworze angielskim oraz na jarmarku w XVIII wieku – za panowania Anny Stuart. Podany cytat to kwestia, którą wypowiada Lionel, jeden z bohaterów utworu.



Zachowany szkic malarzski odsłonięty na połaci dachu – podczas prac badawczych, oraz widok zakonserwowanego i uczytelnionego szkicu po dokonaniu transferu z Malarni do sąsiedniej klatki schodowej na ścianie w specjalnie zaaranżowanej wnęce. Transfer miał na celu m.in. ochronę odkrycia oraz lepszą i bezpieczniejszą ekspozycję obiektu malarzskiego.



Podłucze przy schodach prowadzących do piwnicy. Po odsłonięciu przemaalowań uwidocznił się wzór plecionkowy oraz podziały pasowe na krawędziach. W dolnej partii zdjęcia zachowany pochwył balustrady schodowej.



Wzór plecionkowy na podłuczcu przy zejściu do piwnicy – po pracach konserwatorskich. Uczytelnienia dokonano metodą punktowania.

stanowiono przenieść w inne miejsce; w tym celu konieczne było wykonanie transferu malowidła na podłóżę zastępcze, umożliwiające ekspozycję w nowej lokalizacji. Pozostawione nierówne krawędzie transferu sugerują, iż jest to wycinek z większej całości.

W tym samym pomieszczeniu, na ścianie północnej, odsłonięto cytat w języku niemieckim. Czarny napis leży w pierwszej warstwie, na wapiennej pobiale, na nim przemaalowanie z bieli i napis w języku polskim w kolorze czerwonym, pisany majuskułą. Cytat w wolnym tłumaczeniu można odczytać jako: „...Niechaj Niebiosa Ci wybaczą, co czynisz mnie, biednemu...”. Odsłonięto również nachodzący częściowo na niego polski napis dużymi literami w kolorze czerwonym, brzmiący najprawdopodobniej: „TY CO NAS WSZYSTKICH W OPIECIE SWOJEJ MASZ RACZ WYSŁUCHAĆ I MNIE” jest już powojenny. Zdecydowano, iż należy pozostawić i uczytelnić oba historyczne napisy jako świadectwo historii obiektu i działalności teatru w różnych czasach. Warstwa malarska została poddana konserwacji zachowawczej.

Warto choćby krótko nadmienić o ważnych odkryciach, dotyczących na przykład użytych w teatrze materiałów, typowych dla okresu modernizmu, takich jak: drobnokruszywowe lastryko na schodach, skałodrzew na podłogach w pomieszczeniach administracyjnych, garderobach czy na poddaszu w pokojach gościnnych, oraz modne wówczas i na czasie – linoleum. Odkrycia dotyczyły również zastosowania przemysłanej technologii wentylacji dużych powierzchni, w postaci sufitów podwieszanych np. w Sali Dużej, w formie żelaznych drzwi wypełnionych piaskiem czy technologii kuchni

(pomieszczenie zwane lodówką), jak również np. komunikacji w stropie ze stolarni do malarni dla wielkoformatowych dekoracji scenicznych. W pomieszczeniach piwnicznych zachowano i wyeksponowano odsłonięte fragmenty wątku kamiennego ścian pochodzących jeszcze z XVIII-wiecznego budynku istniejącego w tym miejscu przed powstaniem teatru.

Zamiast podsumowania

Zdecydowano, iż odtworzenie pierwotnej kolorystyki wnętrz obejmuje miejsca reprezentacyjne oraz klatki schodowe i korytarze, gdzie niekiedy odkrycia warstwy oryginalnej i zestawienia kolorystyczne były równie zaskakujące i odważne. Rekonstrukcja kolorystyki nie objęła rejonu dzisiejszej Sali Kameralnej, tu zachowane pierwotne fragmenty po wzmocnieniu i zabezpieczeniu musiały zostać przysłonięte przez jednolitą współczesną obudowę akustyczną dla powstałej dziś nowoczesnej sceny.

Mimo wielu trudności, udało się wydobyć na światło dzienne istotną część pierwotnego modernistycznego wnętrza. Widz przekraczający próg szarego gmachu będzie z pewnością zaskoczony odważnym zestawieniem barw oraz mocno dekoracyjnym charakterem wnętrza teatru.

Danuta Pestka

TRANSFER ART-SYSTEM

Kierownik prac konserwatorskich podczas realizacji inwestycji „Rewitalizacja Teatru im. Stefana Jaracza w Olsztynie”

Fotografie: autorka oraz firma TRANSFER ART-SYSTEM